Bp Ignacy Dec

CHCEMY UJRZEĆ JEZUSA

Bp Ignacy Dec

CHCEMY UJRZEĆ JEZUSA

Pielgrzymka do Ziemi Świętej
12-21 II 2012 r.

Świdnica 2012

Redakcja ks. Łukasz Ziemski

Fotografie: ks. Wiesław Mróz, ks. Jan Gargasewicz

Okładka: ks. Łukasz Ziemski

Korekta: Elżbieta Sura

Przygotowanie i druk:
Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
57-400 Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15
tel. 74 872 50 92

ISBN 978-83-60663-72-1

Wydawca:
Świdnicka Kuria Biskupia
58-100 Świdnica Śląska, pl. Jana Pawła II
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14

Czcigodnym i Drogim Księżom
wyświęconym 23 maja 1987 r.
we Wrocławiu
z okazji srebrnego
Jubileuszu Kapłaństwa

Słowo wstępne

Ukazuje się czwarta książka zawierająca moje refleksje z Ziemi Świętej. Tak jak poprzednie, tak i obecna, zawiera pobieżny, kronikarski zapis zwiedzanych miejsc, rejestruje niektóre duchowe przeżycia oraz zawiera zapis rozważań wygłoszonych podczas Mszy świętych i jerozolimskiej Drogi Krzyżowej. Dla mnie była to już szósta pielgrzymka do ziemskiej ojczyzny Jezusa. Okazją do niej stał się srebrny jubileusz księży, którym towarzyszyłem w drodze do kapłaństwa jako ich wychowawca i wykładowca w latach 1981-1987 w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Na pielgrzymkę zostałem poproszony rok wcześniej przez Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Marka Mendyka, który w imieniu kolegów, srebrnych Jubilatów, poprosił mnie, abym na szlaku pielgrzymim w Ziemi Świętej przeprowadził swoiste rekolekcje, wygłaszając homilie w poszczególnych dniach naszego pielgrzymowania. Zadania tego podjąłem się bardzo chętnie, mając w pamięci niezapomniane wspólne przeżycia z obecnymi księżmi jubilatami w czasie ich formacji seminaryjnej. Zanim ogólnie scharakteryzuję naszą pielgrzymkę, chciałbym nawiązać do naszego wspólnego pobytu w murach Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu oraz wymienić najważniejsze wydarzenia, jakie rozegrały się w ich 25-letniej posłudze kapłańskiej – w skali Kościoła powszechnego i partykularnego w Polsce i na Dolnym Śląsku.

Księża, obchodzący w roku 2012 srebrny jubileusz kapłaństwa, zgłosili się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu podczas wakacji w roku 1981. Trzeba przypomnieć, że był to szczególny rok w najnowszych dziejach naszej Ojczyzny, a także i w ostatnim etapie dziejów Kościoła w Polsce.

13 maja tegoż roku miał miejsce zamach na życie Jana Pawła II podczas audiencji generalnej na Placu św. Piotra w Rzymie. Ojciec Święty przeżył zamach. Swoje cudowne ocalenie życia, jak sam potem wielokrotnie wyznawał, zawdzięczał Matce Bożej Fatimskiej. Pobyt Ojca Świętego w klinice Gemelli miał miejsce w czasie, kiedy w Polsce dochodził kresu życia Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński. Odszedł do wieczności 28 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Kościół w Polsce bardzo boleśnie przeżył te dwa trudne wydarzenia. Być może właśnie te wydarzenia

wpłynęły także na wybór życiowej drogi ówczesnych maturzystów. Do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu zgłosiło się wówczas ponad sześćdziesięciu kandydatów. Po kilkunastu tygodniach pobytu w seminarium, 13 grudnia 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny. Był to wstrząs dla Kościoła i Narodu. W roku 1982 wypadł jubileusz sześćsetlecia Jasnej Góry. Kościół w Polsce oczekiwał na przyjazd Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny Z powodu trwania stanu wojennego pielgrzymka Papieża została przesunięta na następny rok. Na szlaku czerwcowej pielgrzymki Ojca Świętego w 1983 r. znalazł się Wrocław. Jako prefekt alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu brałem udział w przygotowaniu archidiecezji i seminarium na przyjazd Białego Pielgrzyma, zwiastuna Pokoju. Byłem odpowiedzialny m. in. za pomalowanie dość długiego żelaznego ogrodzenia wokół kościoła Świętego Krzyża we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim. Obecni srebrni Jubilaci przeżywali spotkanie z Janem Pawłem II jako alumni drugiego roku studiów.

Po wyjeździe Ojca Świętego z Polski nadszedł czas dla alumnów, po drugim roku studiów, na pieszą pielgrzymkę z Wrocławia na Jasną Górę. Zostałem wtedy wyznaczony przez ks. prof. dra hab. Józefa Majkę, rektora MWSD we Wrocławiu, na przewodnika tejże pielgrzymki. Wyruszyliśmy na szlak pielgrzymi w czwartek, 29 sierpnia. Trasę 180 km pokonaliśmy w sześć dni (dzień pierwszy: Wrocław – Solniki Wielkie; dzień drugi: Solniki Wielkie – Domaszowice; dzień trzeci: Domaszowice – Kluczbork, dzień czwarty: Kluczbork – Stare Olesno (Gądkowice); dzień piąty: Gądkowice – Panki; dzień szósty: Panki – Częstochowa). Podczas pielgrzymki dla kleryków i ludzi, którzy nas gościli sprawowałem Eucharystię, głosiłem konferencje i uczestniczyłem modlitwach i śpiewach. W niedzielę, 1 września, uczestniczyliśmy w odpuście w Gądkowicach (parafia Stare Olesno), z okazji liturgicznego wspomnienia św. Izydora. Na zakończenie pielgrzymki, w środę, 4 września, odprawiliśmy Mszę św. w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej pod przewodnictwem ks. rektora Józefa Majki z homilią ks. prałata Władysława Bochnaka, opiekuna roku.

Piesza pielgrzymka na Jasną Górę była duchowym przygotowaniem do przyjęcia stroju kapłańskiego. Uroczystość obłóczyn miała miejsce 8 grudnia 1983 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Wkrótce po obłóczynach przeżyliśmy śmierć ks. biskupa Wincentego Urbana, sufragana wrocławskiego. Ksiądz Biskup zmarł 13 grudnia i został pochowany w archikatedrze wrocławskiej 17 grudnia. Następny rok kalendarzowy – 1984 kończyliśmy w seminarium wielką radością, gdyż krótko przed uroczystością Bożego Narodzenia została podana wiadomość, że Ojciec Święty Jan Paweł II podniósł do godności biskupiej ks. prałata Józefa Pazdura, ojca duchownego w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Uroczystość udzielenia święceń biskupich

miała miejsce w archikatedrze wrocławskiej w sobotę 12 stycznia 1985 r. W roku 1985 świętowaliśmy jeszcze jedną miłą uroczystość, związaną z ozdobieniem purpurą kardynalską ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego (25 V 1985).

Formacja seminaryjna dzisiejszych księży Jubilatów zakończyła się przyjęciem święceń prezbiteratu, które miało miejsce w archikatedrze wrocławskiej w sobotę 23 maja 1987 r. – z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego.

25 lat kapłańskiej posługi dzisiejszych księży Jubilatów można podzielić na pięć pięcioleci. W pierwszym pięcioleciu (1987-1992) miały miejsce dwie następne pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny: w r. 1987 i 1991. Trzeba też wymienić dwa inne ważne wydarzenia w tym czasie w życiu archidiecezji wrocławskiej i Kościoła w Polsce. W listopadzie 1988 r. archidiecezja wrocławska otrzymała kolejnego, czwartego z rzędu biskupa pomocniczego w osobie ks. dra Jana Tyrawy. Pod koniec pierwszego pięciolecia na terenie Dolnego Śląska powstała diecezja legnicka (25 III 1992), utworzona z archidiecezji wrocławskiej. Trzeba też dodać, iż w tym pięcioleciu miała miejsce w Europie Środkowo-Wschodniej „Jesień Ludów" (1989), rozpad bloku sowieckiego, upadek ZSRR i muru berlińskiego.

W drugim pięcioleciu (1992-1997), gdy jeszcze nasi dzisiejsi srebrni Jubilaci pełnili posługę wikariuszy, warte odnotowania są następne dwie pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski (1995 i 1997) oraz święcenia biskupie ks. dra Edwarda Janiaka (1996).

Trzecie pięciolecie (1997-2002) również obfitowało w wydarzenia istotne dla życia kościelnego. Rozpoczęło się ono XVI Światowym Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu (25 V – 01 VI 1997), z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II. W lipcu 1997 r. Dolny Śląsk nawiedziła powódź stulecia. W roku 1999 przybył do Polski po raz siódmy Jana Paweł II. W roku 2000 – w roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, z całego świata, także z naszego kraju, do Wiecznego Miasta na zaproszenie Jana Pawła II udawały się różne pielgrzymki. Archidiecezja wrocławska świętowała w ramach tego Jubileuszu swoje millennium.

Niemniej ważne wydarzenia dla Kościoła rozegrały się w czwartym pięcioleciu (2002-2007). Najpierw miała miejsce ostatnia, ósma pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny (sierpień 2002 r.). W niecałe dwa lata później powstała na Dolnym Śląsku diecezja świdnicka (25 III 2004). Po przeszło 28-letniej posłudze ks. kard. Henryka Gulbinowicza przyszedł do Wrocławia nowy metropolita – w osobie ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego. Rok później przeżywaliśmy wraz z całym Kościołem i światem odejście do wieczności Jana Pawła II, a potem wybór kard. Josepha Ratzingera na Jego następcę (19 IV 2005). Nastąpiła też zmiana na stolicy biskupiej w Legnicy. Pierwszego biskupa

legnickiego, Tadeusza Rybaka, zastąpił dotychczasowy biskup pomocniczy z Katowic, Stefan Cichy. Bardzo ważnym wydarzeniem w Polsce była wizyta w naszej Ojczyźnie Ojca Świętego Benedykta XVI (maj 2006 r.). 11 lutego 2007 r. święcenia biskupie we Wrocławiu otrzymał ks. prof. Andrzej Siemieniewski.

W ostatnim pięcioleciu (2007-2012) święcenia biskupie otrzymali ks. dr Adam Bałabuch, w katedrze świdnickiej (8 V 2008) i ks. dr Marek Mendyk, w katedrze legnickiej (2009), natomiast ks. biskup Stefan Regmunt, biskup pomocniczy z Legnicy, przeszedł – jako biskup diecezjalny – do diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

W lutowej pielgrzymce do Ziemi Świętej (12-21 II 2012) wzięło udział trzynastu księży Jubilatów, łącznie z ks. biskupem Markiem Mendykiem. Doliczając mnie oraz ks. Kazimierza Białka, brata ks. Andrzeja, można powiedzieć, że w pielgrzymce wzięło udział piętnaście osób duchownych, jedna siostra zakonna (s. Alma Białek, matka generalna Sióstr Maryi Niepokalanej, rodzona siostra braci, księży: Kazimierza i Andrzeja), pani przewodnik – Małgorzata Ćwiklińska-Sołtys oraz trzydzieści osób świeckich, w tym pięć par małżeńskich. Można nieco ubolewać, że spośród czterdziestu kilku wyświęconych przed 25. laty księży, tylko trzynastu znalazło się w gronie uczestników pielgrzymki. Z pewnością każdy z nieobecnych miał jakieś powody, które go powstrzymały przed wzięciem udziału w pielgrzymce. Ważne jest jednak to, że wszyscy srebrni Jubilaci byli na pielgrzymce wspominani i na każdym etapie pielgrzymowania zanosiliśmy do Boga za nich wszystkich nasze modlitwy.

Pielgrzymkę odbyliśmy samolotem z Pragi do Tel Awiwu. Rozpoczęliśmy ją od Betlejem. Tam też w hotelu spędziliśmy dwie pierwsze noce. W pierwszym dniu, oprócz Betlejem, zwiedziliśmy Yad Vashem – pomnik ofiar Holocaustu oraz Ain Karem. W drugim dniu zwiedzaliśmy starą Jerozolimę (Sadzawka Owcza, Droga Krzyżowa, Bazylika Grobu Bożego, Góra Oliwna, Ogród Getsemani, Ściana Płaczu). Na trzeci dzień udaliśmy się do Galilei (Cezarea Nadmorska, Hajfa, Góra Karmel, Kana, Tyberiada, gdzie zatrzymaliśmy się na nocleg). W czwartym dniu byliśmy z rana na Górze Błogosławieństw, potem w planie pielgrzymki znalazły się: Tabgha, Kościół Prymatu, Kafarnaum, przejażdżka po Jeziorze Galilejskim, Góra Tabor i przejazd do Jordanii, do Ammanu, gdzie miał miejsce kolejny nocleg. Dalej zwiedziliśmy główne zabytku w Ammanie, Betanię (miejsce chrztu Jezusa), Górę Nebo, Madarę i przybyliśmy do Petry na nocleg. W sobotę 18 lutego przed południem zwiedzaliśmy Petrę, a potem w ciągu dnia byliśmy na pustyni i dotarliśmy na nocleg do Akaby. W niedzielę 20 lutego przybyliśmy z Akaby przez granicę izraelsko-jordańską do Eilatu. Stamtąd przez pustynię pojechaliśmy do Masady, by poprzez Jerycho powrócić do Betlejem. W ostatnim dniu zwiedziliśmy Betanię, następnie Qumran oraz zatrzymaliśmy się nad Morzem Martwym. Po powrocie

do Jerozolimy nawiedziliśmy jeszcze kościół In Gallicantu, chrześcijański Syjon (Wieczernik, Bazylikę Zaśnięcia NMP) oraz ponownie Bazylikę Bożego Grobu.

We wtorek 21 lutego w godzinach rannych odlecieliśmy samolotem z Tel Awiwu do Pragi, a stąd autokarem na Dolny Śląsk.

Oddając niniejsze wspomnienia do druku pragnę jeszcze raz podziękować drogim Księżom, srebrnym Jubilatom roku 2012 r., za zaproszenie mnie do udziału w pielgrzymce do Ziemi Świętej. Podziękowania składam na ręce Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Marka Mendyka. Dziękuję pozostałym – Jego kolegom, uczestnikom naszej pielgrzymki. Dziękuję naszej wspaniałej przewodniczce, pani Małgorzacie, za fachową informację i wielką troskę o należyty przebieg pielgrzymki. Dziękuję wszystkim osobom świeckim, które nas budowały swoją modlitwą, życzliwością i punktualnością.

Szczególne podziękowania składam ks. prałatowi Janowi Gargasewiczowi, dyrektorowi świdnickiej „Caritas" (NZOS) za sfinansowanie znacznych kosztów, związanych z wydaniem tej książki.

Wszystkim Kapłanom, srebrnym Jubilatom, składam serdeczne gratulacje, wyrazy wdzięczności i najlepsze życzenia obfitości Bożych Łask i owocnego w dary Ducha Świętego drugiego 25-lecia. Ad multos annos!

16 lipca 2012 r., we Wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej

Podróż samolotem

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień I

Dzień I

Dzień pierwszy – niedziela, 12 lutego 2012 r. – przygotowania, podróż

Jest mroźna, pogodna, lutowa niedziela. W Kościele jest to szósta niedziela w ciągu roku. Przed południem mam jeszcze zajęcia duszpasterskie w diecezji, a po południu wyruszam na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Będzie to już w moim życiu szósta pielgrzymka do ziemskiej Ojczyzny Jezusa.

O godz. 9.10 wyjeżdżam z ks. Marcinem do parafii pw. Trójcy Świętej w Boguszowie-Gorcach, gdzie proboszczem jest ks. Andrzej Bajak. Zajeżdżamy przed kościół o godz. 9.45. Ksiądz proboszcz jest już gotowy. Wstępuję na moment na plebanię i po chwili wyjeżdżamy odrębnymi samochodami do kościoła filialnego pw. św. Barbary w Starym Lisieńcu. Obecnie miejscowość ta jest włączona do miasta. O godz. 10.00 rozpoczyna się Msza św. koncelebrowana pod moim przewodnictwem – z ks. proboszczem Andrzejem, Bajakiem i ks. dr Marcinem Gęsikowskim, moim kapelanem. W czasie Mszy św., po homilii, udzielam Sakramentu Chrztu małemu Karolowi, który jest czwartym dzieckiem Anny i Pawła Sosialuk. Byłem poniekąd zobowiązany do udzielenia tego sakramentu złożoną wcześniej obietnicą. A było to tak: gdy przed dwoma laty miała miejsce pielgrzymka samorządowców do katedry świdnickiej, po Mszy św. spotkałem Annę i Pawła z dziećmi na auli kurialnej. Zapytałem ich wówczas: „Ile mają państwo dzieci?" Odpowiedzieli: „Troje". Zażartowałem: „Jeśli będzie czwarte, to przyjadę je ochrzcić". W drugiej połowie stycznia, w czasie przyjmowania interesantów w Świdnickiej Kurii Biskupiej, weszli do mojego gabinetu ci rodzice z dzieckiem w koszyku. Przypomnieli mi całą ową historię i poprosili o ochrzczenie dziecka. Zapytałem, na kiedy zaplanowali chrzest. Okazało się, że jeszcze przed Wielkim Postem. Otwarłem kalendarz i zaproponowałem datę 12 lutego, gdyż w ostatnią niedzielę karnawału, 19 lutego, będę na pielgrzymce w Ziemi Świętej. Data została zaakceptowana. I tak oto wypełniam dzisiaj moje zobowiązanie.

Do kościoła, mimo siarczystego dwudziestostopniowego mrozu, przyszło sporo ludzi. Po Mszy św. rodzice zapraszają nas na obiad, na którym gromadzi się najbliższa rodzina – z dziećmi jest ponad 20 osób. Zauważam, że to dobra rodzina. Babcia ze strony matki dziecka pełni w miejscowym kościele funkcję zakrystianki. Gościmy się do godz. 12.20. Ksiądz proboszcz Bajak wraca na plebanię, a ja udaję się w drogę powrotną do Świdnicy. Jest nadal piękna, słoneczna pogoda.

W swojej rezydencji jestem tylko dwadzieścia minut i udaję się do Strzelec Świdnickich, gdzie proboszczem jest ks. Grzegorz Ławniczak. Trwa tu spotkanie kapłańskie z okazji imienin księdza proboszcza. W dużej jadalni dostrzegam księży nie tylko z dekanatu, ale nawet spoza naszej diecezji.

Ksiądz proboszcz jest bardzo gościnny i pracowity. Posługuje w parafii, prowadzi w Świdnicy diecezjalny sklep „Stanislaus" oraz dyżuruje w niektóre dni w notariacie Świdnickiej Kurii Biskupiej. Podczas obiadu przemawia ks. prałat Edward Szajda, dziekan dekanatu Świdnica- Zachód. Ja zabieram głos na końcu, przed modlitwą. Dziękuję Solenizantowi za gorliwą pracę na trzech stanowiskach, składam życzenia i obiecuję księżom pamięć modlitewną w Ziemi Świętej. O godz. 14.50 wyjeżdżam ze Strzelec i, wróciwszy do domu, podejmuję ostatnie przygotowania do pielgrzymki do Ziemi Świętej. W pakowaniu pomaga mi siostra Józefa. Jadę tym razem na zaproszenie księży, którzy w tym roku obchodzą 25-lecie kapłaństwa. Prośbę o mój udział w pielgrzymce wyraził ks. biskup Marek Mendyk, biskup pomocniczy z Legnicy, także srebrny jubilat.

O godz. 16.50 siostra przełożona zaprasza mnie na skromną kolację. Jemy w trójkę. Moje rodzone siostry pojechały na imieninową kawę do ks. Grzegorza Ławniczaka, tam gdzie byłem wcześniej na obiedzie. Przy kolacji ks. Marcin opowiada o swoich doświadczeniach z Izraela. O godz. 17.10 wyjeżdżam z domu z ks. Marcinem do Świebodzic, do ks. Jana Gargasewicza, proboszcza parafii pw. św. Mikołaja. Zajeżdżamy o godz. 17.30 Ks. Jan jest już gotowy. Przekładamy bagaże do jego samochodu. Żegnam się z ks. Marcinem, który wraca do Świdnicy. My wyruszamy do Bolkowa.

Prowadzi ks. Jan, ale jest z nami znajomy ks. Gargasewicza, który wróci z powrotem tym samochodem do Świebodzic. Ks. Jan jedzie sprawnie. Droga Jelenia Góra – Wrocław jest zatłoczona. Turyści wracają z gór do Wrocławia. Ks. Gargasewicz kontaktuje się telefonicznie z główną grupą pielgrzymów, którzy mieli wyjechać z Legnicy i nas zabrać w Bolkowie. Okazuje się, że wyjazd z Legnicy się opóźnił. W takim razie w Bolkowie udajemy się na plebanię kościoła pw. św. Jadwigi Śląskiej, gdzie proboszczem i dziekanem jest ks. Wiesław Pisarski. Nie chcemy czekać na parkingu, gdyż jest 15 stopni mrozu. Czekamy w ciepłym mieszkaniu. Gdy autokar z pielgrzymami zbliża się do Bolkowa, podjeżdżamy samochodem na parking, znajdujący się przy ulicy prowadzącej do Kamiennej Góry i do Czech. Jest godz. 18.40. Nadjeżdża autobus, w bagażniku umieszczamy nasze bagaże i wsiadamy do środka. Wita nas ks. bp Marek Mendyk. W autokarze jedzie łącznie z nami 45 osób, w tym dwóch biskupów i 13 księży. Pozostałe osoby to wierni świeccy, pochodzący głównie z Legnicy i z okolic. Na przednim siedzeniu siedzi ks. prof. dr hab. Jan Klinkowski, teolog-biblista, mający zajęcia dydaktyczne w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, a także w naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy.

Zmierzamy w stronę czeskiej granicy, a docelowo na lotnisko koło Pragi. Będąc jeszcze na terenie Polski, wykonuję kilka telefonów do znajomych, między innymi rozmawiam z ks. Łukaszem Ziemskim, rzecznikiem prasowym Świdnickiej Kurii Biskupiej. Ks. Jan Klinkowski wygłasza wykład

o Ziemi Świętej. Przejeżdżamy bez kontroli granicę polsko-czeską. W górach widać sporo śniegu, ale droga jest wszędzie czarna. O godz. 21.00 śpiewamy Apel Jasnogórski. Po prawie czterech godzinach dojeżdżamy do Pragi i tu mamy przygodę. W wyniku różnych robót drogowych i zamkniętych niektórych ulic, nasz kierowca nie może dojechać do lotniska. Kręcimy się w kółko, nie pomagają drogowskazy ani urządzenie nawigacyjne, narasta zdenerwowanie, gdyż samolot odlatuje planowo o godz. 23.55. W końcu kierowca popełnia jakieś wykroczenie. Zatrzymuje nas straż miejska i karze kierowcę mandatem. Dla nas jest to o tyle korzystne, że stróżowie porządku ulicznego podprowadzają nas prawie pod samo lotnisko. W tym czasie ks. Klinkowski nawiązuje kontakt z przewodniczką pielgrzymki, która jest już na miejscu i obiecuje, w razie czego, poprosić o wstrzymanie odlotu samolotu. Ostatecznie wchodzimy do portu lotniczego o godz. 23.09. Następuje szybkie nadanie bagażu głównego, potem odprawa paszportowa i kontrola bezpieczeństwa. Samolot startuje o godz. 0.15.

Siedzę obok ks. Gargasewicza na miejscu 13 C. Samolot leci równo. Patrzymy na monitor, na którym obserwujemy: miejsce samolotu na trasie do Tel Awiwu, jego wysokość, prędkość i temperaturę na zewnątrz. W połowie lotu podają nam ciepły posiłek. Samolot ląduje o godz. 4.50 miejscowego czasu, a więc był w powietrzu ponad 3,5 godziny. Nasze zegarki pokazują 3.50. Przesuwany więc wskazówki o godzinę do przodu. Odprawa trwa 45 minut. Na lotnisku czekają na nas dwaj Arabowie, chrześcijanie: kierowca – Arab Amin i miejscowy przewodnik Wiktor. Pozdrawiają nas w języku polskim. Na autokarze wymalowany jest orzeł na czerwonym polu, znak że obsługują głównie pielgrzymki z Polski. O godz. 5.30 ruszamy w stronę Jerozolimy.

Ziemia Święta wita nas piękną pogodą. Świeci księżyc. Temperatura koło lotniska wynosi +10 stopni C. W czasie drogi do Jerozolimy wstaje dzień. Jesteśmy świadkami wschodu słońca, które wschodzi tutaj o prawie 1,5 godziny wcześniej niż w Polsce. Dojeżdżamy do Jerozolimy. Jest trochę chłodniej, bo znajdujemy się w terenie górzystym. Stąd kierujemy się ku Betlejem. O godz. 6.45 podjeżdżamy pod SHEPHERD'S HOUSE HOTEL, a więc pod Dom Pasterzy, nowy hotel, mieszczący się niedaleko Pola Pasterzy w Betlejem. Otrzymuję pokój nr 203 na II piętrze. W pokoju są dwa łóżka, ale będę tu sam. Spędzimy tu pierwsze i ostatnie dwie noce. Hotel jest nowoczesny. Znajduje się w rękach Palestyńczyków, bowiem Betlejem leży na terenie Autonomii Palestyńskiej.

Podróż samolotem

Lotnisko w Tel Avivie

Przed Hotelem Pasterzy w Betlejem

Grota Narodzenia

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień II

Dzień II

Dzień drugi – poniedziałek, 13 lutego 2012 r.

Betlejem (Pole Pasterzy, Bazylika Narodzenia z Grotą Narodzin, Grota Mleczna), Yad Vashem – pomnik ofiar Holocaustu, Ain Karem (kościół Nawiedzenia św. Elżbiety i kościół Narodzenia św. Jana Chrzciciela)

A. Przebieg dnia

Po zakwaterowaniu w hotelu Shepherd's House Hotel w Betlejem i porannej toalecie, o godz. 7.30 spotykamy się na śniadaniu. Trzeba się przestawić na tutejsze jedzenie. Charakterystyczny jest tu chleb – w formie dwuczęściowych placków, z możliwością wkładania do środka nabiału, wędlin czy jarzyn. Podczas śniadania siedzą koło mnie przy stole księża: dr Andrzej Fila i Jan Węgielski. O godz. 8.30 wyjeżdżamy spod hotelu, a więc nie będzie odpoczynku po nocnej podróży. Szkoda tracić czas. Wyjeżdżamy kilka minut później.

Podjeżdżamy najpierw na Pole Pasterzy. W ogrodzie widzimy czarnego franciszkanina. Podchodzę do niego i pytam, z jakiego jest kraju. Dowiaduję się, że z Afryki. Wchodzimy do groty pasterskiej. Ks. prof. Jan Klinkowski odczytuje tekst z Ewangelii św. Łukasza o pokłonie pasterzy (Łk 2, 8-20). Śpiewamy dwie zwrotki kolędy „Przybieżeli do Betlejem pasterze". Po krótkich informacjach przechodzimy do pobliskiego kościoła, w którym oglądamy mozaiki przedstawiające sceny związane z narodzeniem Pana Jezusa. W centralnym miejscu widnieje scena pokłonu pasterzy. Rozglądamy się po ogrodzie: kwitnie tu wiele krzewów. Widać już prawdziwą wiosnę. Słońce świeci. Jest coraz cieplej.

Wracając do autokaru natrafiamy na handlarzy ulicznych. Są to mężczyźni i chłopcy. Niektórzy reklamują towar – głównie różańce – i to po polsku. Słychać reklamę: „Fujarka za dolarka"; „One dolar za 30 widokówek". Po chwili odjeżdżamy w stronę Bazyliki Narodzenia. Autokar musi zostać na parkingu. Ostatni etap pokonujemy pieszo. Podejście jest dość strome. Zatrzymujemy się przed Bazyliką, na Placu Żłóbka. Otrzymujemy tu komentarz z ust ks. Jana Klinkowskiego i pani Małgorzaty Ćwiklińskiej-Sołtys, naszej przewodniczki zamieszkałej w Krakowie, pracującej w biurze: „SOPOL TRAWEL" BIURO TURYSTYKI w Krakowie. Wchodzimy przez niskie drzwi do środka Bazyliki. Istnieje przynajmniej podwójne wytłumaczenie faktu tych niskich drzwi. Pierwsza hipoteza głosi, że Persowie, którzy opanowali Ziemię Świętą rozpoznali w trzecim królu u małego Jezusa króla perskiego, dlatego nie pozwolili wjeżdżać do kościoła na koniu. Druga hipoteza wiąże się z obowiązkowym

skłonieniem jako wyrazem uniżenia przed Bogiem. Wchodzimy więc z ukłonem do środka Bazyliki. Widać filary, w głębi ołtarz z wiszącymi ozdobnymi lampami. Na dole, poniżej posadzki, są odkryte fragmenty dawnej mozaikowej posadzki. Podchodzimy do Groty Narodzenia. W kolejce do wejścia do groty oprócz naszej grupy są jeszcze Rosjanie i Niemcy. Stoimy w kolejce ponad pół godziny.

O godz. 9.05 dochodzę w Grocie do gwiazdy wskazującej miejsce narodzin Jezusa. Klękam i ze czcią całuję gwiazdę. Dziękuję Zbawicielowi, że przyszedł na świat, by go naprawić, by wprowadzić ludzkość na wyższy poziom życia, by go odkupić. Wycofuję się do tyłu Groty. Klękam i modlę się w ciszy. Myślę o najbliższych, o tych, którzy prosili mnie o modlitwę. Proszę Jezusa, by objawił się światu, by został rozpoznany i przyjęty przez ludzi jako Zbawiciel świata i Odkupiciel człowieka. Wychodzę z Groty prawie na końcu naszej grupy. Udajemy się do przylegającego do Bazyliki kościoła św. Katarzyny, który należy do ojców franciszkanów. Przywdziewamy szaty liturgiczne do celebracji Eucharystii. Zakrystianin wręcza mi piękne, duże Dzieciątko Jezus. Niosę Je na końcu procesji do ołtarza. W tym czasie śpiewamy dwie zwrotki kolędy: „Dzisiaj w Betlejem". Umieszczam Dzieciątko pod ołtarzem. Całuję Je i rozpoczynam Mszę św. wprowadzeniem. Uświadamiam obecnym wymowę chwili i wymowę miejsca, na którym jesteśmy. Zapraszam do wyrażenia Jezusowi wdzięczności za przyjście do nas i do przedłożenia Mu próśb przywiezionych z naszej Ojczyzny. Pamiętam dziś o ks. biskupie Wincentym Urbanie, sufraganie wrocławskim (1911-1983), który dokładnie 101 lat temu urodził się w Grodzisku koło Leżajska.

Pierwsze czytanie ma pani Zofia Sabat, psalm śpiewa ks. Andrzej Białek, drugie czytanie – pani Teresa Krupa. Ewangelię czyta ks. Bogdan Michalski. Głoszę homilię, którą nagrywa ks. Wiesław Mróz. Po homilii wypowiadam spontanicznie prośby w modlitwie wiernych. Prefację śpiewam. Formularz mszalny jest z uroczystości Narodzenia Pańskiego. Po prawej stronie mam ks. biskupa Marka, po lewej - ks. Stanisława Piskorza. Udzielam ludziom Komunii św. Wierni śpiewają „Bóg się rodzi". Po Mszy św. proszę, by bp Marek wziął Dzieciątko i by wszyscy księża jubilaci ustawili się do zdjęcia. Na końcu śpiewamy „Podnieś rękę, Boże Dziecię". Zdejmujemy w zakrystii szaty liturgiczne, wpisujemy się do księgi celebransów i wychodzimy na zewnątrz kościoła.

Na placu w wirydarzu znajduje się szopka przywieziona tu z Rzymu przez franciszkanów. Wychodzimy na Plac Żłóbka. Następnie kierujemy się ku Grocie Mlecznej. Jest tu piękne miejsce, które – wedle tradycji – upamiętnia zatrzymanie się Świętej Rodziny, uciekającej do Egiptu przed Herodem. Tu Maryi upadła kropla mleka przy karmieniu Jezusa. Od wieków modlą się tu kobiety o dar macierzyństwa. Z Groty Mlecznej udajemy się do autokaru. Po drodze kupuję od chłopca za jedyne 10 dolarów 48 różańców.

Wsiadamy do autokaru. Podjeżdżamy pod restaurację prowadzoną przez Palestyńczyka. Jemy kanapkę arabską: jarzyny zawijane w macę. Popijamy wodą mineralną.

Po posiłku opuszczamy Betlejem i kierujemy się w stronę nowego miasta w Jerozolimie. Dojeżdżamy do Yad Vashem, pomnika ofiar Holocaustu. Zwiedzamy ogromne muzeum. Znajduje się tu wiele nowych eksponatów z historii eksterminacji narodu żydowskiego z czasu drugiej wojny światowej. Historia jest przedstawiona na planszach, na których widnieją teksty, wykresy, mapy i zdjęcia. Zachowały się przedmioty, którymi posługiwali się więźniowie. Słuchamy nagrań przemówień zbrodniarzy wojennych – na czele z przemówieniami Hitlera – w języku oryginalnym, niemieckim, z napisami w języku angielskim. Nagrano także świadectwa ludzi ocalałych oraz komentarze znawców historii Holocaustu. Muzeum jest imponujące. Prawie we wszystkich salach dostrzegamy zwiedzających. Najwięcej widać ludzi młodych. To młodzież izraelska: męska i żeńska. Zapraszają ją z pewnością po to, by mogła bliżej się zapoznać z martyrologią swojego narodu. Okazuje się, że Izrael zrobił z Holocaustu wielką sprawę. Ogromne wrażenie na zwiedzających robi także miejsce poświęcone zamordowanym dzieciom. Jest to ciemna sala z małymi światełkami przypominającymi gwiazdy, w której odczytywane są imiona zamordowanych żydowskich dzieci. Następnie idziemy pod pomnik Janusza Korczaka, obejmującego swoimi ramionami żydowskie dzieci. Na końcu wchodzimy na Salę Pamięci, gdzie pali się wieczny ogień i wypisane są na posadzce główne obozy zagłady Żydów. Przy wejściu nakładamy jarmułki. W ciszy modlę się za wszystkich, którzy zginęli w obozach śmierci. Idziemy dalej i wchodzimy w Aleję Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Rosną tu drzewa, na których znajdują się tabliczki z imionami i nazwiskami tych, którzy ratowali Żydów w czasie Holocaustu. Widzimy wiele nazwisk z Polski, wśród nich tabliczkę Ireny Sendlerowej. Zwiedzanie kończymy odpoczynkiem na dziedzińcu w pełnym słońcu.

Udajemy się do autokaru i jedziemy do Ain Karim. Miejscowość ta znajduje się na przedmieściach Jerozolimy i dziś włączona jest w obręb miasta. Autokar zatrzymuje się w centrum. Idziemy najpierw stromą drogą do kościoła upamiętniającego nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję. Przed kościołem, na placu, spotykamy franciszkanina z Polski, z prowincji św. Franciszka, która ma swoją siedzibę w Poznaniu.

Stojący tu kościół jest dwupoziomowy. Został wybudowany w takim kształcie w drugiej połowie XX wieku na miejscu dawnej świątyni.

Zwiedzamy najpierw kościół dolny – grotę. Oglądamy freski przedstawiające Zachariasza w świątyni, spotkanie Maryi z Elżbietą, rzeź niewiniątek oraz ukrycie św. Jana Chrzciciela. Ks. Klinkowski

czyta tekst z Ewangelii św. Łukasza. Gdy dochodzi do modlitwy Maryi: „Magnificat", podejmujemy wszyscy śpiew tego kantyku. Po Ewangelii proszę panią Małgorzatę, by wyjaśniła, dlaczego w prawej ścianie groty znajduje się potężny kamień. Otóż, istnieje legenda, która mówi, że za tym kamieniem św. Elżbieta skryła małego Jana Chrzciciela przed mordercami betlejemskich dzieci.

Z dołu udajemy się do kościoła górnego. Są tu piękne freski. W centrum widzimy św. Franciszka z Asyżu, który oddaje swój zakon pod opiekę Maryi. Następnie spoglądamy na freski przedstawiające: sobór Efeski (431), który ogłosił Maryję Matką Boga (Theotocos), Maryję, jako Matkę Miłosierdzia, wesele w kanie Galilejskiej, bitwę pod Lepanto i franciszkanina Dunsa Szkota (1270-1308), broniącego na paryskiej Sorbonie prawdy o Niepokalanym Poczęciu NMP. Na ścianach bocznych dostrzegamy nazwy cnót i sylwetki słynnych niewiast, wielkich kobiet z dziejów zbawienia. Po prawej stronie są to kolejno: Iustitia, Anna, Estera, Judyta, Jakiel, Temperantia; po lewej stronie: Prudentia, Sara, Rachela, Maria, Debora, Fortitudo.

Opuszczamy kościół. Mijam na placu pielgrzyma, franciszkanina z Austrii. Schodzimy w dół po stromej drodze i kierujemy się na miejsce upamiętniające narodzenie św. Jana Chrzciciela. Najpierw na placu zatrzymujemy się przed tablicą z polskim tekstem „Kantyku Zachariasza" – Benedictus Dominus, Deus Izrael. Robimy tu wspólne zdjęcie i wchodzimy do kościoła, który został odbudowany przez franciszkanów w XVII w. Na ścianach widzimy freski ukazujące sceny z życia św. Jana Chrzciciela. Wchodzimy na dół do Groty Narodzenia św. Jana. Na dole, pod ołtarzem widnieje łaciński napis: „Hic precursor Domini natus est" (tutaj narodził się poprzednik Pański). Gdy większość oddała cześć św. Janowi, podejmuję modlitwę Koronką do Bożego Miłosierdzia. Ofiarujemy ją za Kościół i za Archidiecezję Wrocławską, której patronem jest św. Jan Chrzciciel. Modlimy się także za Janów, a jest ich kilku w naszej grupie. Następnie wychodzimy z kościoła i udajemy się przez plac i ulicę do autokaru. Po drodze ks. Gargasewicz częstuje mnie dobrym sokiem.

Wsiadamy do autobusu. Jesteśmy nieco zmęczeni, bo dzisiejszą noc spędziliśmy w podróży. Czeka nas jeszcze jedna czynność – wejście do sklepu prowadzonego przez Arabów. Ceny są tu wysokie. Na półkach widać wiele rzeźb religijnych z drzewa oliwkowego. Kupuję jeszcze 80 różańców za 20 dolarów. Inni kupują jakieś dewocjonalia. Oczekujemy na spóźnialskich w autokarze. W końcu, po prawie godzinnych zakupach, wszyscy siedzą w autobusie, 46 osób. Wracamy do hotelu w Betlejem O godz. 18.30 mamy obiadokolację. Mimo zmęczenia wszyscy mają dobry humor. Po kolacji odmawiam brewiarz – Kompletę i uzupełniam notatki z dzisiejszego dnia. Wychodzę na balkon. Patrzę na roziskrzone niebo. Kiedyś była tu taka noc, która wypełniła się światłem, gdy ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

B. Msza św. w kościele pw. św. Katarzyny przy Bazylice Narodzenia Pańskiego, poniedziałek, 13 lutego 2012 r.

a) Wprowadzenie do Mszy św.

Drodzy pielgrzymi, stajemy przy ołtarzu Pańskim, by podczas naszej pielgrzymki sprawować pierwszą pielgrzymkową Mszę św. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że miejscem tej celebry jest Betlejem, miejsce ziemskich narodzin Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Przed chwilą z wielką czcią uklęknęliśmy w Grocie Narodzenia, gdzie – wedle tradycji – Maryja wydała na świat Zbawiciela świata. W procesji do ołtarza wnieśliśmy figurkę Dzieciątka Jezus, która tak wyraziście przypomina nam fakt Bożego Narodzenia. W Najświętszej Eucharystii tu w Betlejem, chcemy podziękować Chrystusowi za to, że przyszedł do nas, że chciał się stać człowiekiem i wziąć na siebie nasz ludzki los, poczynając od poczęcia i narodzenia, a skończywszy na oddaniu życia na Golgocie i na zmartwychwstaniu. Podziękujemy także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, tych, których kochamy. Do naszej wdzięczności dołączymy nasze prośby. Będziemy się modlić, by Jezus został rozpoznany przez wszystkie narody świata jako jedyny Odkupiciel człowieka, by świat ciągle się cieszył z Jego narodzenia, z Jego przyjścia na świat, by rozpoznał w Nim swego Zbawiciela i przyjął Jego Ewangelię. Przedłożymy także prośby, które przywieźliśmy ze sobą z naszej Ojczyzny, z naszych środowisk rodzinnych, parafialnych, w których wypełniamy nasze powołanie.

b) Homilia mszalna

Ekscelencjo, drogi księże biskupie Marku, drodzy bracia kapłani – srebrni jubilaci i wszyscy pielgrzymi tu obecni, pozwólcie, że rozpocznę homilię od tych samych słów, od których rozpoczął swoją homilię na tym miejscu, w Betlejem, błogosławiony Jan Paweł II. Było to w marcu 2000 r., w roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. Na Placu Żłóbka podczas Eucharystii Jan Paweł II zaczął homilię po polsku od słów, które – przed chwilą odczytane – pochodzą od proroka Izajasza i mówią o Bożym Narodzeniu: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło […]. Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju” (Iz 9, 1.5). Odczytaliśmy te święte słowa, które każdego roku czytamy na Mszy Pasterskiej w noc Bożego Narodzenia. Prorok nam pokazuje Boże Narodzenie, zamieszkanie Boga na ziemi, jako zstąpienie światłości na ziemię. Jezus sam się potem nazwał światłością świata: „Ja jestem światłością świata” (J 8, 12). Ta światłość Jezusa przyniosła prawdę, bo światło umożliwia

poznanie prawdy. Ta światłość Jezusa przyniosła nam także miłość, wszak światło nie tylko oświeca, ale także ogrzewa. Zatem światłość Jezusa to Ewangelia, która kryje prawdę i Eucharystia, która kryje i uobecnia Jego miłość ujawnioną w męce, śmierci i zmartwychwstaniu.

Siostry i bracia! Jesteśmy na ziemi, która „ujrzała swego Zbawiciela", na której „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami" (J 1, 14). Tu miały miejsce najważniejsze narodziny w dziejach świata, ziemskie narodziny Syna Bożego. Betlejem – to szczególne miejsce. Dlatego nazwa tego miasta jest znana na całej Ziemi. Od tych narodzin liczymy nową erę i mówimy, że upłynęło od tej chwili 2012 lat. Jesteśmy szczęśliwi, że Pan Bóg pozwolił nam przybyć na Ziemię Świętą, gdzie Maryja powiła Syna Bożego. Odrzucona przez ludzi, w stajni, wśród zwierząt, wydała na świat Dziecię Boże, które przyszło do nas i które uczyniło nas dziećmi Bożymi. Apostoł zaznaczył w swojej Ewangelii, że Słowo Boże, które stało się ciałem „wszystkim tym, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego" (J 1, 12). Dzięki Bożemu narodzeniu my także staliśmy się dziećmi Bożymi, otrzymaliśmy łaskę przybrania za synów Bożych, gdyż wierzymy „w imię Jego".

Drodzy bracia i siostry! Podziękujmy, jak umiemy, Chrystusowi, za to, że do nas przyszedł, że zstąpił na ziemię. Śpiewamy w kolędzie: „Cóż masz niebo nad ziemiany, Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany, dzielić z nim trudy i znoje". Z miłości do nas Jezus przyszedł na świat, stał się człowiekiem. I właśnie tu, w Betlejem, wybrzmiała pierwsza kolęda. Zanim ludzie zaczęli komponować kolędy, zanim w naszym narodzie powstało tyle przepięknych kolęd, to tutaj aniołowie w noc Bożego Narodzenia wyśpiewali słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Ewangelia przed chwilą odczytana właśnie to nam przypomniała. Ze słów tej kolędy dowiadujemy się, że ci, którzy oddają Bogu chwałę otrzymują pokój. Pokój jest owocem oddawania Bogu chwały – wedle słów: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Te słowa są tak ważne i tak piękne, że Kościół je zatrzymał i wprowadził do świętej liturgii. W mszach świętych w niedziele i w uroczystości ten hymn jest zawsze recytowany albo śpiewany. Tu, w Betlejem, na nowo sobie przypominamy, że, abyśmy mogli otrzymać pokój Bożego Narodzenia, pokój Chrystusowy, który On przyniósł na świat, powinniśmy oddawać Bogu chwałę.

Siostry i bracia! Podziękujmy Chrystusowi za Jego Narodzenie, za wybranie tego miejsca, na którym jesteśmy. Podziękujmy także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych przyjaciół, naszych rodziców, za narodzenie każdego człowieka. Dziękujmy, że jesteśmy, bo mogło nas nie być, mogliśmy być w innym czasie, a Pan Bóg wybrał dla nas taki czas i takie miejsce na życie na ziemi. Podziękujmy

za to, że dzięki Bożemu Narodzeniu staliśmy się dziećmi Bożymi, że mamy prawo być we wspólnocie, którą nazywamy Kościołem, a który jest naszym domem, w którym się dobrze czujemy, gdyż w tym domu jest Zbawiciel, który nas karmi Ewangelią, który nas karmi swoim Ciałem, byśmy nie ustali w drodze, byśmy mieli moc do zwyciężania zła dobrem, moc do przebaczania, moc do służenia, moc do miłowania. Podziękujmy za to, co najważniejsze, za to, co uważamy za szczególne ważne i doniosłe w naszym życiu. Podziękujmy – raz jeszcze powtórzę – szczególnie za Boże Narodzenie, za nasze narodzenie, za narodzenie naszych przyjaciół. Poprośmy Chrystusa na tym szczególnym miejscu na ziemi, na które nas przywiodła Boża Opatrzność, abyśmy mogli żyć tajemnicą Bożego Narodzenia na co dzień, tajemnicą prawdy, radości i miłości. Amen.

Grota Narodzenia

Betlejem - Pole Pasterzy

Przed Bazyliką Narodzenia

Grota Narodzenia

Msza święta w kościele św. Katarzyny

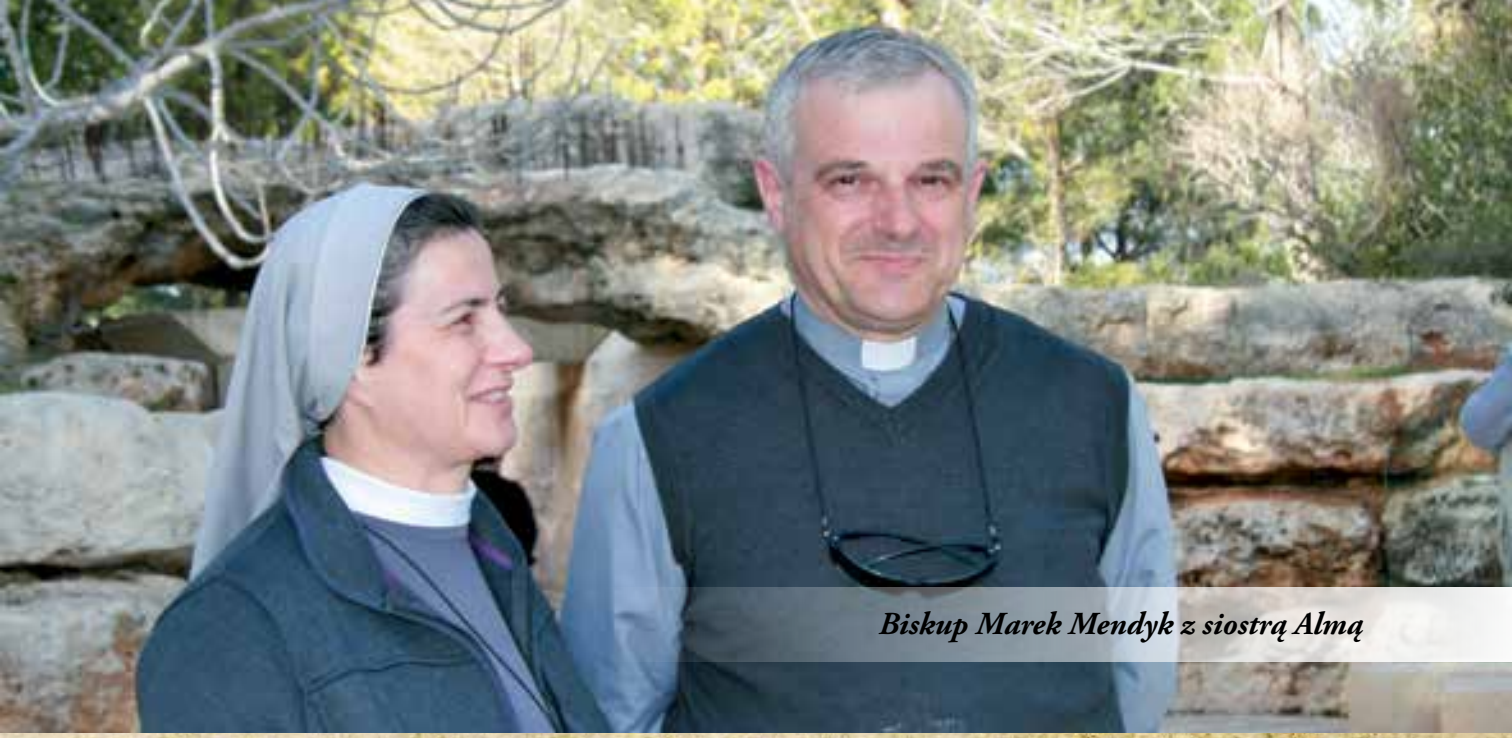

Biskup Marek Mendyk z siostrą Almą

Ain Karem

Ain Karem

Ain Karem - przed tablicą Benedictus

Sklep z pamiątkami

Droga Krzyżowa

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień III

Dzień III

Dzień trzeci – wtorek, 14 lutego 2012 r. – Jerozolima

(Sadzawka Owcza, kościół św. Anny, Droga Krzyżowa, Bazylika Grobu Bożego, Góra Oliwna, kościół „Ojcze nasz", „Dominus flevit", Ogród Oliwny, kościół Zaśnięcia NMP)

A. Przebieg dnia

Po raz pierwszy w życiu śpię w hotelu w Betlejem. Pierwszą noc śpię bardzo dobrze, gdyż poprzednią spędziłem w podróży, a potem przez cały dzień zwiedzaliśmy Jerozolimę.

Rano obudził mnie telefon o godz. 6.00. Na zewnątrz jest już widno. Po toalecie wychodzę na balkon. Przyglądam się wschodowi słońca, które ukazuje się o godz. 6.20. Bardzo szybko wznosi się do góry. Po chwili odmawiam Jutrznię. Śniadanie jest o godz. 6.30. Powoli przyzwyczajamy się do tutejszego menu. Wszystko tu jest nieco inne niż w Polsce: inne mięso, inny chleb, inne sery, a także marmolada, jajka, kawa, mleko.

O godz. 7.30 wyruszamy autokarem w stronę Jerozolimy. Wiezie nas Arab – Amin. Przewodnikiem naszym jest Wiktor, który biegle mówi po angielsku i po niemiecku. Naszą przewodniczką z Polski jest pani Małgorzata Sołtys, mieszkająca w Krakowie. Zaraz na początku jazdy przypomina o punktualności, żeby nie trzeba było na nikogo czekać. Potem przekazuje mikrofon ks. Janowi Klinkowskiemu. Odmawiamy poranny pacierz: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Pod Twoją obronę. Następnie ks. Jan opowiada nam historię świątyni. W godzinach porannych są w mieście niewielkie korki. Dojeżdżamy do starej Jerozolimy od strony północnej. Mijamy Bramę Damasceńską. W pewnym miejscu wysiadamy i, podążając wzdłuż murów, dochodzimy do Bramy św. Szczepana, inaczej zwaną Bramą Lwów. Mijamy wysypisko śmieci. Z lewej strony spoglądamy na Wzgórze Świątynne. Dochodzimy do kościoła św. Anny, przy którym znajduje się sadzawka Owcza, czyli Betesda. Pani Małgorzata opowiada dzieje tej sadzawki i stojącego obok kościoła.

Ks. Klinkowski odczytuje Ewangelię według św. Jana o uzdrowieniu paralityka, czekającego na uzdrowienie 38 lat (J 5, 1-18). Spoglądamy w dół na pozostałości po sadzawce, na skansen archeologiczny. Następnie wchodzimy do kościoła św. Anny. Właśnie grupa polskich pielgrzymów intonuje „Królowej Anielskiej śpiewajmy". Pieśń brzmi wspaniale, gdyż jest tu bardzo dobra akustyka. Posługę duszpasterską pełnią tu biali ojcowie z Francji, którzy stworzyli tu bazę dla misjonarzy udających się do Afryki.

Bazylika składa się z trzech naw. W nawie północnej dostrzegamy wielką, białą figurę św. Anny, obok której stoi jej córka, Maryja jako mała dziewczynka. W nawie południowej znajduje się zejście do krypty obejmującej grotę narodzenia Matki Bożej. Schodzimy tam, oddajemy hołd Panu Bogu, który sprawił, że przyszła na świat Matka Zbawiciela świata. Po wyjściu z groty śpiewamy w kościele jeszcze pieśń „Gwiazdo śliczna, wspaniała" i wychodzimy na zewnątrz. Stąd udajemy się w kierunku Kalwarii, Bazyliki Grobu Bożego i Zmartwychwstania. Pojawia się słońce. Dochodzimy do Lithostrotos, gdzie Piłat wydał wyrok na Jezusa. Nieopodal na dziedzińcu muzułmańskiej szkoły El Omariyeh, znajdującej się na terenie dawnej twierdzy Antonia, rozpoczyna się Droga Krzyżowa. Podejmujemy rozważanie Drogi Krzyżowej. Proszę wszystkich o skupienie, ciszę i modlitwę. Informuję, że idąc drogą krzyżową Jezusa, natrafimy na różne przeszkody: będą to przede wszystkim handlarze uliczni i hałaśliwe dzieci arabskie. Z pamięci prowadzę rozważania, które nagrywa ks. Wiesław Mróz. Dwie pierwsze stacje odprawiamy w kaplicy Lithostrotos, następne już na ulicy. Stacje: trzecia i czwarta są blisko siebie. Stację trzecią nazywa się stacją polską, gdyż jej kaplica została odbudowana przez Polaków po drugiej wojnie światowej dzięki ofiarom polskich żołnierzy i uchodźców. Stację czwartą rozważamy przed Najświętszym Sakramentem. Podczas Drogi Krzyżowej niesiemy drewniany krzyż. Ja z biskupem Markiem i z księżmi niesiemy krzyż od stacji dziewiątej do dziesiątej. Stacje: X, XI, XII, XIII i XIV odprawiamy na tarasie, jako że znajdują się już one na terenie Bazyliki Grobu Bożego, gdzie nie można prowadzić głośnych rozważań. I tutaj właśnie, w pobliżu Bazyliki, kończymy rozważanie Drogi Krzyżowej modlitwą i końcowym błogosławieństwem udzielonym wraz z biskupem Markiem. Droga Krzyżowa trwała od godz. 9.15 do 10.30.

Przez kaplicę Etiopczyków schodzimy na plac przed Bazyliką Bożego Grobu. Po objaśnieniach pani Małgorzaty udajemy się na Kalwarię. Jest spora kolejka, ale cierpliwie czekamy. Przed nami znajdują się prawosławni, którzy dosyć długo klęczą na miejscu, gdzie stał krzyż Jezusa. Czekamy około 20 minut. Ja składam hołd Jezusowi pod Krzyżem o godz. 11.00. Składam tu wszystkie moje grzechy całego życia. Dołączam grzechy tym, którym służę. Proszę Chrystusa o zanurzenie ich w miłosierdziu Bożym.

Z Kalwarii udajemy się do kaplicy ojców franciszkanów, by sprawować Eucharystię. Zaczynamy ją z małym opóźnieniem o godz. 11.13. Dziś przewodniczy jej bp Marek Mendyk. Ja głoszę homilię. Teksty i formularz mszalny są z Niedzieli Zmartwychwstania. Na wejście śpiewamy jedną zwrotkę pieśni „Pod Twą obronę". Czytanie I należy do Anny Jaśkowskiej; psalm śpiewa ks. Andrzej Białek; czytanie II – Eugeniusz Hambicki. Ewangelię proklamuje ks. Kazimierz Białek. Na przygotowanie

darów jest pieśń: „Zwycięzca śmierci". Prefacja jest recytowana, modlitwa Eucharystyczna II, Ojcze nasz – recytowane. Na Komunię świętą śpiewamy pieśni: „Otrzyjcie już łzy płaczący" i „Wstał Pan Chrystus". Na zakończenie: „Wesel się Królowo". Homilia dziś jest krótka, gdyż dano nam czas na celebrę od godz. 11.10 do godz. 11.50. Kończymy liturgię punktualnie o godz. 11.50. W zakrystii spotykamy o. dra Antoniego Dudka, którego znamy z Kłodzka i z Wrocławia. Chce nas zaprosić na obiad, ale mu dziękujemy, gdyż realizujemy swój plan – po prostu, chcemy być razem z grupą. Po Mszy św. zwiedzamy kaplice otaczające Bazylikę, gdzie św. Helena znalazła Krzyż. Następnie udajemy się do Bożego Grobu. Stoimy tu w kolejce od godz. 12.05 do godz. 13.05, a więc pełną godzinę. Jest czas na modlitwę i zadumę. Modlę się dużo na Różańcu. Do Grobu wchodzę o godz. 13.05. Jest ze mną ks. Wiesław Mróz i ks. Jan Gargasewicz. Dziękuję Bogu za zmartwychwstanie. Przepraszam za grzechy i proszę o łaskę wiary, nadziei i miłości. Przedkładam Jezusowi sprawy wszystkich mi bliskich ludzi, którzy prosili o modlitwę.

Po nawiedzeniu Grobu Bożego jest trochę czasu wolnego. Udaję się ponownie na Kalwarię, na cichą modlitwę. Wiele osób z naszej grupy przychodzi tu jeszcze raz, gdyż zbiórkę na placu przed Bazyliką mamy o godz. 13.30. Jest dobra okazja do cichej modlitwy przed krzyżem Jezusa. Po wyjściu z Bazyliki robimy wspólne zdjęcie Następnie udajemy się do restauracji na posiłek. Lokal wybiera nam Wiktor, nasz przewodnik, który ma tu wielu znajomych. Arabom idzie głównie o interes, by jak najwięcej uhandlować. Siedzę przy stole z księżmi: Janem Gargasewiczem, Wiesławem Mrozem, Stanisławem Piskorzem oraz biskupem Markiem Mendykiem. Jemy kanapkę wegetariańską, pijemy Coca colę. Posiłek spożywamy od godz. 13.40-14.15. Po posiłku wyruszamy ze Starego Miasta przez Bramę Jafijską. Wsiadamy do autokaru. Jedziemy na Górę Oliwną. Najpierw mówi pani Małgorzata. Potem proszę o możliwość odmówienia Koronki do Bożego Miłosierdzia. Mijamy meczet, który był kiedyś kościołem Wniebowstąpienia.

Jest godzina 15.30. Wchodzimy do miejsca, gdzie Chrystus nauczył uczniów modlitwy Ojcze nasz. W grocie – po kilku słowach komentarza pani Małgorzaty – śpiewamy modlitwę Ojcze nasz, a potem zapada chwila ciszy. Wszyscy mamy potrzebę zadumy zarówno nad tą modlitwą, jak i tym miejscem. Następnie udajemy się do tablicy: Ojcze nasz z tekstem polskim. Zatrzymujemy się także przed tablicą z napisami w języku arabskim i hebrajskim: Wiktor odmówił Ojcze nasz po arabsku – z pamięci, po hebrajsku – czyta z tablicy.

Następnie udajemy się na miejsce, skąd ogląda się panoramę starego miasta. Pani Małgosia opowiada dokładnie dzieje Wzgórza Świątynnego, Świątyni Jerozolimskiej, meczetów: Omara i Al-Aksa. Wskazuje na ważniejsze obiekty Starej Jerozolimy.

Z tego miejsca kierujemy się na drogę, którą Pan Jezus wjeżdżał do Jerozolimy i był witany przez tłumy okrzykami: „Hosanna synowi Dawidowemu". Przy tej drodze znajduje się kościół Dominus flevit. Po krótkim komentarzu w tym kościele, ks. Klinkowski odczytuje tekst Ewangelii zapowiadający zburzenie Jerozolimy (Łk 19,41-44). Patrzymy przez okno na panoramę Starej Jerozolimy. Wychodzimy z kościoła. Na dziedzińcu natrafiamy na groby i tzw. ossuaria, czyli urny na kości, pochodzące z dwóch pierwszych wieków chrześcijaństwa jest godz. 16.05. Schodzimy stromą drogą. U jej kresu znajduje się Ogród Oliwny – Getsemani. Dochodzimy tu o godz. 16.30. Na miejscu wysłuchujemy komentarza pani Małgorzaty. Widzimy tu drzewa oliwne. Podobno najstarsze z nich „pamiętają" czasy Pana Jezusa. Ks. Klinkowski odczytuje Ewangelię o modlitwie Jezusa w Ogrójcu. Jest tu sporo ludzi. Wchodzimy do kościoła, który jest bardzo ciemny. Przy ołtarzu, w prezbiterium, znajduje się skała, na której – wedle Tradycji – modlił się Jezus przed swoją męką. Przy ołtarzu jakiś ksiądz zaczyna odprawiać Mszę św. Jesteśmy mile zaskoczeni, gdyż mówi po polsku. Mamy trochę czasu wolnego, więc przybliżamy się do ołtarza. Czytania opowiadają o męce Chrystusa, Ewangelia – o męce Jezusa z zapisu św. Marka. Celebrans siada po Ewangelii. Wszyscy modlimy się, jak ongiś modlił się tu Chrystus. Następuje modlitwa wiernych. Słyszymy piękne wezwania, stosowne do tego miejsca. We Mszy uczestniczy sporo osób z naszej grupy, mamy bowiem czas do godz. 16.45. Jesteśmy w kościele aż do Komunii św. Modlę się za chorych: Eugeniusza Chomiaka, ojca naszego ks. kanclerza Stanisława. Pamiętam o ks. Tadeuszu Szaconiu, o księżach emerytach, o znanych mi chorych. Polecam tych, którzy prosili mnie przed wyjazdem o modlitwę. Wychodząc, zrywam sobie do brewiarza listek z drzewa oliwnego.

Stąd udajemy się do świątyni Grobu Matki Bożej. Stróżami tej świątyni są prawosławni. Wisi tu mnóstwo lampek. Czuję charakterystyczny zapach. Wchodzimy na dół uczcić miejsce zaśnięcia Matki Bożej. Odmawiam kolejne tajemnice Różańca świętego. Wychodząc stamtąd liczę schody – jest ich 47. Następnie udajemy się do autobusu i odjeżdżamy znowu w stronę starego miasta. Autokar zatrzymuje się w pobliżu Bramy Gnojnej. Jest to brama od strony południowej. Wchodzimy w obręb starego miasta. Jest to dzielnica żydowska. Kierujemy się w stronę Muru Płaczu. Przed wejściem na plac czeka nas kontrola. Mam jakieś drobne metalowe pieniądze. Wszystko wyjmuję, aby móc wejść na plac. Jest godz. 17.,30. Podchodzimy bliżej Ściany Płaczu. Pani Małgorzata przypomina historię zburzenia świątyni. Wyjaśnia, jak mamy się zachować przy Murze. Grupa musi się podzielić, gdyż osobno wchodzą tu kobiety, osobno mężczyźni. Nakładamy jarmułki i podchodzimy pod Ścianę. Towarzyszy mi ks. Jan Gargasewicz, ks. Wiesław Mróz, ks. Kazimierz Czuczoła i ks. Jacek Włostowski. Wyjmuję karteczkę i wypisuję na niej prośby, które wkładam do szczeliny w Ścianie.

Wśród kilku próśb jest i ta, aby Żydzi rozpoznali w Jezusie Mesjasza i Zbawiciela, by Ziemia Święta cieszyła się pokojem, by Pan Bóg przymnożył nam wiary, nadziei i miłości. Z części prawej Muru Płaczu udajemy się na lewo. Znajduje się tam synagoga z zadaszeniem, w której duża liczba Żydów ortodoksyjnych czyta Torę, modli się, mruczy, prowadzi rozmowy i milczy. Po chwili wychodzimy i kierujemy się w stronę Bramy Gnojnej. Tam przy głównej arterii czeka nasz autokar. Jesteśmy w hotelu w Betlejem o godz. 18.30. Odmawiam kolejną część brewiarza i o godz. 19.00 udaję się na kolację. Siedzimy przy niej ponad godzinę. Ks. Klinkowski rozprawia na tematy biblijne. Dziś mija 81. rocznica zawarcia związku małżeńskiego przez moich Rodziców. Ofiarowałem za nich dzisiejszą Mszę św. i inne modlitwy w ciągu dnia. Boże, bądź uwielbiony za dzisiejszy dzień. Tak wiele w nim przeżyliśmy.

B. Rozważania podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej w Jerozolimie

Wtorek, 14 lutego 2012 r.

Wprowadzenie

Drodzy pielgrzymi! Przed nami Droga Krzyżowa, która nas doprowadzi poprzez Kalwarię do Grobu Bożego, w którym Pan Jezus został złożony po śmierci i gdzie potem zmartwychwstał. Czas Drogi Krzyżowej to czas medytacji. Dzisiaj, w naszym przypadku, to także czas przygotowania się do Eucharystii, którą będziemy sprawować na miejscu, na którym Pan Jezus zwyciężył śmierć, w Bazylice Zmartwychwstania.

Drodzy bracia i siostry! Już niejeden raz w życiu uczestniczyliśmy w nabożeństwie Drogi Krzyżowej w świątyniach parafialnych, zwłaszcza w piątki Wielkiego Postu. Chcemy sobie uświadomić, że to tutaj Pan Jezus przeszedł z krzyżem na Kalwarię, by umrzeć za nas. Wszystkie nabożeństwa Drogi Krzyżowej odprawiane w różnych miejscach świata i w różnym czasie odnoszą się do tej Drogi Krzyżowej, która jest tutaj, którą Jezus przebył w ostatnich godzinach swego ziemskiego życia. Pójdziemy za chwilę mniej więcej tą samą drogą, którą szedł kiedyś Chrystus w Wielki Piątek, gdy prowadzono Go na ukrzyżowanie. Przeżyjmy ten czas w skupieniu, zadumie i głębokiej modlitwie. Nie dajmy się rozproszyć ulicznym handlarzom i krzyczącym dzieciom. Być może, nasza dzisiejsza Droga Krzyżowa, będzie trochę podobna do tamtej pierwszej drogi Pana Jezusa z krzyżem, gdyż niektórzy będą patrzeć na nas z ciekawością, a inni nie będą nami w ogóle zainteresowani. Stąd też nie zwracajmy uwagi na przechodniów, na to, co będzie się działo wokół nas, ale bądźmy przy Jezusie cierpiącym za nasze zbawienie.

Potraktujmy nasz udział w tym nabożeństwie jako wielki przywilej. Odnieśmy wszystkie stacje Drogi Krzyżowej do naszej życiowej drogi, która ma jakieś odniesienie do wielkopiątkowej drogi Pana Jezusa. Zobaczmy też na niej naszych bliskich, tych także, którym na co dzień służymy. Rozpoznajmy wielką miłość Chrystusa do siebie i nabierzmy sił do dźwigania naszych życiowych krzyży.

Stacja I. Pan Jezus na śmierć skazany

Jesteśmy na miejscu zwanym Lithostrotos, czyli na dawnym dziedzińcu pałacu Piłata, namiestnika rzymskiego. Patrzymy na Jezusa, który stoi przed Piłatem i przyjmuje wyrok śmierci. Człowiek osądza Boga, Syna Bożego. Ze strony Jezusa jest to najwyższy znak pokory. Bóg, przyszły Sędzia świata, który przyjdzie kiedyś osądzić żywych i umarłych, stoi przed sędzią ludzkim, przed Piłatem. Pyszny człowiek osądza pokornego Boga. Jezus powiedział do Piłata: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry" (J 19, 11).

Drodzy bracia i siostry! Czy i my nie jesteśmy podobni do Piłata, gdy wydajemy wyroki na innych ludzi, gdy ich niesłusznie o coś posądzamy, gdy ich niesprawiedliwie oceniamy, gdy ich niekiedy potępiamy, obdzieramy z zasług i skazujemy na życiowy margines? Wchodzimy wtedy w rolę Piłata. Może być i tak, że znajdujemy się niekiedy w roli oskarżonego Jezusa, gdy nas ktoś inny oskarża, zniesławia, ograbia z dobrej opinii, posądza niesłusznie o czyny, których nie popełniliśmy. Wtedy jesteśmy podobni do Jezusa.

Prośmy przy tej stacji Drogi Krzyżowej, byśmy byli ostrożni w sądzeniu i nie wydawali pochopnych opinii o innych i byśmy z pokorą, z cierpliwością przyjmowali posądzenia na nas wydawane, byśmy przyjmowali je w duchu Pana Jezusa, pamiętając, że prawda zawsze zwycięża, że do niej należy ostatnie słowo.

Panie Jezu, który powiedziałeś: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni" (Mt 7, 1), prosimy Cię o łaskę powściągliwości w osądzaniu drugich i łaskę pokornego przyjmowania niesłusznych pomówień i oskarżeń.

Stacja II. Pan Jezus bierze Krzyż na swoje ramiona

Patrzymy na Jezusa, który przyjmuje Krzyż, który zaniesie go na Golgotę i na którym odda za nas swoje życie. My też mamy chwile, kiedy trzeba przyjąć krzyż, przed którym nie można się wybronić. Pan Jezus kiedyś powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Łk 9, 23). A kiedy indziej mówił: „Kto nie bierze krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien" (Mt 10, 38). W naszym życiu musi być krzyż. Krzyża

nie trzeba wyszukiwać. On sam się pojawia. I tu ważne jest pytanie: czy potrafię przyjąć krzyż? Czy potrafię go przyjąć bez szemrania, narzekania? Czy potrafię go przyjąć jako szansę, by stał się dla kogoś darem? Nie uciekajmy i nie brońmy się przed krzyżem, gdy się pojawia, często po to, by nas pogłębić, oczyścić, doprowadzić do nawrócenia, by także komuś pomóc, by z naszego krzyża ktoś otrzymał jakieś dobro.

Pamiętajmy, że każdy krzyż jest do udźwignięcia. Bóg nie dopuszcza na nas krzyży nie do uniesienia. Pamiętajmy także, że każdy krzyż trzeba nieść w jedności z Jezusem, wtedy mamy gwarancję, że krzyż będzie błogosławieństwem. Apostoł Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4, 13).

Prośmy przy tej stacji Pana Jezusa, byśmy wszystkie krzyże, jakie nas spotkają, mogli przyjmować w pokorze i łączyć je z Jego Krzyżem, z którego płynie umocnienie.

Panie Jezu, wspomagaj nas w ochotnym przyjmowaniu krzyża i dźwiganiu Go w jedności z Tobą.

Stacja III. Pan Jezus po raz pierwszy upada pod Krzyżem

Jezus, dźwigając Krzyż na swoich ramionach, po raz pierwszy upada. Jest to znak, że Jego ludzkie siły są ograniczone, że doświadcza słabości swojego ciała. Wszechmocny Bóg okazuje się tu słabym człowiekiem.

Na drodze życia, gdy niesiemy różne krzyże, też nam się przytrafiają chwile słabości, kiedy brakuje nam sił duchowych i fizycznych, kiedy chorujemy, kiedy jesteśmy załamani, przygnębieni. Patrząc na Jezusa, który upada i powstaje, mamy sobie przypominać, że z każdego upadku, z każdego dołka trzeba się podnosić mocą czerpaną od Boga, by iść dalej do celu, by głosić prawdę i czynić dobro.

Panie Jezu, który upadłeś pod ciężarem krzyża i powstałeś, pomagaj nam podnosić się z naszych upadków, przygnębień i goryczy.

Stacja IV. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Tutaj w kaplicy, gdzie odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu, przed Jezusem Eucharystycznym rozważamy IV stację Jego Drogi Krzyżowej, a więc chwilę, kiedy Jezus spotkał swoją Matkę. Matka urodziła Go w Betlejem, wykarmiła, wychowała, potem znikła z Jego życia, gdy On podjął działalność publiczną, ale pojawiła się wtedy, gdy nadszedł kres życia Jezusa, gdy Jezus podjął cierpienie. I oto Ją widzimy na Drodze Krzyżowej Jezusa. Jej obecność sprawiła, że Chrystus mógł wolę Ojca wypełnić w obecności Matki, najukochańszej osoby, jaką miał na ziemi. Maryja nic nie mówiła, ale swoją obecnością, swoją modlitwą, cierpieniem i milczeniem, wspomagała Syna. Przy tej

stacji przypominamy sobie, że na naszej drodze krzyżowej, gdy niesiemy różne krzyże, jest z nami zawsze Matka Jezusa. Na pewno jest. Niestety, czasem o tym zapominamy i dlatego czujemy się źle. Dziś na jerozolimskiej Drodze Krzyżowej wzmacniamy przekonanie, że Maryja idzie z nami przez życie, by swoją obecnością nas wspomagać, by być z nami, by w chwilach trudnych zawsze o nas myśleć, o nas pamiętać i nam u Jezusa wypraszać pomoc.

Maryjo, Matko nasza, dziękujemy Ci za to, że byłaś na Drodze Krzyżowej swojego Syna. Dziękujemy Ci za to, że idziesz z nami przez życie, że nas kochasz, że pokochałaś Naród Polski, że jesteś jego Matką i Królową, że opiekujesz się nim w każdy czas. Dziękujemy Ci i prosimy, „módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej".

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść Krzyż Panu Jezusowi

Jezus na Drodze Krzyżowej opada z sił. Zachodzi obawa, że nie doniesie Krzyża na miejsce stracenia. Dlatego oprawcy angażują Szymona z Cyreny, który znalazł się tu przypadkowo, wracając z pola; przymuszają go do pomocy Skazańcowi w niesieniu Krzyża. Z pewnością Szymon nie wiedział, że właśnie został włączony w dzieło zbawienia świata.

Moi drodzy! Na naszej drodze krzyżowej też spotykamy Szymonów, ludzi, którzy nam pomagają dźwigać nasze krzyże, pomagają nam w różnych kłopotach naszego życia. Ale bywa też i tak, że to my jesteśmy takimi Szymonami, którzy się są włączani do udzielania jakiejś pomocy ludziom w potrzebie.

Prośmy przy tej stacji, byśmy przyjmowali chętnie pomoc ze strony drugich i przez to świadczyli, że nie jesteśmy samowystarczalni, że potrzebujemy innych w naszym życiu, ale też – prośmy – abyśmy sami chętnie, bez wielkich zachęt, wspomagali drugich.

Panie Jezu, któryś przyjął pomoc Szymona, wzbudź w nas większą gotowość do służenia bliźnim w potrzebie, pamiętając o słowach Apostoła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe" (Ga 6, 2).

Stacja VI . Święta Weronika ociera twarz Pana Jezusa

Na Drodze Krzyżowej Jezusowi towarzyszyli nie tylko oprawcy, pluton egzekucyjny, ale szli za Nim także Jego przyjaciele. Wśród nich była Maryja i niewiasty. W gronie pobożnych niewiast była kobieta, której tradycja dała na imię Weronika. Była to niewiasta o dobrym sercu, kobieta odważna, która narażając się na szykany, odważnie podeszła do Jezusa i chustą otarła Jego zakrwawione, zalane potem oblicze. Pan Jezus wynagrodził jej ten gest miłości, zostawiając swe oblicze na jej chuście.

Drodzy bracia i siostry! W naszym życiu też spotykamy takie Weroniki, które bezinteresownie nam pomagają. Trzeba je dostrzec i okazywać im wdzięczność. Potrzeba także, abyśmy wszyscy mieli wrażliwość i odwagę Weroniki i spieszyli innym z braterską i siostrzaną posługą. Pamiętajmy o słowach Pana Jezusa: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody" (Mt 10, 42).

Panie Jezu Chryste, który przyjąłeś i wynagrodziłeś posługę dobrej kobiety, daj nam łaskę wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka i naucz nas dziękować tym, którzy nam pomagają.

Stacja VII. Pan Jezus upada pod drzewem Krzyża po raz drugi

Siły fizyczne Pana Jezusa się zmniejszały; im bliżej było celu, tym Jezus był słabszy fizycznie i upadał. Na drodze ku Golgocie rozważamy drugi upadek Jezusa, upadek z pewnością boleśniejszy. Jezus i tym razem podnosi się, by kontynuować drogę z krzyżem, wiedząc, że dzieło Jego życia jeszcze nie jest zakończone.

Na naszej drodze życiowej pojawiają się nowe, kolejne upadki, powtarzają się kryzysy moralne, zakręty życiowe, mnożą się choroby duchowe i fizyczne. Odnawiają się nałogi, powracają niekiedy dawne grzechy.

Jezus podnosi się z drugiego upadku. Nam także powtarzają się upadki i gdy patrzymy na Pana Jezusa, który powstaje z drugiego upadku, powinniśmy pamiętać, że z upadków należy ciągle powstawać. Trzeba się podnieść z każdego przygnębienia, nie wolno ciągle leżeć na dnie i rozpaczać, i narzekać, ale trzeba się podnosić. A sił do powstania dodaje nam Ten, który nas miłuje, który za nas wycierpiał rany, Jezus Chrystus. Dlatego zawsze pamiętajmy, że z naszych upadków możemy zawsze wyjść przy Bożej pomocy, że w każdym czasie potrzebujemy Bożego wsparcia. Często modlitwy zaczynamy od wezwania: „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu". Przed błogosławieństwem biskup mówi słowa: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". A więc u Pana Boga jest nasze wspomożenie, nasza siła i moc do powstawania z upadków.

Panie Jezu, bądź naszym wsparciem przy powstawaniu z upadków.

Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Przychodzimy do stacji VIII, w której rozważamy, jak Pan Jezus pouczał płaczące nad Nim niewiasty. Powiedział do nich: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi" (Łk 23, 28). W tych słowach Chrystus wyjaśnił niewiastom, a przez to i nam, że nie tyle oczekuje od nas współczucia, ale raczej zastanowienia się nad życiem, nad naszymi

grzechami i słabościami. Zbawiciel poucza, że Jego cierpienie, Jego Męka Krzyżowa została podjęta za nas, że powinniśmy zatem opłakiwać nasze grzechy, które stały się powodem tej męki i w końcu Jego śmierci na krzyżu. Grzech winien być zawsze powodem do smutku, do żalu i opłakiwania, oraz powinien wyzwalać w nas tym większą miłość do Pana Jezusa, bo On swoim cierpieniem wszystkie grzechy nasze odpokutował.

Panie Jezu, nasz Zbawicielu, prosimy Cię o łaskę opłakiwania naszych grzechów.

Stacja IX. Pan Jezus upada pod Krzyżem po raz trzeci

Jesteśmy przy stacji IX, przy której rozważamy trzeci upadek Pana Jezusa. Droga Jezusa z Krzyżem powoli dobiega końca, ale Zbawiciel nie jest jeszcze u kresu, jeszcze nie jest na górze stracenia. Następuje trzeci, ostatni upadek – z pewnością najboleśniejszy. I oto widzimy, że także z tego upadku Pan Jezus, może ostatkiem sił się podnosi, by dojść do celu. Być może podniósł się ostatkiem sił, by stanąć na miejscu złożenia ofiary ze swego życia.

Moi drodzy! Gdy patrzymy na drogę naszego życia, na nasze dźwiganie krzyża, to również odnajdujemy w nim różne upadki, załamania, kryzysy. Nie wiemy, czy ten najpoważniejszy, trzeci upadek, najgłębszy kryzys, już był czy dopiero nastąpi. W jednej z piosenek śpiewamy: „Ciągle zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam. Ciągle też słyszę te słowa: «kochać, to znaczy powstawać»". Trzeba powstawać z każdego upadku, także z tego najcięższego. Nasi ojcowie duchowni pouczają, że nie ma takiego dna, z którego nie można by się było odbić, że z każdego dołka, nawet najgłębszego, z największego kryzysu, można zawsze wyjść przy Bożej pomocy.

Dlatego przy tej stacji prośmy Pana Jezusa, abyśmy w najtrudniejszych chwilach, w najboleśniejszych momentach życia, potrafili z Bożą pomocą podnosić się, wyprostować i iść dalej, chwaląc Pana Boga. Prośmy także za naszych przyjaciół, żeby im również udawało się powstawać, żeby nikt z nas nie pozostał w dolinie upadku.

Panie Jezu, pomagaj nam powstawać, pokonywać wszelkie trudności w drodze do chwalebnego celu. Pamiętamy o słowach Pisma: „Zawołałem z ucisku do Pana, Pan mnie wysłuchał i wywiódł na wolność" (Ps 118, 5).

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

Moi drodzy! Patrzymy na Jezusa, który jest pozbawiony szat. Z pewnością była to kolejna boleść, kolejne cierpienie, gdy trzeba było odrywać szaty od krwawiących ran. Jezus stanął przed ludźmi odarty z szat.

Przy tej stacji chcemy zauważyć, że w naszym życiu też ma czasem miejsce takie odzieranie ludzi z szat. Jest odzieranie fizyczne. Rozpustnicy różnego rodzaju obnażają swoje ciała, traktując je przedmiotowo, rozpustnie, ale także są przypadki obnażania duchowego, gdy kogoś pozbawiamy sławy, dobrej opinii. To jest także obnażanie człowieka, odzieranie go z szat, które sobie nałożył niekiedy ciężką pracą.

Prośmy Pana Jezusa przy tej stacji, byśmy byli wrażliwi, delikatni, byśmy nikogo nie ranili, nie odzierali go z dobrego imienia, z „szat" fizycznych i duchowych. Przepraszajmy także za wszystkie nasze grzechy nieczyste, które nam się w życiu przydarzyły.

Panie Jezu, wołamy do Ciebie przy tej stacji Twojego cierpienia: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami".

Stacja XI. Pan Jezus przybity do Krzyża

Oto na Golgocie żołnierze zdejmują Krzyż z ramion Jezusa, kładą go na ziemi przystępują do przybicia Go do Krzyża. Jezus daje sobie rozciągnąć na drzewie Krzyża swoje nogi i ręce. Ten, który kiedyś chodził po morzu, który uzdrawiał ludzi, który nawet wskrzeszał umarłych, tutaj ukrył moc Bożą i odsłonił słabe człowieczeństwo. Poddał się katom, którzy Go ukrzyżowali.

W jednej z wielkopostnych pieśni są takie słowa: „To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech". Zapamiętajmy, że naszymi grzechami przybijamy Jezusa do Krzyża.

Panie Jezu, przepraszamy Cię za nasze grzechy, którymi przybijaliśmy Cię do Krzyża.

Stacja XII. Pan Jezus umiera na Krzyżu

I oto finał Drogi Krzyżowej, Jezus zostaje podwyższony na Krzyżu. Pod Krzyżem stoi Jego Matka i tylko jeden Apostoł, który reprezentuje całą dwunastkę i, w jakimś sensie, całą ludzkość. Są także złoczyńcy i szydercy. Przypomnijmy słowa, które Jezus wypowiedział z Krzyża: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34); słowa do łotra po prawicy: „Zaprawdę, powiadam ci, dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23, 43); słowa do Matki i ucznia: „Niewiasto, oto syn Twój […], Oto Matka twoja" (J 19, 26b-27a). Jezus dzieli się swoją Matką bo wie, że nasze matki ziemskie żyją do czasu, a człowiek zawsze potrzebuje matki, na każdy czas, na każdą chwilę. I tę matkę właśnie odnajdujemy w Matce Jezusa, którą nam Jezus podarował, gdy umierał na Krzyżu. Następne słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (Mt 27, 46). „Pragnę […]. Wykonało się!" (J 19, 28b. 30a); „Ojcze, w Twoje ręce składam ducha mojego" (Łk 23, 46). To jest ta panorama Krzyża, śmierci krzyżowej, ale także i przesłania z Krzyża Pana Jezusa do nas.

Podziękujmy Jezusowi za to, że się zgodził umrzeć za nas, za wszystkich ludzi, by Bóg odpuścił nam nasze grzechy.

Panie Jezu, dziękujemy Ci za Twoją śmierć za nasze grzechy. Dziękujemy słowami: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen".

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z Krzyża

Jezus już nie cierpi, ale nie skończyło się cierpienie Jego Matki. Przed szabatem ciało Jezusa zdjęto z Krzyża. Tradycja mówi, że zanim spoczęło w grobie, złożono je na łonie Matki. Może sobie wtedy przypomniała chwilę, gdy wydawała Go na świat w Betlejem... Tam był przy Niej święty Józef; Jezus był malusieńki, a Ona – młodą dziewczyną. A tutaj – jest starsza o trzydzieści trzy lata – Matka Boleściwa. Świętego Józefa „zastąpił" święty Jan, także czysty i całkowicie oddany Jezusowi. To ten Apostoł uratował honor pozostałych, tych, którzy się przestraszyli i ukryli. On pozostał wierny. Stał pod Krzyżem przy Matce.

Patrzymy na Matkę Bolesną. Znamy Pietę Michała Anioła z Bazyliki Watykańskiej, znamy piety z różnych kościołów. Ta Matka z martwym ciałem swojego Syna jest jakby patronką wszystkich pozornie przegranych, pokonanych. Ona jednak w milczeniu zachowuje wiarę w ostateczne zwycięstwo Syna.

Prośmy, byśmy zawsze byli blisko Matki Najświętszej i byśmy nosili w duszy pamięć o cierpieniu Pana Jezusa oraz pamięć o Jej cierpieniu.

Maryjo Bolesna, wołamy do Ciebie: „I Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyń się za nami".

Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

Jezus przyszedł na świat nie w swoim domu, narodził się w oddali, w stajni betlejemskiej i został złożony też nie do swego, wcześniej przygotowanego grobu, ale do grobu wypożyczonego. Został pochowany przez Józefa z Arymatei i pobożne niewiasty. Wiemy jednak, że – zgodnie z tym, co wcześniej mówił – w tym grobie nie pozostał długo. Gdy zbliżał się poranek pierwszego dnia tygodnia – powstał z grobu, zmartwychwstał. Jesteśmy w pobliżu tego miejsca, gdzie miało miejsce ukrzyżowanie, śmierć i zmartwychwstanie. Za chwilę z wielkim pietyzmem wstąpimy na Kalwarię. Uklękniemy na miejscu, gdzie był Krzyż, gdzie wszystkie grzechy ludzi zostały przybite do Krzyża, gdzie się dokonało dzieło odkupienia przez zbawczą śmierć Pana Jezusa. Następnie przejdziemy do Grobu, gdzie miało miejsce zmartwychwstanie, gdzie Jezus zwyciężył śmierć i zapowiedział przez to nasze zmartwychwstanie.

Prośmy w tej ostatniej stacji Pana Jezusa, byśmy za chwilę właśnie to spotkanie z Kalwarią, spotkanie z Grobem, spotkanie z miejscem, na którym Jezus zwyciężył śmierć i zapowiedział nasze zmartwychwstanie, godnie, głęboko przeżyli, żeby chwile tu przeżyte, włącznie z Eucharystią, która nas za chwilę czeka, zostały zapamiętane na całe życie i aby dla nas wszystkich stały się źródłem mocy i siły na każdy dzień.

Zakończmy nasze rozważania wezwaniem: „Kłaniamy Ci się Panie, Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył". Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec, Syn i Duch Święty". Amen.

C. Msza św. w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie

Wtorek, 14 lutego 2012 r.

a) Wprowadzenie do Mszy św. (wtorek, 14 lutego 2012 r.; Bazylika Bożego Grobu – bp Marek Mendyk)

W tym szczególnym miejscu jakoś wyjątkowo brzmią słowa Chrystusa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11, 25-26). Z tymi słowami wiąże się jeszcze jedna obietnica: „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6, 51). Przeprośmy Pana Boga za nasze grzechy, abyśmy z wiarą wsłuchiwali się w Słowo, które do nas kieruje, karmili się Chlebem, który daje życie, pamiętając o tych, którym obiecaliśmy naszą modlitwę, o tych, których kochamy, ale także tych, których kochamy jeszcze ciągle za mało.

b) Homilia mszalna

Drodzy siostry i bracia! W Ewangelii ogłoszonej na miejscu, na którym Jezus zwyciężył śmierć, usłyszeliśmy, jak to Maria Magdalena oraz dwaj uczniowie, ci najważniejsi: Piotr i Jan, przybyli do grobu w niedzielny poranek i zastali grób pusty. Ten pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Pana Jezusa. Po dwudziestu wiekach, my dzisiaj przybywamy tutaj i też zastajemy grób pusty. Nie ma tu Jezusa, nie ma Jego ciała, Jezus bowiem zmartwychwstał. Pusty grób był i jest pierwszym znakiem Pańskiego Zmartwychwstania. A potem pojawił się drugi znak zmartwychwstania. Były nim tak zwane chrystofanie, czyli ukazywanie się Jezusa Zmartwychwstałego uczniom. Pismo

Święte Nowego Testamentu mówi nam o jedenastu zjawieniach się Jezusa po zmartwychwstaniu. W pierwszym dniu ukazał się aż pięć razy: Marii Magdalenie, niewiastom przy grobie, następnie Piotrowi w ciągu dnia, potem ukazał się dwom uczniom w drodze do Emaus i wieczorem przyszedł do wszystkich uczniów, którzy byli zgromadzeni w Wieczerniku. Przyszedł do nich z darem pokoju i z darem odpuszczania grzechów. Te Jego spotkania z uczniami były przepiękne, przebogate. Jezus wyjaśniał im, dlaczego cierpiał, dlaczego umarł, dlaczego i po co zmartwychwstał.

Drodzy bracia i siostry! Na tym miejscu, na którym miało miejsce ukrzyżowanie, gdzie Jezus umarł i zwyciężył śmierć, w Jeruzalem, w tym świętym mieście, przypominamy sobie, że Zmartwychwstanie Pańskie ma bardzo ważną wymowę, ma szczególne znaczenie dla człowieka i dla świata.

Po pierwsze, uwierzytelnia ono wszystko to, co Jezus powiedział i co uczynił. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, zostałby zapomniany. Jego dzieło, którego dokonał na ziemi, także Jego nauka, Jego śmierć, przeszłyby bezpowrotnie do historii i o wszystkim by zapomniano, a ponieważ nastąpiło zmartwychwstanie, to wszystko, co było wcześniej, nabrało nowego znaczenia, nowej mocy.

Po drugie, Chrystus zmartwychwstając, ogłosił, że ludzie nigdy nie są w stanie ukrzyżować do końca prawdy, dobra i miłości. Jezus zmartwychwstając, potwierdził, że prawda, miłość, dobroć zawsze zwyciężają.

Po trzecie, Zmartwychwstanie Pańskie nam oznajmia, że ostatnie słowo należy nie do śmierci, ale do życia. Na końcu jest życie, a nie śmierć. My się tak tej ziemskiej śmierci boimy. Wszyscy chcemy iść do nieba, ale boimy się umierać. Gdy jesteśmy tutaj, na tej szczególnej ziemi, na której Pan Jezus zmartwychwstał, pamiętajmy, że idziemy do życia. Warto żyć na ziemi, bo życie ziemskie się przedłuża potem w życiu wiecznym.

Po czwarte, drodzy bracia i siostry – Zmartwychwstanie Pańskie potwierdza prawdę, że do chwały idzie się zawsze przez krzyż. „Per aspera ad astra" – mówi łacińskie powiedzenie: „Przez trudy do gwiazd". Jezus to potem dokładnie wytłumaczył uczniom w drodze do Emaus, że potrzeba było, aby Mesjasz cierpiał i tak wszedł do swojej chwały. I dla nas jest to wielkie pocieszenie, bo w życiu ziemskim spotyka nas tyle krzyży, tyle mamy uciążliwości; czasem aż nam się nie chce żyć, bo tyle jest tych problemów. Kiedy jednak patrzymy na Pańskie Zmartwychwstanie, to nabieramy ochoty do życia i mówimy: warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko przejść, bo to nie będzie zapomniane, to jest normalna droga, właśnie droga krzyża – do pełnej chwały. Tak było w życiu Chrystusa: przez krzyż, przez mękę i śmierć, przez bramę śmierci – do chwały Ojca. I tak jest też w naszym życiu: przez cierpienie, przez krzyżowe drogi naszego życia do chwały Zmartwychwstania.

I po piąte, siostry i bracia – Pańskie Zmartwychwstanie ogłasza nam nasze życie wieczne. Śpiewamy w pieśni paschalnej: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja!". A więc nie idziemy w pustkę, nie idziemy do nicości, idziemy do domu, idziemy do życia i dlatego warto żyć, warto cierpieć, warto wiele tu na ziemi doświadczyć, bo za bramą śmierci ziemskiej jest wielkie szczęście, życie w zmartwychwstaniu. Podziękujmy tutaj, gdy jeszcze uklękniemy na grobie Pana Jezusa po Mszy św., za ową perspektywę życia wiecznego w zmartwychwstaniu. Byliśmy już na Kalwarii. Uklęknęliśmy na miejscu śmierci Chrystusa. Tam zostawiliśmy wszystkie nasze grzechy, które przywieźliśmy w tym pielgrzymim trudzie z naszej Ojczyzny. Te grzechy, także grzechy naszych przyjaciół, zostawiliśmy pod krzyżem Jezusa, by krew płynąca z krzyża wszystkim te grzechy zniszczyła, wymazała, oczyściła nasze serca, byśmy nowi, oczyszczeni wrócili na ojczystą ziemię. I tutaj, za chwilę, uklękniemy przed grobem Jezusa i podziękujemy za Jego Zmartwychwstanie i za danie nam nadziei, że my także zmartwychwstaniemy. Amen.

Droga Krzyżowa

Droga Krzyżowa

Droga Krzyżowa

Droga Krzyżowa

Droga Krzyżowa

Kalwaria

Kamień Namaszczenia

Msza święta w krypcie Krzyżowców

Po Mszy św. w krypcie Krzyżowców

Ściana Płaczu

Przed Bazyliką Grobu Bożego

Kościół św. Józefa w Nazarecie

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień IV

Dzień IV

Dzień czwarty – środa 15 lutego 2012 r.

Cezarea Nadmorska, Hajfa, Góra Karmel, Nazaret, Kana Galilejska, Tyberiada

A. Przebieg dnia

Nad ranem śpię czujnie, bo nie jestem pewny budzenia przez telefon. O godz. 5.30 dzwoni telefon. Szybko robię toaletę poranną i krótką gimnastykę. Wychodzę na balkon. Niebo zachmurzone, a zza chmur przebija się księżyc – już dawno po pełni. Odmawiam pierwsze pacierze. Ofiaruję Bogu dzisiejszy dzień.

Drugą noc spałem w Betlejem, gdzie narodził się Jezus Chrystus. Dziś nie widać tu wyznawców Jezusa. U wielu zanikła o Nim pamięć. Żydzi Go nie przyjęli. Muzułmanie wynaleźli sobie innego mistrza. W Betlejem jest niewielka liczba chrześcijan. Przybywa muzułmanów. Budują nowe meczety.

Po porannych modlitwach wystawiam walizkę na korytarz i o godz. 6.15 udaję się na śniadanie. Księża w większości siedzą przy stole. Jedzenie jest dość skromne. Nie sięgam po wędliny, bo są niepewne, zjem jarzyny, trochę sera i jajko, do tego dwie filiżanki kawy. Księża rozmawiają o kosztach utrzymania parafii, które są coraz wyższe. Dyskusję kończymy, bo już o godz. 7.00 następuje wyjazd z bagażami. Jest 13° C powyżej zera. Kierujemy się w stronę Jerozolimy. Pozdrawia nas najpierw przez mikrofon pani Małgorzata. Następnie ks. prof. Jan Klinkowski przejmuje mikrofon. Zaczyna: „Kiedy ranne wstają zorze". Śpiewamy wszystkie zwrotki. Potem jest pacierz poranny: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo. Następnie są jeszcze dwie zwrotki pieśni „Gwiazdo śliczna, wspaniała". Opuszczamy strefę Autonomii Palestyńskiej. Dostrzegamy posterunek; musimy się zatrzymać, ale nie ma kontroli osobistej.

Po zakończonej pieśni, ks. Klinkowski ma dłuższy wykład. Opowiada historię Izraela, która ma w jednym palcu. Mówi o Dawidzie, Salomonie, podziale Królestwa i dziejach Królestwa Północnego (Izraelskiego) i Królestwa Południowego (Judzkiego). Królestwo Północne nie przetrwało zbyt długo. Szybko upadło. Południe dotrwało do niewoli babilońskiej. Królestwo Południowe – Judzkie obejmowało dwa pokolenia: Beniamina i Judy. Następnie ks. profesor mówi o święceniu szabatu, o roku szabatowym. Potem wylicza regiony Ziemi Świętej: Idumea, Judea, Samaria, Galilea. Także omawia krótko sąsiadów z północy i ze wschodu. Prelekcja trwa 35 minut.

O godz. 8.45 mamy postój. Jest okazja rozprostować nogi i skorzystać z toalety. Postój na przydrożnym parkingu trwa 20 minut. Po wznowieniu jazdy mikrofon przejmuje pani Małgorzata. Mówi na temat geografii Palestyny: o krainach, klimacie, sąsiadach, ludności. Żydów jest w Izraelu 70%, reszta to Palestyńczycy. Muzułmanów jest ok. 20 %, chrześcijan – kilka procent, ateistów – 4%. W tej chwili ludności jest ponad 6 mln Szkolnictwo jest podobne do naszego: 6+3+3. Szkoły są oddzielne dla dzieci żydowskich i dzieci Palestyńczyków. Żydzi uczą się języka angielskiego i w małej części arabskiego. Natomiast dzieci arabskie uczą się jako drugiego – języka hebrajskiego.

W tym czasie dojeżdżamy do Cezarei Nadmorskiej, którą zbudował Herod Wielki. Jest godz. 9.40, podróż trwała – z przerwą – 2 godz. i 40 minut. Herod wybudował tu port w I w. przed Chrystusem. Miasto było zbudowane w stylu rzymskim: rynek – do handlu, łaźnie – aby utrzymać higienę, teatr – dla rozrywki. W Cezarei przebywali namiestnicy rzymscy, m.in. Poncjusz Piłat. Do Jerozolimy udawali się na większe uroczystości.

Na początku udajemy się do ruin teatru, było tu tysiąc miejsc siedzących. Potem oglądamy film w wersji niemieckiej o historii Cezarei. Spektakl trwa 10 minut. Po wyjściu jeden z mężczyzn mnie pyta, dlaczego tak było, że jedni budowali, drudzy niszczyli, a następni odbudowywali?

Pokazano nam napis wyryty na kamieniu: *Pontius Pilatus, praefectus Judeae*. Patrzymy na ruiny Pałacu Namiestnika, na hipodrom – plac do wyścigów rydwanów konnych. Następnie oglądamy ruiny twierdzy Krzyżowców, którzy przybyli tu pod koniec XI w.: pozostałości po latarni morskiej, most, bramę wjazdową do siedziby namiestnika. Pobyt w Cezarei trwa od godz. 9.00 do godz. 11.00.

Ruszamy w dalszą drogę, ale po chwili znowu wysiadamy, by zobaczyć akwedukty, którymi doprowadzano wodę pitną do miasta. Najdłuższy ma 23 kilometry. Doprowadzał wodę z Gór Karmelu do Cezarei. Robimy kilka zdjęć. Następnie, w czasie drogi modlimy się na Różańcu. Odmawiamy część radosną. Ja – I tajemnicę, drugą – Teresa Krupa, trzecią – Zofia Sabat, czwartą – Mirosława Agos i piątą – Ewa Szymańska.

I tak dojeżdżamy do Hajfy. Jest to trzecie co do wielkości miasto w Izraelu – po Tel Awiwie i Jerozolimie. Jedziemy bezpośrednio do Sanktuarium Maris Stella. Jest tu grota Eliasza. Opiekę nad nią sprawują ojcowie karmelici. W kościele nad grotą jakiś kapłan odprawia Mszę. Św. dla grupy pielgrzymów. Schodzimy niżej, pod ołtarz, do groty. Zapalamy świeczki Matce Bożej Szkaplerznej i Eliaszowi. Zostawiamy tu różne prośby i wychodzimy na zewnątrz. Tu spotykamy polskiego karmelitę, który przebywa w miejscowym klasztorze. Był wiele lat na misjach. Nazywa się o. Jan Kanty Stasiński OCD. Poznaje mnie. Oznajmia mi, że w swojej młodości był w Lublinie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie studiował filozofię pod kierunkiem o. prof. Mieczysława Alberta

Krąpca. Okazało się, że mamy wspólnego mistrza w filozofii. Podobno ten temat, który ów zakonnik zostawił z racji wyjazdu za granicę – o. Krąpiec mnie zlecił do opracowania, a temat dotyczył zagadnienia miłości w ujęciu Gabriela Marcela. O. Jan Kanty to bardzo wesoły i dowcipny karmelita. Przypominam mu osobę o. Piusa Pateckiego, który przez długie lata był spowiednikiem alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

Patrzymy jeszcze w stronę morza. Obok klasztoru, w kierunku Morza Śródziemnego wznosi się na tle błękitnego nieba latarnia morska Stella Maris, która od 1821 r. chroni światłem tę część wybrzeża. Przed latarnią znajduje się statua Madonny. Obecną latarnię morską wybudowano w roku 1927.

Pobyt na Górze Karmel trwa od godz. 12.00 do 12.35. Jest 17 stopni powyżej zera. Następnie, już w autokarze, pani Małgorzata opowiada nam o religii Bachajów. Jest w Hajfie grobowiec Baby – przywódcy tej sekty. Wierzą oni w Boga Bacha, stąd religia Bachajów. Jest ich podobno w świecie 7 mln (są np. w Iraku). Głoszą ideę jedności. Oglądamy piękne ogrody, na ich szczycie znajduje się grobowiec Baby. Z tego miejsca, z góry, doskonale widać ogromny port w Hajfie. Ks. Klinkowski przypomina, że idea Karmelu, to idea pielęgnowania zagubionej modlitwy i życia pustelniczego – na wzór proroka Eliasza.

Jedziemy dalej szlakiem nadmorskim, a następnie skręcamy na drogę nr 75 do Nazaretu. Przed Nazaretem zatrzymujemy się w przydrożnej restauracji na obiad. Jem zupę z chlebem. Przerwa na obiad trwa od godz. 13.30 do 14.00. O godz. 14.15 jesteśmy w Nazarecie. Miasto ma ok. 70 tys. mieszkańców – głównie Arabów. Żydzi mieszkają tu w nowej dzielnicy. Ostatnio, mimo protestów chrześcijan, wybudowano w pobliżu Bazyliki Zwiastowania, meczet. Chrześcijan jest w Nazarecie ok. 40 %. Bazylika jest dwupoziomowa. Została poświęcona w 1968 r. Górna część posiada obrazy Matki Bożej z głównych sanktuariów maryjnych świata. Wisi tu także obraz Matki Bożej Jasnogórskiej. W dolnej części Bazyliki znajduje się Grota Zwiastowania.

Po przybyciu do Nazaretu udajemy się najpierw do kościoła św. Józefa. Tam – wedle tradycji – znajdował się dom Świętej Rodziny, w którym Jezus spędził swoje życie ukryte. Obecny kościół św. Józefa został wybudowany w 1914 r. Widnieją tu sceny z życia św. Józefa. Centralną absydę zdobi fresk przedstawiający Świętą Rodzinę. W południowej absydzie, czyli z prawej strony, artysta przedstawił nocne widzenie św. Józefa, które można określić mianem „Józefowego zwiastowania". Po drugiej – północnej stronie ukazana jest śmierć Józefa w obecności Maryi i Jezusa. Wnętrze świątyni dekorują witraże z motywami zaczerpniętymi z litanii do św. Józefa. Uwagę pielgrzymów przyciąga również duża figura św. Józefa ze stojącym przy nim małym Jezusem oraz znana w całym świecie rzeźba Maryi z Nazaretu. Schodzimy do krypty, widać tu ślady domu św. Józefa. Śpiewamy tu trzy razy: „Święty

Józefie, Patronie nasz...” oraz modlimy się za mężów i ojców. Ja, w cichej modlitwie, polecam św. Józefowi wszystkich znanych mi mężczyzn i kobiety noszących imię Męża Sprawiedliwego, m.in. moją siostrę Józefę. Modlę się także dla siebie o dobrą śmierć.

O godz. 15.00 rozpoczyna się – w bazylice, pod grotą Zwiastowania – Msza św. Przewodniczę i wygłaszam homilię. Oprócz naszej grupy, we Mszy św. uczestniczą jeszcze dwie grupy polskie: jedna z diecezji warszawsko-praskiej, druga-z kieleckiej. Księża z tych grup wraz z nami koncelebrują Eucharystię.

Na wejście śpiewamy – „Archanioł Boży Gabriel”*;* na przygotowanie darów – „Zdrowaś Maryjo; na Komunię św. – „Bądźże pozdrowiona” oraz „Magnificat”, i na zakończenie – „My chcemy Boga”. Czytanie I ma Anna Jaśkowska; drugie – Ewa Szymańska. Ewangelię czyta ks. Jan Kułyna; śpiew prowadzi – s. Białek. Celebra trwa prawie godzinę. Po Mszy św. brat nas wpuszcza do Groty Zwiastowania, ze czcią całujemy miejsce, na którym się ono dokonało. Na dole, wewnątrz kościoła, robimy wspólne zdjęcie. Potem udajemy się na okazjonalne zakupy.

Pobyt w Nazarecie trwa od godz. 14.15 do 16.50. Temperatura: +16° C. O godz. 16.50 opuszczamy Nazaret i kierujemy się w stronę Kany Galilejskiej. Dojeżdżamy tam po 20 minutach. O godz. 17.25 jesteśmy w kościele. Ks. Klinkowski odczytuje Ewangelię o weselu w Kanie (J 2, 1-11). Ks. Biskup Marek Mendyk przeprowadza obrzęd odnowienia ślubów – przyrzeczeń małżeńskich. Do obrzędu przystępuje pięć par z naszej pielgrzymiej grupy: Józef i Bożena Wołczańscy, Tomasz i Małgorzata Krzakowie, Eugeniusz i Janina Hambiccy, Franciszek i Janina Kisielowie oraz Jan i Krystyna Siekierkowie. Małżonkowie bardzo to przeżywają, na ich twarzach widać wzruszenie. Z płyty płynie marsz Mendelssohna.

Schodzimy do dolnej kondygnacji kościoła, gdzie znajdują się kamienne stągwie z czasów Chrystusa, a następnie wracamy na górę. Jakiś ksiądz przyjmuje odnowienie ślubów małżeńskich od kilku par. Dyskretnie opuszczamy świątynię i udajemy się do pobliskiego sklepu. Tu ma miejsce degustacja wina. Niektórzy robią małe zakupy. Jest 16 stopni ciepła. Pobyt w Kanie trwa od godz. 17.15 do 18.20.

O godz. 18.20 wyruszamy w ostatni odcinek dzisiejszej trasy, który wiedzie do Tyberiady – jest ona dzisiaj największym miastem nad Jeziorem Galilejskim. Mieszkają tu głównie Żydzi. Podjeżdżamy pod Hotels Tyberias. Jest to nowoczesny, bardzo dobry hotel. Zastajemy w nim wielu pielgrzymów, także z Polski. Otrzymuję pokój nr 127 na I piętrze – jednoosobowy, chociaż są dwa łóżka. Zaraz po zajęciu pokoju trzeba zejść na kolację (samoobsługa). Jedzenie jest nieco lepsze niż w Betlejem.

Po kolacji niektórzy jadą zobaczyć jeszcze fabrykę i sklep z diamentami. Ja zostaję z księdzem J. Gargasewiczem w hotelu, by opisać dzisiejsze przeżycia.

Panie Boże, bądź uwielbiony! Maryjo, dziś przeżyliśmy z Tobą spotkanie w Twoich rodzinnych stronach. Módl się za nami, teraz i w godzinie śmierci naszej. Amen.

B. Wprowadzenie do Mszy św. (Nazaret, Bazylika Zwiastowania, środa 15 lutego 2012 r.)

Drodzy siostry i bracia! Na naszym szlaku pielgrzymim, przebiegającym przez Ziemię Święta, są miejsca szczególne. Te najważniejsze to: Nazaret, Betlejem i Jerozolima. Byliśmy niedawno w Betlejem, gdzie „ziemia ujrzała swego Zbawiciela", ale zanim Jezus się narodził, zanim Maryja wydała Go światu, to przyjęła Go do swojego łona. Przez dziewięć miesięcy pierwszego etapu życia była dla Jezusa świątynią. To właśnie tutaj, w Nazarecie, Maryja przyjęła posłańca Bożego i, gdy wyraziła zgodę na propozycję Bożą wyrażoną przez Anioła, tutaj Słowo stało się Ciałem, najpierw pod sercem Maryi. Cieszmy się, bądźmy wdzięczni Bogu, że jest nam dane na tym miejscu szczególnym celebrować Eucharystię, w czasie której także chleb staje się Ciałem, a wino staje się Krwią Pańską. Serdecznie pozdrawiamy wszystkich obecnych tu pielgrzymów: naszą grupę z Dolnego Śląska, grupę z diecezji warszawsko-praskiej oraz z diecezji kieleckiej, wszystkich kapłanów, którzy tym grupom towarzyszą oraz wszystkich wiernych. Chciałbym was poinformować, że obecni tu kapłani z Dolnego Śląska w tym roku obchodzą srebrne gody swojego kapłaństwa. Chcemy Matce Bożej powierzyć nasze kapłańskie posługiwanie. Świeckie osoby, żyjące w rodzinach chrześcijańskich, niech tutaj w tym miejscu, w którym Maryja przyjęła Bożego Posłańca powierzą Jej swoje sprawy. Chcemy także pamiętać o naszych przyjaciołach, o tych ludziach, których kochamy, na których nam zależy i ich sprawy złożyć na ołtarzu Chrystusowym. Niech Pan Bóg otrzyma od nas uwielbienie, przyjmie naszą wdzięczność za dar Zwiastowania, za dar przysłania nam swojego Syna, który stał się naszym Odkupicielem, i niech spłynie na nas Boża moc, Boża mądrość, silna wiara, niezłomna nadzieja, miłość odnowiona, byśmy przez tę celebrację stali się bliżsi Panu Bogu, a także bardziej otwarci na siebie nawzajem. Przeprośmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli godnie i owocnie sprawować tę wielką tajemnicę naszej wiary.

C. Homilia mszalna

Drodzy pielgrzymi! Ta Ewangelia, która jest tak często czytana w naszych świątyniach podczas świąt maryjnych, a mamy ich sporo w ciągu roku, tutaj, w tym miejscu, ma szczególną wymowę, bo to właśnie tutaj miał miejsce dialog między Bogiem a człowiekiem za pośrednictwem Anioła.

Na tej ziemi, na której jesteśmy, Maryja przyjęła Posłańca Bożego. Szczególni są partnerzy tego dialogu nazaretańskiego. Pierwszym partnerem jest oczywiście Pan Bóg. Niebieski Pan zwraca się do Maryi i w słowach pozdrowienia mówi o Jej świętości: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami" (Łk 1, 24). Było to świadectwo, które Bóg złożył o Maryi, o Jej świętości, o Jej niepokalanym poczęciu i potem oznajmił: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,31). Gdy Maryja zapytała, jak to się stanie, Bóg dalej wyjaśniał przez Anioła: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni, dlatego Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym" (Łk 1, 35). To są słowa pierwszego partnera dialogu – Pana Boga, który ten dialog zainicjował. Piękna jest także postawa człowieka, ludzkości, którą reprezentuje Maryja. Najpierw Maryja, słysząc takie piękne słowa o sobie, zdziwiła się (Ewangelista odnotował: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała co miałoby znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1, 29)). A więc okazała się osobą, która pochyla się nad Bożym Słowem, która rozważa Boże Słowo. I tak już będzie zawsze w życiu Matki Bożej: zawsze będzie skupiona, pochylona nad Bożym Słowem. Znajdujemy zapis w Ewangelii mówiący: że „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w sercu swoim" (Łk 2, 19). Tak więc Maryja jest osobą rozważającą Boże słowo, gdyż Boże słowo niesie mądrość, prawdę, wyzwolenie. Zatem szczęśliwi są ci, którzy to Boże słowo rozważają, którzy je kontemplują. Następnie, gdy Maryja usłyszała, że stanie się Matką Syna Bożego, zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1, 34). A więc jest niewiastą pytającą, dociekającą prawdy. To tez dla nas piękny przykład nie tylko kontemplacji Bożego słowa, ale także dochodzenia do prawdy, dociekania, jak to się stanie. Jeśli my tak pytamy, to również uzyskujemy odpowiedź, i choć może czasem nie od razu, ale – prędzej czy później – w naszym sercu, w naszym umyśle ta pochodząca od Boga odpowiedź się pojawi. Wreszcie – pod koniec dialogu – Maryja wypowiada te słowa, które sprawiły, że Jezus zamieszkał na ziemi jako człowiek: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łk 1, 38). Maryja dała przyzwolenie, mówiąc „tak" temu, co Pan Bóg Jej zaproponował. W ten sposób owo „tak", owo „fiat" – „niech mi się stanie", staje się słowem zbawiennym dla świata. Słowa wypowiedziane przez Maryję na tej ziemi, na której jesteśmy zapoczątkowały wielkie dzieło zbawienia dokonane przez Jezusa Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry! Te słowa nazaretańskiego dialogu zostały potem wkomponowane w Pozdrowienie Anielskie, w te nasze „zdrowaśki", które odmawiamy w Różańcu świętym. Pierwsza część modlitwy „Zdrowaś Maryjo" jest zaczerpnięta z Ewangelii, z Ewangelii Zwiastowania. Mówimy Matce Bożej, że jest pełna łaski, mówimy: „Pan z Tobą, jesteś błogosławiona między niewiastami i błogosławiony Owoc Twojego łona, Jezus". Jakże Maryja się musi cieszyć, gdy Jej to przypominamy

w naszych „zdrowaśkach", właśnie to wydarzenie, takie znaczące w dziejach Zbawienia. A w drugiej części Pozdrowienia Anielskiego, dodanej przez Kościół, prosimy Matkę Bożą, by się za nami modliła. Kiedy? – teraz, gdy trwa nasze życie, gdy dźwigamy krzyże, gdy nas łapią choroby, gdy mamy zmartwienia, dlatego mówimy: „Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz", ale dodajemy również: „i w godzinę śmierci naszej", bo to wtedy się będą rozstrzygać losy naszej wieczności. Dlatego, odmawiając codziennie różaniec, mamy nadzieję, że Matka Boża nas wspomaga w każdym czasie, zresztą mamy na to świadectwa, dowody w naszym życiu, w życiu naszych wiernych. Te wszystkie wota, które spotykamy w sanktuariach maryjnych, rozsianych w całym świecie, potwierdzają, że Maryja pomaga, że Maryja się modli za nami grzesznymi teraz, gdy jesteśmy w drodze i także mamy nadzieję, że gdy dojdziemy do mety, też będzie przy nas i też będzie się modlić, żebyśmy trafili do domu naszego wiecznego wezwania. Tu, w Nazarecie, narodziła się ta modlitwa „Zdrowaś Maryjo", tak jak wczoraj, gdy byliśmy na miejscu „Pater Noster", przy tych tablicach, wspominaliśmy, że tam narodziła się modlitwa „Ojcze nasz".

Drodzy bracia i siostry! Wspomnijmy także św. Józefa, ponieważ tu obok znajduje się jego świątynia, tutaj przemieszkał tyle czasu z Maryją i z Jezusem, którego wychowywał, ucząc Go sztuki stolarskiej. Tutaj przez trzydzieści lat toczyło się życie ukryte, życie nazaretańskie Jezusa. Mało o tym okresie życia wiemy, ale to tutaj Syn Boży się przygotowywał długie lata, zanim udał się na pustynię, zanim przyjął chrzest i rozpoczął publiczną działalność. Tutaj wzrastał nie tylko pod okiem Maryi, która Go kochała, ale także pod okiem Opiekuna, człowieka wielkiej pokory, wielkiej świętości, człowieka, który wypełniał wolę Bożą, a nie swoją. Gdy chciał zostawić Maryję, Anioł powiedział: „Józefie, Synu Dawida nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło" (Mt 1, 20). Józef, gdy się zbudził ze snu, uczynił tak jak mu Anioł powiedział, wola Boża bowiem była dla niego ważniejsza aniżeli jego osobiste plany. Jakże bardzo jest w tym podobny do Maryi, która powiedziała: „Niech mi się stanie według słowa Twego".

Zabierzmy z tego miejsca to przeświadczenie: jakimż błogosławieństwem i dla nas wszystkich jest wypełnianie woli Bożej, bycie sługą, służebnicą. Niech wszystkie panie tu obecne, dziewczęta, matki poczują się służebnicami swoich mężów, swoich dzieci, swoich rodziców i my wszyscy poczujmy się sługami, my kapłani – sługami ludu Bożego, sługami naszych owiec, przy których jesteśmy; nie panami, nie tymi, którzy rozkazują, ale którzy służą, którzy przynoszą prawdę od Jezusa, którzy karmią mocami niebieskimi w czasie liturgii. Jesteśmy sługami, gdy słyszymy słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego". Chcemy wyjechać stąd jako słudzy i jako służebnice Pana Boga i drugiego człowieka, słudzy, służebnice tych ludzi, którzy nas otaczają.

I jeszcze z dzisiejszej Ewangelii zabierzemy to słowo Boże: „Nie bój się Maryjo". Dzisiaj Bóg mówi do każdego z nas: nie bój się Elżbieto, nie bój się Anno, nie bój się Andrzeju, Ja jestem z Tobą. Dla Boga nie ma nic niemożliwego. Może przynieśliśmy tutaj prośby trudne, prawie niemożliwe do wypełnienia, może mamy takie sprawy w naszych rodzinach, w naszych środowiskach, podobnie jak kiedyś prymas Stefan Wyszyński. Swego czasu wyznał, że były takie sytuacje, w których wydawało się niemożliwe dobre rozwiązanie dla Kościoła, a jednak rozwiązanie się znalazło, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego. A więc nie bój się, nie bójmy się, jest Bóg, to jest najważniejsze, ponad ludźmi On jest, On jest głównym Gospodarzem nieba i ziemi i dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. Zaufajmy, zawierzmy i powtórzmy te słowa za Matką Bożą, gdy przyjmiemy Pana Jezusa dzisiaj w tej szczególnej Eucharystii: „Oto ja sługa, oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego". Amen.

D. Słowo końcowe

Kończy się nasza liturgia w Nazarecie, przed grotą nazaretańską. Dziękujmy Bogu, że mogliśmy uczestniczyć w Eucharystii, usłyszeć Ewangelię o tym, co tutaj się stało dwa tysiące lat temu i zabierzmy z tego miejsca naszą miłość dziecięcą do Matki Bożej, która przyjęła Zwiastowanie, która wydała światu Zbawiciela – Matki, która się nigdy nie starzeje, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze dla nas młoda, której zawsze potrzebujemy w naszym ziemskim życiu. Tej Matce powierzmy nas samych i wszystkie osoby, które nam są bliskie, powierzmy naszą Ojczyznę, by ostała się przy wartościach chrześcijańskich, by stała wiernie przy Ewangelii, przy Krzyżu, przy Kościele, by dla wszystkich rodaków Kościół nie był instytucją, którą się zwalcza, ale żeby był domem, który niesie prawdę i miłość, gdzie jest przede wszystkim Chrystus i Jego Matka.

„Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko …".

Amfiteatr w Cezarei Nadmorskiej

Akwedukt

Nazaret

Wśród owoców południowych

Kana Galilejska - odnowienie przyrzeczeń małżeńskich

Góra Tabor - kościół

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień V

Dzień V

Dzień piąty – czwartek, 16 lutego 2012 r.

Galilea (Góra Błogosławieństw, Tabgha, Kościół Prymatu, Kafarnaum, Góra Tabor), Amman

A. Przebieg dnia

Rzadko mam sny, ale dzisiaj w nocy, w hotelu w Tyberiadzie, śniło mi się, że mnie odwołano z dotychczasowej funkcji. Stało się to jakby nagle. A potem śniłem, że musiałem się wprowadzić do innego mieszkania. Okna były od strony południowej. W łazience i pokojach były rzeczy po poprzedniku, który był trochę niezadowolony z tego, co się stało.

Dziś pobudka – o godz. 6.00. W Polsce jest to godz. 5.00. Modlę się chwilę po wstaniu. Robię toaletę. Pakuję rzeczy, które wyciągnąłem na noc. Wystawiam bagaż na korytarz i udaję się na śniadanie. Widać, że zaczyna padać, ale niebo jest w części pogodne, temperatura + 13° C. Jem śniadanie z księżmi. Siedzą przy tym stole księża: Bogdan Michalski, Jan Kułyna, Jan Gargasewicz, Jacek Włostowski, Andrzej Fila, Kazimierz Czuczoła oraz panie: Anna Jaśkowska i Stanisława Włodarczyk z Legnicy.

Bagaże znoszą na dół pracownicy hotelu. Panuje pewne zamieszanie, bo w hotelu jest kilka polskich grup. Niektórzy mają kłopoty z odnalezieniem bagażu. Zabieramy wszystko, bo tu już nie wracamy. Deszcz pada coraz mocnej. Idziemy do autobusu. Mogę jeszcze przed wyjazdem odmówić Godzinę Czytań i Jutrznię. Odjeżdżamy o godz. 7.47. Wita nas pani Małgorzata. Ks. prof. Jan Klinkowski intonuje: „Kiedy ranne" i odmawia modlitwy poranne. Po modlitwie daje komentarz do błogosławieństw Jezusa. Mamy dziś zwiedzać miejsca, gdzie Jezus powoływał pierwszych uczniów, gdzie nauczał i czynił cuda.

Dojeżdżamy do Jeziora Tyberiadzkiego, które także ma nazwę Galilejskiego lub Genezaret: jego długość wynosi 21 km, szerokość do 13 km, obwód – 58 km. Przez Jezioro przepływa rzeka Jordan, która ma długość ok. 264 km. Wspinamy się serpentynami.

Zaczynamy pobyt na Górze od Mszy św., która odprawiamy na wolnym powietrzu, pod zadaszeniem. Przez chmury przebija słońce, powietrze jest rześkie. Dziś przewodniczy ks. bp Marek Mendyk, a ja głoszę homilię. W Ewangelii czytamy Osiem Błogosławieństw. Pieśń na rozpoczęcie „Ojcze z niebios, Boże, Panie" intonuje ks. Andrzej Białek. Czytanie I ma pani Teresa Krupa. Psalm śpiewa ks. Jacek Włostowski. Ewangelię czyta ks. Jan Węgielski. Wezwanie do modlitwy wiernych – ks. Stanisław Piskorz.

Na przygotowanie darów śpiewamy: „Jeden chleb”*;* na Komunię św.: „Błogosławieni” oraz „Dziękujemy Ci, Ojcze nasz”*;* na zakończenie: „Barka”. Tacę zbiera pani Stanisława Włodarczyk.

Po Mszy św. zwiedzamy Kościół Błogosławieństw. U góry, w witrażach jest wypisany po łacinie tekst Ośmiu Błogosławieństw. Na dole, na posadzce, widnieją napisy: *Laus Tibi Christe, Prudential, iustitia, spes, fortitudo, fides, temperantia.* Modlę się o świętość życia, o powołania kapłańskie. W homilii omawiam poszczególne Błogosławieństwa. Po Mszy św. spoglądamy na Jezioro Tyberiackie, stąd, z Góry, widok jest przepiękny.

Odjeżdżamy z Góry Błogosławieństw o godz. 9.30. Ks. Gargasewicz częstuje nas przed odjazdem truskawkami. Ks. prof. Klinkowski opowiada o mijanych miejscach. Panie: Stasia i Ania częstują cukierkami. Siedzą za mną z tyłu. Znowu pada. Wysiadamy w lekkim deszczu przed Kościołem Siedmiu Źródeł. Nazywa się to miejsce Tabgha. Jest godz. 9.50. Obecny kościół został wybudowany w latach 1980-1982, ale był tu już kościół w IV wieku, w czasach bizantyjskich. Z tego okresu pochodzi mozaika kosza z chlebem i rybami, którą umieszczono pod ołtarzem. Ks. Jan odczytuje Ewangelię o rozmnożeniu chleba (Mk 6, 30-44). Śpiewamy: „Panie Dobry jak chleb” – 3x (ks. A. Białek). Pobyt tu trwa od 9.50 do 10.15. W tym czasie ustaje deszcz.

Podjeżdżamy pod Kościół Prymatu. Wchodzimy do środka. Ks. Klinkowski czyta tekst o ukazaniu się Chrystusa Zmartwychwstałego na brzegu Jeziora Galilejskiego (J 21, 1-23). Modlimy się za Ojca Świętego Benedykta XVI: Ojcze nasz, Zdrowaś, Chwała Ojcu i Skład Apostolski. Ks. A. Białek intonuje „Barkę” (4 zwrotki). Robimy przy skale wspólne zdjęcie. Na skale widnieje napis: *Mensa Christi*. O godz. 10.30 wchodzimy do jeziora. Robimy tu zdjęcie na tle jeziora i kościoła. W roku 2006 kard. Stanisław Dziwisz przywiózł tu nowe drzwi do Kościoła Prymatu na pamiątkę pobytu Jana Pawła II w roku 2000.

Odjeżdżamy stąd do Kafarnaum, miasta św. Piotra Apostoła. Na miejscu, gdzie znajdował się ongiś dom św. Piotra, stoi dziś nowoczesny kościół. Wchodzimy do środka. Jest tu Najświętszy Sakrament. Ks. Jan czyta tekst Ewangelii św. Marka (Mk 1, 29-41). Modlimy się za biskupów i kapłanów. Przechodzimy dalej – do synagogi. Oczywiście są to tylko ruiny. Tutaj także czytamy teksty z Ewangelii mówiące o nauczaniu i o cudach Jezusa w synagodze w Kafarnaum. Pobyt w Kafarnaum trwa od godz. 10.45 do 11.40. Następnie podjeżdżamy na przystań w Kafarnaum, wsiadamy do łodzi i wypływamy na Jezioro Galilejskie. Płyniemy od godz. 10.50 do 12.25. Na początku podnosimy polską flagę i śpiewamy: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Po chwili ks. Klinkowski teksty Ewangelii mówiące o połowie ryb i o burzy na morzu*(* Mk 4, 35-41); J 6, 16-25).

Czymś bardzo miłym i zaskakującym był przytoczony z taśmy fragment kazania Ojca Świętego Jana Pawła II. Papież mówił w nim o Jezusie i Piotrze, którzy byli na jeziorze, gdy Jezus chodził po powierzchni

wody i pozwolił Piotrowi przyjść po falach do siebie (Mt 14, 22-33). Ujmujący był komentarz papieski do słów Jezusa: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!" (Mt 14, 27). Potem słuchaliśmy muzyki oraz piosenek polskich i arabskich.

W pewnych chwilach odmawiam Różaniec. Modlę się o powołania i za naszych księży. Podziwiamy z łodzi miejscowości leżące dookoła Jeziora. Była to piękna wycieczka.

Po zakończeniu przejażdżki zatrzymujemy się na obiad w restauracji nad Jeziorem. Wszyscy zamawiają „rybę św. Piotra" – jest to gatunek okonia z ościami. Obiad trwa od godz. 12.30 do 13.45. Podczas obiadu śpiewamy: „Góralu, czy ci nie żal" i „Szła dzieweczka"… Inne grupy nas podziwiają. Następnie nad brzegiem Jeziora – w drodze na Górę Tabor – zatrzymujemy się na zakup owoców (pomarańcze, daktyle, banany i inne). Jedziemy w stronę Góry Tabor. Mijamy Magdalę, skąd prawdopodobnie pochodziła Maria Magdalena. W autokarze oglądamy film w wersji polskiej o Ziemi Świętej. O godz. 15.00 jesteśmy pod Górą Tabor. Chwilę czekamy na taksówki. Na szczęście przestało padać. Jest 16° C powyżej zera. Wjeżdżamy taksówkami na Górę – po 6 lub 10 osób. Gromadzimy się na Górze przed kościołem. Spotykamy tu o. Witolda, franciszkanina z prowincji wrocławskiej. Ks. Jan czyta Ewangelię o Przemienieniu (Mt 17, 1-8). Modlimy się, żeby nam zawsze dobrze było z Jezusem. Ojciec Witold opowiada dzieje świątyń na Górze Tabor i franciszkanów, którzy tu sprawują pieczę w imieniu Stolicy Apostolskiej, zresztą w całej Ziemi Świętej.

W kościele kończy się Msza św. Możemy wejść do środka. Robimy wspólne zdjęcie przy głównym ołtarzu. Na ścianach w prezbiterium widzimy z bliska cztery piękne mozaiki, przedstawiające Boże Narodzenie, Eucharystię, Śmierć i Zmartwychwstanie. W tych wszystkich sytuacjach ma miejsce przemienienie.

Wychodząc z kościoła, wstępuję do kaplicy Mojżesza (po lewej stronie) i kaplicy Eliasza (po prawej). W tej ostatniej znajduje się obraz przedstawiający rozprawę Eliasza z 450. fałszywymi prorokami.

Zjeżdżamy na dół taksówkami. Jest godz. 16.30. Przed odjazdem żegnamy się z naszym przewodnikiem Wiktorem, który bardzo o nas dbał. Amin, nasz kierowca, wiezie nas w stronę przejścia granicznego z Jordanią. W drodze oglądamy dalszą część filmu o Ziemi Świętej. Dojeżdżamy do granicy na most szejka Husseina. Jest godz. 17.15.

Odprawa graniczna trwa prawie dwie godziny (od 17.15 do 19.10): najpierw jest izraelska, potem specjalny autobus przewozi nas do odprawy jordańskiej. Wszędzie pieczętują paszporty. Po przekroczeniu granicy otrzymujemy nowy autokar i nowych przewodników – jordańskich. Amin powrócił do swojej firmy.

Ks. Jan zaserwował nam 40- minutowy wykład. Widać, że zna się nie tylko na Żydach, ale także na Arabach. Mówi o plemionach, które ongiś mieszkały na terenie dzisiejszej Jordanii, a mianowicie a Amonitach, Moabitach, Edonitach, Nabatajczykach i innych pomniejszych.

Przyjeżdżamy do hotelu w Ammanie. Jest godz. 21.00. W drugiej części drogi modliliśmy się na Różańcu. Poszczególne tajemnice światła rozważali: ks. bp Marek Mendyk, pani Zosia, Ania i Mirosława.

W hotelu najpierw jemy kolację, a potem otrzymujemy pokoje. Będę nocował w pokoju 207 na I piętrze. Hotel ma nazwę: TOLEDO Hotel PO. Box 927 335 Amman. 11190 Jordania.

B. Msza św. na Górze Błogosławieństw, czwartek, 16 lutego 2012 r.

a) Wprowadzenie do Mszy św. (bp Marek Mendyk)

W czwartym dniu naszego pielgrzymowania śladami Chrystusa przybywamy dzisiaj do tego pięknego miejsca, by dziękować Panu Bogu za łaskę powołania, za łaskę wybrania. Podczas tej Eucharystii chcemy dziękować za tych wszystkich, których Pan Bóg stawia na drogach naszego życia, za tych, którzy dali nam życie, za tych, którzy uczyli nas jak żyć, jak wierzyć, jak kochać Pana Boga i człowieka. W imieniu moich współbraci kolegów chcę ofiarować tę Mszę św. za wszystkich przełożonych, którzy przygotowywali nas do kapłaństwa: za naszych ojców duchownych, prefektów, wykładowców, profesorów, nauczycieli i mistrzów. Wśród nich jest osoba księdza biskupa Ignacego. Pełni wdzięczności, dziękujemy Panu Bogu za to, że postawił na naszej drodze osobę księdza Biskupa.

Naszą wspólną drogą powołania jest droga świętości. Tu, na tej szczególnej Górze chcemy prosić o łaskę kroczenia drogą błogosławieństw. Mamy świadomość, że nie zawsze nam się to udaje. Dlatego tym bardziej teraz chcemy przeprosić za nasze słabości, codzienne zaniedbania, aby ta modlitwa była możliwie najbardziej owocna. Przeprośmy Pana Boga za nasze grzechy…

b) Homilia

Jesteśmy na Górze Błogosławieństw. Wiemy dobrze, że Pan Bóg wybierał góry na spotkania z ludźmi. Byliśmy już na Górze Golgocie, na której Jezus oddał za nas swoje życie, gdzie umarł i gdzie zmartwychwstał. Byliśmy na Górze Oliwnej, skąd Jezus wjechał uroczyście na święta Paschalne do Jeruzalem. Dzisiaj jesteśmy na Górze Błogosławieństw, a wkrótce wstąpimy na Górę Tabor, gdzie Jezus się przemienił na oczach apostołów. Mamy także w pamięci Górę Synaj, na której otrzymaliśmy Boże przykazania. Z komentarza wstępnego, który słyszeliśmy w autokarze, dowiedzieliśmy się, że Góra Błogosławieństw jest kontynuacją Góry Synaj. Na Górze Synaj zostało ogłoszone pierwsze Prawo, prawo Dekalogu, będące fundamentem ładu moralnego, ładu społecznego na ziemi. Tutaj, na tej Górze, Pan

Jezus to pierwsze Prawo udoskonalił, ubogacił, wygłaszając Osiem Błogosławieństw i pokazując, jaką drogą trzeba iść, żeby stawać się świętym, żeby trafić do Królestwa Bożego. Te Błogosławieństwa w zapisie Ewangelii św. Mateusza zostały przed chwilą odczytane. Pochylmy się krótko nad każdym z nich.

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5, 3). Jezus nas wzywa do ubóstwa duchowego, byśmy nie byli nastawieni tylko na dobra materialne, by nasze pragnienia sięgały wyżej, byśmy cenili sobie wartości duchowe, takie jak: prawdę, miłość, nadzieję, uczciwość; byśmy nie przywiązywali się do wartości materialnych, a te wartości, które mamy, żeby były wartościami do podziału. Pamiętamy, że nie ten jest bogaty, który dużo ma, ale ten, który się dzieli, a dzielenie się zawsze czyni nas bogatszymi. Kto się dzieli ten się staje duchowo bogatszy.

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni" (Mt 5, 4). Moi drodzy! Nie ma życia bez smutku. Mamy chwile radości, chwile wesela, ale przychodzą też różne smutki, które się rodzą z różnych powodów. Może być smutek z powodu naszych grzechów. Taki smutek jest pozytywny, ale może być też smutek z doznawanego cierpienia, z doświadczanej choroby, z przeżytej przykrości. Jeżeli potrafimy ten smutek przyjąć spokojnie, w duchu przyjęcia woli Bożej, to jesteśmy błogosławionymi i będziemy pocieszeni.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię" (Mt 5, 5). Cichość, czyli pokora, to też ważny przymiot człowieka, który zdąża do świętości. Moi drodzy! Wszystkie podziały chrześcijaństwa, wszelkie inne podziały wśród ludzi rodzą się z ludzkiej pychy, z ludzkiego egoizmu. Byliśmy na Grobie Pańskim – tam i w innych miejscach zauważyliśmy, jak bardzo uczniowie Chrystusa są dzisiaj podzieleni między sobą, jak bardzo są skłóceni; a przecież Jezus pragnął, żeby byli jedno i o tę jedność się modlił. Pamiętajmy, że te podziały między nami wyrastają z miłości własnej, z braku pokory, z braku cichości. Owa, cichość i pokora potrzebna są w życiu małżeńskim, wtedy panuje lepszy klimat, nie ma kłótni. Ale pokora, ustępliwość, cierpliwość nieodzowne są i w kapłaństwie, i w każdej innej społeczności, wówczas wszystkim nam się lepiej żyje.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mt 5, 6). Pamiętamy, że to błogosławieństwo, rozważał Ojciec Święty Jan Paweł II we Wrocławiu na hipodromie, podczas swojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny. Było to 21 czerwca 1983 r. Mówił wtedy o św. Jadwidze Śląskiej, kobiecie, która pragnęła i łaknęła sprawiedliwości. Poczucie sprawiedliwości jest w nas wpisane, w naszą naturę, a wiemy, że nie zawsze ono jest urzeczywistniane, nie zawsze mamy do czynienia ze sprawiedliwością i wtedy bolejemy. Pan Jezus każe nam takie chwile przetrzymywać. Ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, będą kiedyś na pewno nasyceni. Jeśli się nie uda osiągnąć tego nasycenia na ziemi, to na pewno nastąpi ono w nowym świecie, do którego zdążamy.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7). Miłosierdzie to wielki przymiot Boga. Pan Bóg jest miłosierny, dlatego jest cierpliwy, dlatego nie karze od razu grzeszników, ale cierpliwie czeka na nawrócenie. Ewangelia Miłosierdzia ostatnio nabrała nowego wymiaru, została nagłośniona za sprawą św. Siostry Faustyny, a także za sprawą błogosławionego Jana Pawła II, który nam przypomniał, że miłosierdzie możemy okazywać w potrójnej formie: przez modlitwę, przez słowa i przez czyny. Przez modlitwę – taką szczególną formą modlitwy o Miłosierdzie Boże jest Koronka do Miłosierdzia Bożego, gdy wołamy: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Gdy kiedyś Papieża zapytano: „Ojcze Święty, wiemy, że tak bardzo się lubisz modlić; powiedz, o co najczęściej się modlisz? Odpowiedź była krótka: o Miłosierdzie Boże. Moi drodzy, jeżeli wiemy, że tyle dzieci poczętych się nie rodzi, jeżeli wiemy, jaki jest rozmiar zła na ziemi, to tym bardziej budzi się w nas świadomość potrzeby Miłosierdzia Bożego. Dlatego musimy wołać nieustannie o miłosierdzie dla siebie i całego świata.

Druga forma okazywania miłosierdzia to nasze słowo. Winniśmy przemawiać językiem miłości i miłosierdzia. Tyle można pomóc ludziom naszym życzliwym, serdecznym mówieniem, w którym jest obecne miłosierdzie i prawda (misericordia et veritas). I trzecia, bardzo ważna i potrzebna forma okazywania miłosierdzia – to uczynki miłosierdzia. Wiemy, że wedle tych uczynków będzie przeprowadzony Sąd Ostateczny. Nikt nas nie zapyta, czy byliśmy na Mszy św. w każdą niedzielę, czy odmawialiśmy codzienny pacierz lub czy przyjmowaliśmy księdza po kolędzie. Pan Jezus powie: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść: byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (Mt 25, 35-36). Przepustką do nieba będą zatem uczynki miłosierdzia. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5, 8). Czystość dzisiaj jest deprecjonowana, ośmieszana, tak wśród młodych, jak i starszych, a Pan Jezus czystość postawił wysoko. Sam otoczył się ludźmi czystymi. Narodził się z Dziewicy Niepokalanej, wziął sobie za opiekuna czystego Józefa i potem oddał Matkę w opiekę, gdy umierał na krzyżu, dziewiczemu Janowi. Dzisiaj, gdy świat krzyczy, że czystość się zdewaluowała, my mówimy, że nie: że jest piękna, młoda i godna podejmowania przez wszystkich. Istnieje bowiem czystość przedmałżeńska, czystość w małżeństwie, czystość kapłańska, czystość w celibacie. Dlatego zapamiętajmy: „Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5, 8).

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5, 9). Jesteśmy posłańcami pokoju, Pan Jezus jest dawcą pokoju. Pamiętamy, że gdy zmartwychwstał, gdy

przyszedł do swoich, to pierwsze słowa, jakie wypowiedział po Zmartwychwstaniu do swoich jeszcze wystraszonych przyjaciół, którzy Go zawiedli – brzmiały: „Pokój wam". Jak wysyłał uczniów, to polecił im pozdrawiać ludzi słowami pokoju. W każdej Mszy św. słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami" oraz wezwanie: „Przekażcie sobie znak pokoju"; ten pokój, który ode Mnie pochodzi, a nie od świata, bo ten ostatni jest często złudny, fałszywy. Dlatego czujmy się posłańcami, apostołami tego ewangelicznego pokoju, gdy z każdej Eucharystii Jezus nas posyła: „Idźcie w pokoju Chrystusa".

„Błogosławieni, który cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5, 10). Znamy tych cierpiących dla sprawiedliwości. Trzeba by tutaj wymienić wiele nazwisk. Wspomnijmy tylko jedno: błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko. Ileż on wycierpiał, poczynając od lat, gdy był w wojsku, gdy mu zdejmowano medalik i różańce zabierano. A potem gdy był kapłanem, gdy był inwigilowany, nieustannie kontrolowany. Ostateczną pieczęć postawił przy tamie niedaleko Włocławka, gdy w sutannie został zanurzony w falach Wisły z workiem kamieni przywiązanych do nóg, żeby przypadkiem nie wypłynął. „Błogosławieni, który cierpią prześladowania dla sprawiedliwości albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5, 10).

Moi drodzy! Prośmy Pana Jezusa na Górze Błogosławieństw, by dał nam moc duchową, byśmy otrzymali dary Ducha Świętego, które na każdej Eucharystii są nam udzielane; prośmy, abyśmy mocni tymi darami, potrafili te błogosławieństwa Chrystusowe wprowadzać w życie i w ten sposób wstępować każdego dnia, ciągle na nowo, na ścieżkę prowadzącą ku świętości. I tak jak ksiądz biskup Marek powiedział: tutaj też pamiętajmy o powołanych, bowiem nad tym jeziorem Jezus powołał pierwszych uczniów: Szymona Piotra i jego brata Andrzeja, synów Zebedeusza, celnika Leviego i innych; prawie wszystkich powołał tutaj w okolicach Jeziora Galilejskiego. Dlatego też poprosimy Pana Jezusa, na tej Eucharystii, żeby dalej powoływał, nie tylko tam na Odrą, nad Wisłą, ale wszędzie i w Ameryce, i w Afryce, i w Australii i w dalekiej Azji, żeby wszędzie powoływał nowych pasterzy, bo są potrzebni dla świata, żeby świat nie spoganiał. Dziękujmy także, idąc za wezwaniem księdza Biskupa, za naszych wychowawców, za tych, których spotkaliśmy w naszym życiu, którzy nam przekazali dar wiary i dar miłości do Chrystusa, do Kościoła, do Matki Najświętszej i prośmy, żeby Pan Jezus to „Pójdź za Mną" kierował do młodych braci i sióstr, żeby oni byli dzisiaj Jego szczególnymi świadkami.

Panie, Jezu Chryste, dziękujemy Ci za to, że nas powołałeś na swoich uczniów obecnego czasu. Dziękujemy Ci za dar wiary, za wszystkie Twoje dobrodziejstwa. Dziękujemy za Twoje Błogosławieństwa i prosimy: przymnóż nam tych duchowych darów, byśmy byli zdolni iść drogą tych Błogosławieństw. Amen.

Góra Błogosławieństw - Msza św.

Góra Błogosławieństw - Msza św.

Thabga

Kościół Prymatu - wnętrze

Nad Jeziorem Galilejskim

Przed kościołem Prymatu

Kafarnaum - dom św. Piotra

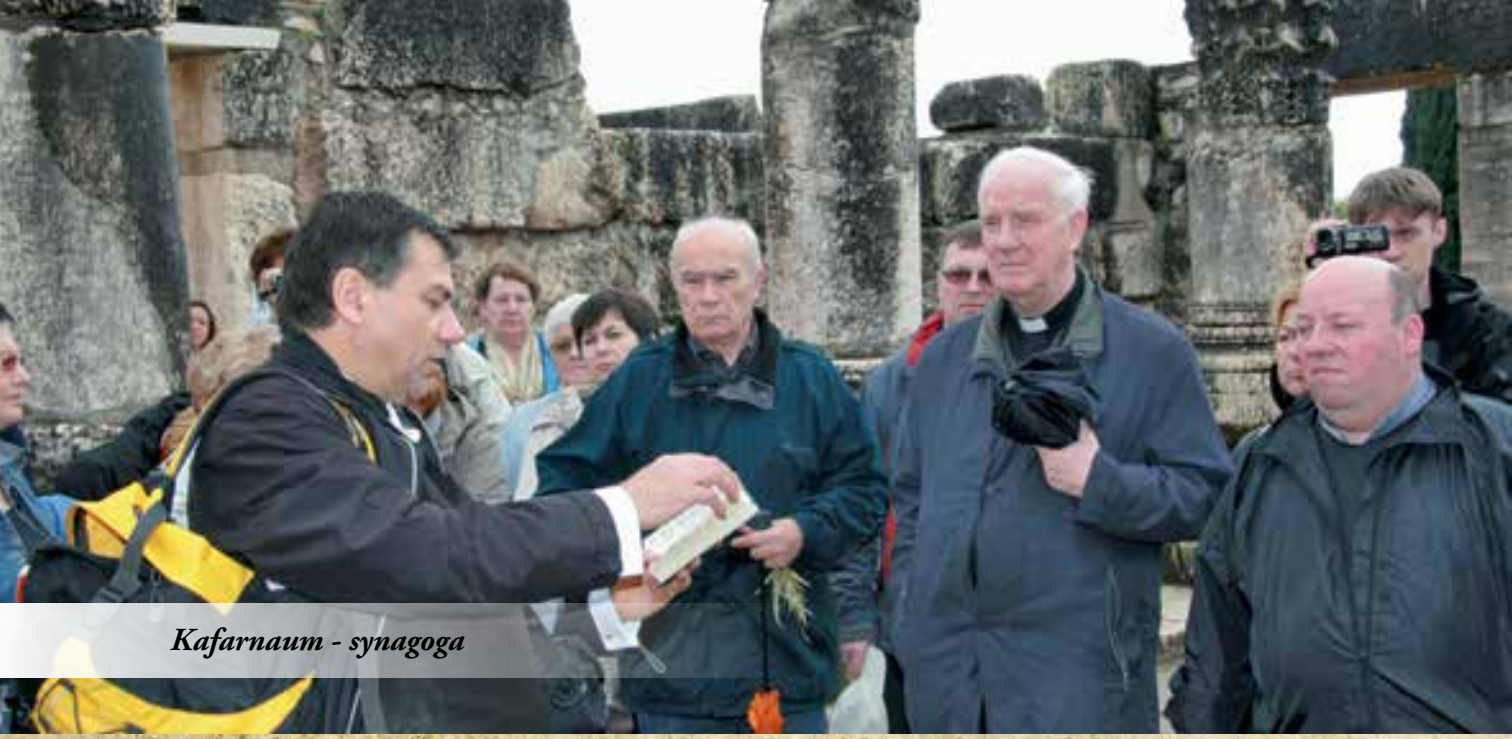

Kafarnaum - synagoga

Rejs po Jeziorze Galilejskim

U podnóża Góry Tabor

Oczekiwanie na wjazd na Górę Tabor

Góra Tabor - szczyt

Betania nad Jordanem

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień VI

Dzień VI

Dzień szósty – piątek, 17 lutego 2012 r.

Amman, Betania, Góra Nebo, Madaba, Petra

A. Przebieg dnia

Spałem dość niespokojnie. Całą noc trwał handel na placu pod hotelem. Słychać było silny wiatr. Rosnąca przed oknem palma daktylowa bardzo się chwiała.

O godz. 4.00 rozległ się po raz pierwszy głos muezina. O godz. 5.00 się powtarza – bracia mahometanie wzywani są do modlitwy. Władza świecka nie jest w stanie wyciszyć tego publicznego wołania o podejmowanie rozmowy z Allachem. A tymczasem w krajach chrześcijańskich trwa usuwanie elementów religijnych z życia publicznego. Nawet od muzułmanów czegoś można się nauczyć.

Dziś pobudka jest o godz. 7.00. Dzień rozpoczynam od modlitwy. Przez okno widzę wierzę kościelną z krzyżem. To znak, że jest to chyba świątynia katolicka. Znaki widzialne pomagają nawiązywać rozmowę z Bogiem. Po modlitwie i toalecie pakuję bagaż i wystawiam na korytarz. Za chwilę przyjdzie obsługa hotelowa, by zabrać go autokaru. O godz.7.40 udaję się na śniadanie. Znowu jest okazja do porozmawiania z księżmi. W rozmowach przewijają się dwa tematy: wspomnienia z seminarium i aktualne problemy związane z duszpasterstwem parafialnym.

O godz. 8.45 wyjeżdżamy z hotelu. Udajemy się do centrum miasta, do dzielnicy zabytkowej. Amman liczy dziś ok. 1,7 mln mieszkańców. Leży na siedmiu wzgórzach. Miasto jest bardzo gęsto zabudowane. Kiedyś nazywało się Philadelphia. Zwiedzamy najpierw Cytadelę. Widzimy z góry ruiny teatru z czasów rzymskich na 6 tys. miejsc. Obok znajduje się Odeon – dawne forum – rynek. Wielkie zasługi dla kraju położył szejk Hussein, dziadek obecnego króla Abdullaha II.

Zwiedzamy ruiny świątyni Herkulesa, świątyni z czasów cesarza Marka Aureliusza (161-166 po Chr.). Do dziś zachowały się jej kolumny. Następnie wstępujemy do muzeum archeologicznego. Oglądamy różne przedmioty: naczynia, biżuterię, monety, sarkofagi z następujących po sobie epok: neolitu (8000-4500 p.n.e), chalceolitu (4500-3300 p.n.e.), epoki brązu (3300-1200 p.n.e.), epoki żelaza (1200-550 p.n.e.), okresu helleńskiego (352-63 p.n.e.), rzymskiego (63 przed Chr.-324 po Chr.), bizantyjskiego (324-661n.e.), islamskiego (661-1916 n.e.).

Zwiedzamy ruiny kościoła bizantyjskiego z 550 r. po Chr. Zwiedzanie całej tej zabytkowej dzielnicy trwa godzinę (od godz. 9.00 do godz. 10.00). Towarzyszy nam dość chłodny, nieprzyjemny wiatr.

Z Ammanu jedziemy do Betanii nad Jordan. Podczas drogi ks. Klinkowski przedstawia nam historię Ziemi Świętej, zatrzymując się dłużej na nowożytnej historii Izraela. Wykładowca przypomina, że 1946 r. powstało państwo Transjordania, zaś w 1948 r. – Izrael.

Opuszczając Amman, przejeżdżamy przed dobrze strzeżoną ambasadą USA. Abdullah I został zastrzelony przez Palestyńczyka. Jego syn Hussein rządził 45 lat. W roku 1967 miała miejsce sześciodniowa wojna Izraela z Egiptem i Syrią. Izrael zajął Wzgórza Golan. Na terenie Autonomii Palestyńskiej podjął budowę osiedli. Po Husseinie, w roku 1998 tron objął Abdullah II. Ma czworo dzieci…

Jedziemy wśród terenu górzystego. Widać wąwozy a w niektórych z nich osady beduinów. W Jordanii jest kilka rzek, najważniejsze to Jarmuk i Jabbok. Kraj ciągnie się przez ponad 400 km.

Dojeżdżamy do Betanii. Zostawiamy autokar na parkingu. Idziemy pieszo w stronę Jordanu. Jest godz. 11.15. Nad Jordanem, gdzie wedle tradycji Jan Chrzciciel ochrzcił Jezusa, ks. Klinkowski czyta opis chrztu Chrystusa z Ewangelii św. Mateusza: „Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć od niego chrzest. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do Mnie?». Jezus mu odpowiedział: «Ustąp teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły się (nad Nim) niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego nad Niego. A oto głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie»” (Mt 3,13-17).

Po odczytaniu Ewangelii wygłaszam słowo wprowadzające do obrzędu odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Pamiętam tekst, gdyż występuje zawsze przy Sakramencie Bierzmowania. Pielgrzymi głośno odpowiadają: „wyrzekam się”, „wierzę”. Schodzę do wody – do Jordanu. Zanurzam splot gałązek w wodzie i kropię naszą grupę. Wszyscy czynią znak krzyża i śpiewają głośno: „Com przyrzekł Bogu przy chrzcie raz”. Wraz z biskupem Markiem udzielam wszystkim błogosławieństwa. Patrzymy jeszcze na drugą stronę Jordanu. Żydzi wybudowali tu obiekt dla pielgrzymów, by także po tamtej stronie pielgrzymi mogli mieć dostęp do miejsca chrztu Jezusa. Przed naszym odejściem, po stronie izraelskiej, przychodzi akurat grupa kandydatek i kandydatów do chrztu. Ubrani są w białe koszule. W grupie jest ok. 15 pań i 5 panów. Ustawiają się w kolejkę. Duchowny prawosławny stoi do pasa w wodzie i po kolei udziela chrztu przez trzykrotne zanurzenie. Musi to być ofiara, bo jest dość chłodno, a woda w Jordanie jest jeszcze zimna. Chrzest jest udzielany o godz. 11.30. Stąd udajemy się na miejsce, gdzie znajdują się fundamenty bazyliki z czasów bizantyjskich. Na tabliczkach informacyjnych widnieją świadectwa ludzi Kościoła o tej świątyni. Widzimy zdjęcie Jana Pawła II z królem Abdullahem II z 2000 r., który wówczas nawiedził to miejsce.

Odjeżdżamy z Betanii znad Jordanu o godz. 12.05. Kierujemy się w stronę Góry Nebo. W drodze zatrzymujemy się przy kamieniu, który upamiętnia wzięcie do nieba proroka Eliasza na wozie ognistym. Nie wysiadamy z autobusu, ale patrzymy przez okno. Ks. Jan czyta fragment Biblii – 2 Krl 2, 1-18. Następnie odmawiamy modlitwę Anioł Pański.

Im bliżej Góry Nebo, tym więcej zakrętów, serpentyn i stromych podjazdów. Musimy pokonać różnicę tysiąca metrów wysokości, bowiem jedziemy z depresji 300 m poniżej poziomu morza na wysokość 800 m nad poziom morza. Po jakimś czasie dojeżdżamy na szczyt góry. Wieje tu bardzo silny wiatr. Udajemy się do kaplicy zastępczej, bo kościół tutejszy jest w przebudowie. Dowiadujemy się, że w planach jest odtworzenie kształtu kościoła z czasów bizantyjskich.

W kaplicy odprawiamy Mszę św. Dziś jest następująca obsada: przewodnictwo i homilia – bp Ignacy Dec, czytanie pierwsze – Małgorzata Mendyk, siostra biskupa Marka, śpiew międzylekcyjny – ks. Stanisław Piskorz, Ewangelia – ks. Kazimierza Czuczoła, Modlitwa wiernych – spontaniczna, kolekta – Stanisława Włodarczyk. Podczas Eucharystii śpiewamy następujące pieśni: na wejście – „Z tej biednej ziemi", na ofiarowanie – „Wszystko Tobie oddać pragnę", podczas Komunii św. – „Zróbcie mu miejsce",, na uwielbienie: „Upadnij na kolana", na zakończenie – „Któryś za nas cierpiał rany" W homilii były cztery wątki związane z Mojżeszem: modlitwa, dekalog, krzyż, śmierć.

Po naszej Mszy św. odprawiają Austriacy, a my udajemy się do pobliskiej sali z różnymi pamiątkami, a następnie oglądamy oliwkę zasadzoną przez Jana Pawła II w 2000 r. Pod oliwką jest napis: „Olivam hanc symbolum pacis restitutae Papa Joannnes Paulus II Peregrinus in hoc sacro monte plantavit. Die XX martii MM" (Oliwkę tę, symbol pokoju, zasadził na tym świętym wzgórzu Jan Paweł II, pielgrzym, 20 marca 2000 r.).

Idziemy dalej pod krzyż Mojżesza. Stąd wielki prorok Izraela oglądał Ziemię Obiecaną, do której już nie dane mu było wejść. Na tej górze umarł w wieku 120 lat (por. Pwt 34). Ks. Klinkowski odczytuje tu tekst Ewangelii św. Jana (rozdz.3, 1-16), ze zdaniem: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne" (J 3,14-15). Niestety, z powodu kiepskiej pogody (wichury i burzy piaskowej), nie możemy zobaczyć tej Ziemi, którą z tego miejsca oglądał Mojżesz przed swoją śmiercią.

Spod krzyża wracamy na dół, wstępując po drodze do zadaszonej Sali, w której widzimy piękną mozaikę z wizerunkiem Jezusa z dawnego kościoła. Przy zejściu z góry zauważamy bramę, przy której stoi obelisk z napisem: „Unus Deus, Pater Omnium, super omnes. Jubilaeum 2000 AD Papae Joannes Paulus II, 20 III 2000".

Odjeżdżamy z Góry Nebo o godz. 14.40. Jest bardzo silny wiatr. Po krótkim czasie zatrzymujemy się w pracowni mozaiek. Prowadzi ją muzułmanin o nazwisku Mahomet, który 6 lat studiował w Polsce na Akademii Medycznej w Warszawie i mówi dość dobrze w naszym języku. Z pasją opowiada nam o produkcji mozaiek. Pokazuje różne ich rodzaje. Jest tu ich ogromny zapas, ale są bardzo drogie. Próbujemy coś uhandlować, ale jest nieustępliwy i wyznaje zasadę: „Nie ma tu handlu na wzór Żydów, ale handel po ludzku". Niestety, nie ma mozaiek z motywami chrześcijańskimi, gdyż jest to kraj muzułmański.

Jedziemy dalej. Znajdujemy się w Madebie, w kościele św. Jerzego – w cerkwi prawosławnej. Jest tu mapa Ziemi Świętej, wykonana i umieszczona w posadzce kościoła.

Jedziemy dalej w kierunku Petry. Burza piaskowa się wzmaga. Odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia i Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Potem modlimy się na Różańcu. Wstępujemy jeszcze do przydrożnego zajazdu w nadziei, że pogoda się poprawi. Dziś nie jemy obiadu. Jest ogłoszony post pielgrzymkowy – z racji piątku. Stąd też niektórzy piją jedynie kawę, herbatę czy tylko wodę. Ale to jeszcze nie koniec niespodzianek. Zaczyna mocno padać, najpierw deszcz, a potem śnieg. Robi się nieciekawie. Droga powoli robi się biała. Kierowcy tutaj nie są przyzwyczajeni do śniegu. Nie mają opon zimowych. Kierowca zwalnia, jedzie 30 km na godzinę. Trzykrotnie się zatrzymuje, bo zepsuła się wycieraczka. Nie ma ochoty dalej jechać, a tu czas ucieka. Widzimy, niektóre że samochody stoją na poboczu. Kierowcy rezygnują z jazdy w takich warunkach. Panuje powszechne niedowierzanie na widok tego, co się dzieje. W Ziemi Świętej nie mówi się przecież o śniegu, w dolinach nigdy go nie ma.

Ratujemy się Różańcem. Chętni podchodzą do przodu, do mikrofonu i odmawiają poszczególne dziesiątki.

Po wielkich trudnościach wreszcie wjeżdżamy w teren niższy, gdzie śniegu jest coraz mniej. Z uczuciem ulgi wjeżdżamy na ulice Petry, gdzie mamy się zatrzymać na kolejny nocleg. Dojeżdżamy do hotelu EDOM o godz. 21.45, a więc z dwugodzinnym opóźnieniem. Hotel ma skomplikowane ułożenie, bo stoi na skarpie. Składamy bagaże w hallu i udajemy się na kolację. Po posiłku lokujemy się w pokojach. Mam taki przywilej, że zawsze w hotelu mam pokój jednoosobowy. Ułatwia mi to przygotowywanie się do liturgii, zwłaszcza do codziennych homilii i do robienia sobie szczegółowych notatek pod koniec każdego dnia. Żeby sprostać tym wszystkim zadaniom, siedzę dłużej i kładę się spać dopiero o północy.

B. Msza święta na Górze Nebo, piątek, 17 lutego 2012 r.

a) Wprowadzenie do Mszy św.

Odwiedziliśmy już dotąd kilka gór, ważnych z dziejów zbawienia. Byliśmy na Górze Golgocie, gdzie Jezus umarł na drzewie krzyża za nasze grzechy. Przypominamy sobie o tym w każdy piątek tygodnia, także dziś. Byliśmy na Górze Oliwnej, skąd Jezus przybył na święto Paschy i gdzie potem przygotowywał się do swojej męki i śmierci krzyżowej. Wczoraj nawiedziliśmy Górę Błogosławieństw, gdzie Chrystus ogłosił konstytucję swego Królestwa. Byliśmy także na Górze Tabor, gdzie się przemienił przed trzema wybranymi uczniami, zapowiadając swoje zmartwychwstanie i nasze przyszłe przemienienie. Dzisiaj na szlaku pielgrzymim jesteśmy na piątej Górze, na Górze Nebo. Znamy ją z kart Starego Testamentu. To z tej Góry Mojżesz oglądał Ziemię Obiecaną, do której nie dane mu było wprowadzić Izraelitów. Na tej Górze zakończył swoje życie. Mojżesz, z polecenia Bożego, wyprowadził Naród Wybrany z niewoli egipskiej. Swoją osobą i swoim dziełem zapowiadał Chrystusa, który przez swoje dzieło zbawcze uwolnił wszystkich z niewoli grzechu.

Jesteśmy na Górze, na której Mojżesz zakończył wielką misję swojego życia i skąd Pan Bóg wezwał go do wieczności. Nasza droga życiowa też kiedyś dobiegnie kresu. Pan Bóg zna dzień i godzinę naszego odejścia z tej ziemi. Dlatego też dziś, w piątek, kiedy wspominamy śmierć Chrystusa, w tym miejscu, na którym umarł Mojżesz, pomodlimy się o dobrą śmierć dla nas. Nasza śmierć na pewno nastąpi. Będzie bramą przejściową z ziemi do nieba.

Mszę św. odprawię za wszystkich pielgrzymów, którzy tu są: za braci kapłanów jubilatów, z księdzem biskupem Markiem na czele oraz za was drogie siostry i drodzy bracia, uczestników tej szczególnej pielgrzymki. Złóżmy na Pańskim ołtarzu intencje szczególnie dla nas ważne, które chcemy tego piątkowego dnia dołączyć do ofiary krzyżowej Jezusa, która się urzeczywistnia w tym sakramentalnym znaku. Na początku, przeprośmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli w sposób jak najwłaściwszy sprawować tę wielką tajemnicę naszej wiary, jaką jest Eucharystia.

b) Homilia

Już wiele słyszeliśmy o bohaterze tego miejsca, o Mojżeszu, słyszeliśmy z ust księdza profesora Jana, który nas obdarza swoim słowem na trasie pielgrzymiej. Znamy też z lektury Pisma Świętego, z katechizmu wiele epizodów związanych z tym wielkim człowiekiem, którego Pan Bóg powołał i zlecił mu do wykonania tak doniosłe zadania. Może dobrze będzie, gdy do niektórych wydarzeń

z życia Mojżesza nawiążemy i dotkniemy kilku wątków, które się łączą z jego posłannictwem. Niech to będzie wątek modlitwy, wątek Bożych Przykazań, wątek cierpienia i śmierci. Takie cztery aspekty możemy wynaleźć na drodze życiowej misji wielkiego proroka, tak wielkiego męża, jakim był Mojżesz.

Chciałbym zacząć naszą refleksję od wydarzenia, które się rozegrało na pustyni, gdy Mojżesz był jeszcze młody, gdy pasał owce u swego teścia Jetro. Pewnego dnia na pustyni, u stóp Góry Bożej Horeb, objawił mu się Bóg w krzaku ognistym. Kto był na Synaju, to mógł zobaczyć w klasztorze św. Katarzyny namiastkę takiego krzaku ognistego, przy którym miało miejsce objawienia się Boga. Przypomnijmy sobie, że Mojżesz zauważył płonący krzak, który jednak się nie spalał. Z krzaku usłyszał głos: „Mojżeszu […] zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą" (Wj 3, 5). Gdy Bóg w rozmowie zlecił Mojżeszowi misję wyprowadzenia Izraelitów z Egiptu, Mojżesz zapytał Boga o Jego imię. Wówczas Bóg odpowiedział: „Jestem, który Jestem" (Wj 3, 14). Jest to pierwsze imię Pana Boga, objawione ludziom za pośrednictwem Mojżesza „Jestem, który Jestem". A więc Bóg w czasach Starego Testamentu, w okresie Pierwszego Przymierza, przedstawił się ludziom jako Ten, który Jest. Przestawił się więc jako Stwórca, jako dawca wszelkiego istnienia. Wszystko istnieje dlatego, że Bóg jest i Jemu zawdzięcza swoje istnienie. Zanim Apostoł Jan napisał, że „Bóg jest miłością" (1 J 4, 16), to wcześniej na pustyni Bóg przedstawił się Mojżeszowi, jako Ten, który Jest, który jest naprawdę ,a wszystko, co jest poza Nim, jest dlatego, że On jest. Jestem, który Jestem. Możemy zatem powiedzieć, że cały świat, po którym chodzimy, na którym jesteśmy, dlatego jest, że jest Bóg. My też dlatego jesteśmy, bo jest Bóg. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Nie wystarcza nam odpowiedź, że to rodzice są źródłem i przyczyną naszego życia. Tak naprawdę Bóg jest pierwszą przyczyną naszego zaistnienia. Posłużył się naszymi rodzicami, żeby nas na świat przyprowadzić. „Jestem, który Jestem". To słowo „Jestem" powtarza się w dziejach biblijnych. Bóg będzie je kierował do proroków, których będzie posyłał z misją do swego narodu. Np. prorok Jeremiasz usłyszał słowa: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić" (Jr 1, 8). Sam Jezus wypowiedział to słowo wielokrotnie do uczniów. Tak było np. w czasie połowu na jeziorze (por. Mt 14, 22-33), tak było po zmartwychwstaniu (por. Łk 24, 39). To Boże słowo „jestem" w różnych wersjach pojawia się dziś w języku chrześcijan. Np. młodzi ludzie lubią powtarzać powiedzenie: „Jak to dobrze, że jesteś". Pierwszym zewem miłości jest właśnie istnienie, jest obecność; jak to dobrze, że są ludzie, których kochamy. Gdyby ich nie było, świat byłby taki płaski, nijaki, a właśnie obecność ludzi, których kochamy, którzy stanowią dla nas szczególną wartość, jest tak bardzo ważna. Kochamy ludzi głównie nie dlatego, że są tacy, jakimi są, ale najpierw, że w ogóle są. Akceptacja istnienia, radość z istnienia jest radością najpełniejszą. Maryja wyznała: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1, 47). Powtarzajmy w duchu

Maryi: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś; jak dobrze, że mnie stworzyłeś; jak to dobrze, że mnie pokochałeś; jak to dobrze, że za mnie umarłeś".

Po tej refleksji na temat pierwszego imienia Pana Boga, jakim jest istnienie, powróćmy do zapowiedzianych wątków. Pierwszy z nich to wątek modlitwy. W przypadku Mojżesza była to przede wszystkim modlitwa wstawiennicza. Pan Bóg „denerwował się" czasem na lud wybrany, który odchodził od Jego przykazań, nie dochowując wierności zawartemu przymierzu. Wtedy właśnie Mojżesz wstawiał się za swoim ludem, błagał o litość nad narodem. I Pan Bóg wysłuchiwał, ustępował. Wstawiennicza modlitwa Mojżesza okazywała się skuteczna. Modlitwę wstawienniczą praktykował bł. Jan Paweł II. Gdy byli na Dolnym Śląsku, w diecezji świdnickiej, świadkowie świętości Jana Pawła II: ks. kardynał Stanisław Dziwisz, ks. arcybiskup Edward Nowak i ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki ze Lwowa, wszyscy mówili, że Papież tak wiele modlił się za drugich. W jego domowej kaplicy znajdował się koszyczek. Do tego koszyczka kapelani papiescy i siostry kładli listy, które przychodziły z różnych stron świata, z prośbą do Papieża o modlitwę. Ojciec Święty, codziennie zaglądał do koszyczka, czytał listy i modlił się. Modlił się nie tylko w kaplicy, ale także między audiencjami, między różnymi czynnościami, jakie spełniał w ciągu dnia. Modlił się codziennie za drugich, za Kościół. Z różnych stron świata przychodziły podziękowania za modlitwę. Był to znak, że modlitwy Papieża zostały wysłuchane.

W tym kontekście godny jest wspomnienia epizod, który miał miejsce na początku pontyfikatu. Ojciec Święty, zaraz po wyborze, w gronie bliskich mu osób postawił pytanie, co będzie najważniejszym zadaniem nowego papieża? Padły różne odpowiedzi. Ktoś powiedział, że doprowadzenie Kościoła do zjednoczenia, ktoś inny był zdania, że nowy Papież powinien doprowadzić do upadku komunizmu, pochodzi bowiem z kraju Europy Wschodniej. Jeszcze inni mówili, że naczelnym zadaniem Papieża będzie troska o odnowę rodziny. Papież wysłuchał wszystkich głosów, podziękował za nie i oznajmił, że najważniejszy zadaniem, jakie podejmie, będzie modlitwa za Kościół i świat. I wiemy, że tą drogą poszedł. Przez cały pontyfikat kroczył drogą modlitwy. Cała jego działalność wyrastała modlitwy.

Drodzy pielgrzymi! I w naszym życiu tak bardzo ważna jest modlitwa, także ta wstawiennicza za drugich, modlitwa nie tylko za siebie, ale za tych, którzy grzeszą, błądzą, chorują..., za wszystkich. Pamiętajmy o tym.

Wątek drugi – Boże Przykazania. Pojawił się on dzisiaj w I czytaniu. Gdy Mojżesz ogłaszał Prawo Boże, pokazał tablice i mówił: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana Boga twego i chodzić Jego drogami, zachowywać Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz

posiąść […]. Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego, bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi" (Pwt 30, 15-16. 19-20). Ludzie wybierali i wybierają do dzisiaj. Ci, którzy wybierają Jego przykazania, którzy starają się te przykazania zachowywać, wybierają szczęście, życie i błogosławieństwo. Natomiast ci, którzy się od Boga odwracają, wybierają śmierć, nieszczęście i przekleństwo. Tak to jest, drodzy bracia i siostry, wiemy z historii świata, z historii narodów, z historii Kościoła, że wszelkie zło na świecie jawi się wtedy, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga, gdy się od Boga odwracają. Dlatego przekonujmy o tym tych, z którymi jesteśmy, szczególnie młode pokolenie. Dzisiaj jest tyle propozycji, tyle miraży, tyle perspektyw, niestety wiele z nich bez Boga, a bez Boga nie można osiągnąć pomyślności, nie można dojść do szczęścia, do błogosławieństwa. Niech to zawsze będzie przedmiotem naszego zatroskania, by ludzie byli otwarci na Boga.

W związku z przykazaniami, warto by wskazać, jakie były konsekwencje odchodzenia ludzkości od nich. Dzisiaj nie będziemy tego wątku rozwijać. Zaznaczmy jedynie, że wtedy, gdy naród błądził, gdy uczynił sobie cielca z metalu i zaczął oddawać mu cześć, przyszła kara Boża. Pojawiły się węże, których ukąszenie prowadziło do śmierci. Mojżesz sporządził wówczas węża miedzianego, umieścił go na palu i każdy ukąszony, gdy spojrzał na wywyższonego na palu węża, zostawał przy życiu. Ów miedziany wąż, który ratował przed śmiercią, był zapowiedzią Krzyża Pańskiego.

Podejmujemy wątek trzeci, a mianowicie cierpienie. W Ewangelii dzisiejszej Jezus powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego, niech co dzień bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Łk 9, 23). W każdy piątek patrzymy na Krzyż, a Krzyż nam przypomina o cierpieniu. Cierpienie zaś jest ważną cząstką naszego życia. Nie można od niego uciec, zawsze gdzieś nas dosięgnie. Jednakże, z chwilą gdy Jezus cierpiał za nas rany, cierpienie zostało odkupione i nabrało wartości zbawczej. Dzisiaj wszyscy ci, którzy cierpią, mają szansę włączać się w dzieło zbawienia świata, bo zbawienie przyszło przez Krzyż, przez cierpienie.

Kiedy byłem wikariuszem w parafii św. Rodziny we Wrocławiu, chodząc po kolędzie, natrafiłem na matkę, która mi zaimponowała swoim poświęceniem. Po wstępnej modlitwie, gdy zapytałem o męża i dzieci, powiedziała, że wszystkie dzieci już wyfrunęły z tego rodzinnego gniazda. Jednakże – dodała po chwili – jest jedno dziecko, które pozostało w domu. Poprosiła mnie do następnego pokoju. Zobaczyłem w specjalnym łóżeczku leżącą, kilkunastoletnią córkę. Dziecko pojękiwało. Widać było, że cierpiało. Trudno mi było patrzeć. Matka spokojnie powiedziała, że to jest jej skarb,

którym się opiekuje. Nie zgodziła się oddać tej córki do domu specjalnej troski. Powiedziała, że póki jest w stanie, będzie przy niej. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Potem tę panią rozpoznałem w kościele. Zostawała po Mszy św., patrzyła na Krzyż i w skupieniu modliła się. Uświadomiłem sobie, że od Chrystusa czerpała moc do niesienia swojego krzyża.

Moi drodzy! Krzyż Chrystusa, którego zapowiedzią był wąż wywyższony na pustyni, ratujący ukąszonych Izraelitów przed śmiercią, Krzyż Pański jest dla nas ratunkiem. Kto patrzy nań z wiarą i miłością, doznaje duchowego wsparcia, duchowej mocy.

Znałem wybitnego profesora, kardiologa Szpitala Klinicznego we Wrocławiu. Nazywał się Hugon Kowarzyk. Wykształcił i wychował zastępy wrocławskich lekarzy. Ostatnie dni życia spędził w klinice wrocławskiej. W jego separatce wisiał na ścianie krzyż. W czasie odwiedzin kolegów i uczniów poprosił jednego z profesorów o podanie mu tego krzyża. Profesor Michał Masiak, który mi to opowiadał, podał ten krzyż gasnącemu przyjacielowi. Ten nabożnie go ucałował i położył blisko siebie. Jeśli jest prawdą to, co ludzie mówią, że w chwili śmierci wybiera się to, co się w życiu najbardziej kochało, to trzeba powiedzieć, że właśnie ten uczony profesor czerpał siłę z Krzyża Chrystusa.

I ostatni wątek naszej refleksji homilijnej, to wątek śmierci. Już było powiedziane, że na Górze, na której jesteśmy, umarł Mojżesz po długim życiu, wypełnionym wielkimi zbawczymi wydarzeniami. W ostatnim rozdziale Księgi Powtórzonego Prawa, w którym jest mowa o śmierci Mojżesza, czytamy: „Nie powstał więcej w Izraelu prorok podobny do Mojżesza, który by poznał Pana twarzą w twarz, ani równy we wszystkich znakach i cudach, które polecił mu Pan czynić w ziemi egipskiej wobec faraona, wszystkich sług jego i całego jego kraju, ani równy mocą ręki i całą wielką grozą, jaką wywołał Mojżesz na oczach całego Izraela" (Pwt 34, 10-12).

Rzeczywiście, Mojżesz był wielkim wodzem Narodu Wybranego, ale i dla niego przyszedł ostatni zachód słońca. Może oglądał ten zachód z tej góry. Być może pragnął dokończyć dzieła swego życia i wprowadzić Naród do Ziemi Obiecanej, ale Bóg powiedział „nie". Niekoniecznie była to kara za grzechy. Czasem wola Boża jest dla nas niezrozumiała. Pytamy niekiedy, dlaczego umiera młoda matka i osieroca małe dzieci, dlaczego odchodzą do wieczności niektórzy ludzie z naszych kręgów, którzy by jeszcze tyle dobrego mogli zrobić? To właśnie jest ta wielka, niepojęta tajemnica naszego życia, która ostatecznie jest w rękach Pana Boga.

Moi drodzy, na tej Górze, z której odszedł do nieba Mojżesz, módlmy się o dobrą śmierć dla naszych przyjaciół, dla osób w podeszłym wieku, ale także i dla nas. Matkę Bożą prosimy, by się modliła za nas teraz i w godzinę śmierci naszej. Bł. Jan Paweł II, gdy był tu w marcu 2000 r., zapewne też się modlił o dobrą śmierć. Wspomnijmy jeszcze ten Krzyż przytulony w Wielki Piątek do ust, w którym

Papież pokładał nadzieję. Prośmy, abyśmy wytrwali na drodze Bożych przykazań, abyśmy byli zawsze blisko Boga, przez naszą wiarę, modlitwę, abyśmy byli wierni i wytrwali w niesieniu krzyża, wytrwali w cierpieniu i abyśmy mogli szczęśliwie zakończyć nasze życie i przejść do lepszego świata. Amen.

c) Słowo końcowe

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Łk 9, 23). Niech te słowa Pana Jezusa będą nam bliskie na każdy dzień. Niech w każdy piątek się odświeżają, byśmy mieli świadomość, że Pan Jezus chce, byśmy się zapierali siebie samych, a więc wobec zła mówili „nie", wobec dobra zawsze mówili „tak", byśmy brali krzyż naszych obowiązków i byśmy naśladowali Chrystusa w Jego dobroci, miłosierdziu, w Jego oddaniu się Bogu i drugiemu człowiekowi. Na taką drogę życia przyjmijmy błogosławieństwo Trójcy Świętej.

Betania nad Jordanem

Msza św. na Górze Nebo

Petra

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień VII

Dzień VII

Dzień siódmy – sobota, 18 lutego 2012 r.

Petra, pustynia Wadi Rum, Akaba

A. Przebieg dnia

W nocy budzi nas głos muezina, jest godz. 4.30. Pobudkę zaplanowano dzisiaj na godz. 6.00. O godz. 6.30 gromadzimy się w sali konferencyjnej hotelu na Mszę św. Dziś przewodniczy ks. bp Marek Mendyk. Ja głoszę homilię. Bierzemy formularz Mszy św. o Matce Bożej, czytania z dnia, a modlitwę Eucharystyczną – drugą, gdyż księża znają ją na pamięć. Śpiewy są następujące: na wejście – „Gwiazdo zaranna"*;* na przygotowanie darów – „Idźmy, tulmy się jak dziatki", na Komunię Świętą – „U drzwi Twoich", „Zbliżam się w pokorze", na zakończenie – „Maryjo, ja Twe dziecię". Czytanie pierwsze ma dziś pani Zosia, śpiew międzylekcyjny – ks. Andrzej Białek, Ewangelię proklamuje ks. Jan Gargasewicz.

Po Mszy św. jemy śniadanie i przygotowujemy się do wyjazdu. Zabieramy wszystkie bagaże, bo tu już nie wracamy. Wystawiamy je jeszcze przed śniadaniem, by obsługa hotelu mogła je umieścić w autokarze. Na śniadaniu siedzę w towarzystwie księży: Kazimierza Czuczoły, Jacka Włostowskiego i Jana Gargasewicza oraz Małgorzaty Krzak. Przed odjazdem odmawiam jeszcze Godzinę Czytań i Jutrznię. Wyjeżdżamy sprzed hotelu o godz. 8.25. Jesteśmy w mieście Petra. Otrzymujemy podstawowe informacje o tej miejscowości. Zostało odkryte dopiero na początku XIX w. Dokonał tego Szwajcar Ludwik Buckhardt. Nauczył się języka arabskiego. Był najpierw w Syrii i w Libanie. Udawał Araba. Dał się nawet obrzezać. Przebrał się za beduina. Odkrył to miasto w sierpniu 1812 r. Przez wieki mieszkali tu Nabatańczycy.

Dojeżdżamy do parkingu, wysiadamy i pieszo udajemy się w stronę Doliny. Jest godz. 8.40. Pojawia się możliwość pokonania pierwszego odcinka drogi na koniu albo rydwanem konnym. Rezygnuję z jazdy, gdyż jest bardzo zimno i wietrzno. Wolę iść pieszo. Niektórzy z nas idą, a niektórzy jadą. Docieramy do początku wąwozu. Jest on długi, ma 1200 m. Skały sięgają wysokości 80 m. Przed nami wspaniałe widoki. Tego nie można spotkać nigdzie na świecie. Wrażeń nie da się opisać. Boczne skały mają przepiękne, niepowtarzalne ukształtowanie. Pierwsza wzmianka o tym miejscu pochodzi z początku IV w. W roku 106 Petra padła łupem Rzymian. Nabatańczycy przybyli tu z półwyspu arabskiego. W VII w. przybyli tu Arabowie. Przynieśli ze sobą islam. Krzyżowcy w XIII w. wznieśli tu wielką twierdzę. Od tego czasu Petra popadła w zapomnienie. Po drodze oglądamy przeróżne skały, jedna z nich, np., ma z jednej strony wygląd ryby, a z drugiej słonia.

O godz. 9.40 jesteśmy przed kolumnadą. Znajduje się tu grobowiec, popiersie Gorgona, figury bogów i bogiń. Grobowiec jest wykuty z jednej skały. Widać ślady po rusztowaniach. W środku grobowca nie ma nic.

Podążamy ulicą Grobów lub Fasad, mijamy teatr zbudowany przez Nabatańczyków w I w. po Chrystusie. Miał 3 tys. miejsc. Rzymianie go powiększyli do 8 tys. miejsc.

Dalej przechodzimy wokół skał, wśród których ukryte są groby królewskie. Idziemy dalej. Jest bardzo zimno, wieje silny wiatr. Dochodzimy do końca wąwozu. Tu pochowany został Aaron. Tutaj mieszkali Nabatańczycy. Przez środek przechodziła kolumnowa ulica. Obok drogi są szczątki świątyni pogańskiej z II w. po Chrystusie. W mieście mieszkało do 40 tys. ludzi. Miasto legło w gruzach w wyniku dwóch potężnych trzęsień ziemi: w roku 336 i 553. Potem przybyli beduini.

Dziś mieszka tu trochę beduinów. Dochodzimy do końca wąwozu i doliny. Chcemy się napić kawy, ale chwilowo jest to niemożliwe. Zawracamy. Wstępujemy pod zadaszenie, gdzie trwa praca nad rekonstrukcją mozaik z motywami zwierzęcymi i roślinnymi. Otrzymujemy informację, że dopiero z czasem pojawiły się w mozaikach motywy chrześcijańskie (ryba, krzyż, chleb).

O godz. 12.20 następuje powrót. Po drodze jest okazja napić się kawy, dlatego też na chwilę się zatrzymujemy. Wiatr nie ustaje, jest zimno. Raz po raz mijają nas na koniach, osłach i bryczkach tubylcy i turyści.

Dochodzimy do miejsca, z którego wyszliśmy. Odnajdujemy nasz autokar Odjeżdżamy z Petry. Wspinamy się powoli w górę, na płaskowyż. Im wyżej się znajdujemy, tym jest więcej śniegu. Wyższe partie pustyni są pokryte białym puchem, który znamy dobrze z naszego zimowego klimatu. Ciągle jedziemy płaskowyżem.

Pani Małgorzata opowiada o islamie. Mahomet chciał zjednoczyć narody arabskie. Wierzono, że objawienie otrzymał od Anioła Gabriela. Sformułował 5 prawd. Islam uważa Mahometa za ostatniego proroka (po Abrahamie, Mojżeszu i Jezusie). Islam uznaje się za trzecią, ostateczną religię objawioną – po judaizmie i chrześcijaństwie. Mahomet żył w latach 570-632. Urodził się w Mekce. W roku 610 miał objawienie. W 622 r. uciekł z Mekki do Medyny. Od tego czasu liczą się lata w Islamie. Bardzo szybko rozprzestrzenił się on na kraje arabskie, na tereny Bliskiego Wschodu i kraje Afryki Północnej. Przez Gibraltar dotarł na Półwysep Pirenejski, do Hiszpanii. We Francji został powstrzymany w bitwie pod Poitiers w roku 732. Wydał wielkich filozofów, między innymi: Awicennę (XI w.) i Averroesa (XII w.).

Na trasie zatrzymujemy się przed wielkim sklepem. Niektórzy piją kawę i robią zakupy. Przed sklepem jest 7 małych piesków, które łaszą się do ludzi, by coś otrzymać do zjedzenia. Przerwa trwa

od godz. 13.20 do 13.50. Po przerwie mikrofon przejmuje ks. Klinkowski. Mówi 30 minut o zwyczajach panujących wśród Jordańczyków. Następnie temat kontynuuje pani Małgorzata.

Wjeżdżamy na pustynię Rum. Tu już nie ma śniegu, ale jest zimno. Na pustyni widać – od czasu do czasu – osiedla beduinów. Jest tu ich w sumie podobno około 40 tys.

Podjeżdżamy bliżej do miejsca z napisem Vadi Rum**.** Wysiadamy z autobusu, oglądamy Figury Mądrości: 5 figur islamu, tak nazwał je prof. Lorenz. Oglądamy film o historii pustyni – 10 minut.

O godz. 15.00 wyruszamy starymi, specjalnymi samochodami w głąb pustyni. Każdy z nich zabiera 6 osób. Cztery siedzą w środku, dwie na zewnątrz. Wiozą nas i towarzyszą nam tubylcy. Nasz kierowca jest bez skarpet, a tu temperatura około zera. Siedzę obok kierowcy. Współczuję tym, którzy siedzą na zewnątrz. Jest rzeczywiście chłodno i wietrzno.

W czasie przejażdżki wysiadamy trzy razy. W jednym miejscu pijemy u beduinów dobrą herbatę z rumem. Dzięki temu nikt się nie przeziębił i nikt nie dostał kataru. Podjeżdżamy pod piaskową wydmę. Widoki na pustyni są wspaniałe. Wielkie góry skaliste wyglądają jak potężne drzewa wyrastające z pustyni. Jest zimno. Wracamy do bazy, gdzie został autokar. Pobyt na pustyni trwał od godz. 14.40 do 17.30. Nasz przewodnik nazywał się Ibrahim – Arab – trochę nieśmiały.

O godz. 17.30 wyruszamy w stronę Akaby. W drodze odmawiamy Różaniec. Robie wprowadzenie do tajemnic części chwalebnej. Przed rozważaniem pierwszej tajemnicy intonuję: „Otrzyjcie już łzy płaczący": przed drugą – „Ja nie narzekam, chociaż wiele tu nie mam"; przed trzecią – „Duchu Święty, przyjdź, prosimy"; przed czwartą – „Ciebie na wieki wychwalać będziemy"; przed piątą – „Królowej anielskiej śpiewajmy". Tajemnice prowadzą: pierwszą – ks. Jan Kułyna, drugą – Małgorzata Krzak, trzecią – ks. Bogdan Michalski, czwartą – pani Zofia, piątą – pani Mira.

O godz. 18.20 dojeżdżamy do Akaby. Odnajdujemy zamówiony hotel. Otrzymuję pokój 702 na VII piętrze. Jest dobry. Schodzimy na kolację. O godz. 20.00 mamy jeszcze spotkanie kapłańskie, które trwa do godz. 23.30.

Modlitwa na zakończenie dnia, Anioł Pański i zrobienie notatek – to ostatnie czynności kończącego się dnia. Panie, Boże, dziękujemy za kolejny dzień naszej pielgrzymki.

B. Msza św. w Petrze (Jordania), sobota, 18 lutego 2012 r.

a) Wprowadzenie do Mszy św. (bp Marek Mendyk)

W ten poranek gromadzimy się, aby słuchać Słowa Bożego, karmić się Najświętszym Ciałem Jezusa Chrystusa. Tak jak w każdą sobotę, powierzamy Matce Najświętszej nasze sprawy, także

sprawy tych, którzy prosili nas o modlitwę. Poprzez słuchanie słowa Bożego, przez karmienie się Ciałem Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela chcemy wejść do tej szczególnej szkoły, jaką daje szkoła Maryi. Powierzmy Jej nasze codzienne sprawy, radości, ale także i smutki. Pamiętajmy o tych, którym obiecaliśmy modlitwę na naszych pielgrzymkowych szlakach. Byśmy mogli z wiarą wsłuchiwać się w Słowo, które daje Bóg, byśmy mogli z wiarą przyjmować i karmić się Jego Ciałem, uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni i prośmy Go o zmiłowanie.

b) Homilia

Zwróćmy uwagę w tej krótkiej homilii na dwa wątki, które się kryją w dzisiejszych czytaniach. W I czytaniu głównym wątkiem jest nasz język. Apostoł Jakub przypomina, że język jest środkiem komunikacji, ale jest także okazją do popełniania różnych grzechów. Językiem czasem się przechwalamy, a więc fałszujemy obraz siebie samych, gdy mówimy o czymś, czego nie ma. Językiem także ranimy niekiedy innych ludzi. Jeśli w naszym mówieniu nie ma miłości, serdeczności, to mogą być to słowa, które ranią drugich. Zwróćmy uwagę na konflikty małżeńskie, rodzinne czy wszelkie inne konflikty, jakie mają miejsce między ludźmi. One najczęściej wynikają z obraźliwych słów, jakimi ludzie nawzajem się obrzucają. Dlatego trzeba trzymać język na wodzy, tak jak jeździec konia. Język nasz – jak nam radzi Apostoł Jakub – musi być okiełznany. To pierwsze wezwanie, które dzisiaj odczytujemy w przesłaniu Bożego słowa, byśmy zwracali uwagę na nasze mówienie, by było zawsze prawdziwe i okazywało życzliwość naszemu adresatowi.

W dzisiejszej Ewangelii jest także obecny wątek przemiany. Ewangelię tę czytaliśmy już, w wersji Mateuszowej, na Górze Tabor. Wiemy, że Pan Jezus przemienieniem swoim zapowiedział nasze przemienienie przy zmartwychwstaniu, ale zanim ono nastąpi, to w pielgrzymowaniu ziemskim jesteśmy wezwani do ciągłych przemian. Jakich przemian? Trzeba zmieniać to, co złe na to, co dobre i także zmieniać to, co jest dobre na to, co lepsze, dlatego wszyscy jesteśmy wezwani do przemiany: i osoby, które są wielkimi grzesznikami i także ci, którzy żyją w przyjaźni z Bogiem, bo nawet to, co jest dobre, zawsze można zamieniać na to, co jest lepsze. Ksiądz profesor Roman Rogowski, którego dobrze znamy, który jest dogmatykiem we Wrocławiu, wskazuje nam na takie trzy kroki, które trzeba postawić, żeby się nawrócić, żeby spowodować w sobie zmianę na lepsze. Jakie są to kroki?

Pierwszym jest przyznanie się do grzechu, do winy. Dzisiaj się chce zamazać to poczucie winy, które jest prawidłowym odczuciem w sytuacji, gdy człowiek przekroczy Boże Prawo i zadziała przeciwko własnemu sumieniu. Apostoł Jakub przypomniał dziś, że wszyscy grzeszymy, wszyscy upadamy, więc

przyznanie się do grzechu jest bardzo ważne i właśnie my, jako kapłani, uświadamiamy to ludziom. To pierwszy krok, który jest początkiem naszego nawrócenia.

Drugi krok, jaki stawiamy w naszej przemianie wewnętrznej ku dobremu, ku lepszemu, to wyznanie naszych grzechów, spowiedź święta. My, kapłani, jesteśmy w podwójnej roli i jako spowiednicy, i jako penitenci. Jako spowiednicy chcemy się starać, żeby być spowiednikiem miłosiernym, ale i sprawiedliwym, a jako penitenci chcemy się starać, żeby spowiedź była systematyczna. Dopóki się spowiadamy, wszystko jest do wygrania. Jeśli ktoś przestaje się spowiadać, to wchodzi na bardzo niebezpieczną drogę. Grzech trzeba wyznać. Nie można jednak dokonać tego przed kimkolwiek i gdziekolwiek, jedynie przed kimś, komu Chrystus powierzył zadanie odpuszczania grzechów. Wiemy, że są to prezbiterzy i biskupi. My, jako duchowni, nie możemy samych siebie rozgrzeszyć, ale klękamy przed drugim kapłanem, aby wyznać nasz grzech. Dla niektórych ludzi wyznanie grzechów może być trudne, dlatego potrzeba modlitwy w tej intencji.

I trzeci krok, który stawiamy, żeby się przemieniać w kierunku tego, co lepsze, to jest odwrócenie się od grzechu, czyli, jak dawniej mówiliśmy – mocne postanowienie poprawy. Co tu jest ważne? Ważna jest świadomość, że z każdego dna się można odbić. Nie ma takich kolein, z których nie moglibyśmy wyjść. Chciejmy o tym pamiętać, i my kapłani, i wy świeccy wierni. Zawsze jest możliwe wyjście z każdego nałogu, z każdego przyzwyczajenia. Kiedyś ksiądz kaznodzieja we Mszy św. radiowej o godz. 9.00 w kościele św. Krzyża w Warszawie podzielił się takim oto doświadczeniem. Mówił o nowożeńcach, którzy przyszli do niego przyszli „załatwić" ślub. Okazało się, że on wyszedł z więzienia, a ona była nałogową alkoholiczką. Ksiądz odradzał im zawarcie małżeństwa. Oni jednak nie chcieli ustąpić i zaczęli księdza zapewniać o swoich postanowieniach i podjętych decyzjach. Powiedzieli, że już byli u spowiedzi świętej i złożyli przyrzeczenia, że będzie inaczej, że nie wrócą do popełnianych czynów. Ksiądz w końcu ustąpił. Przygotował ich do ślubu i w końcu pobłogosławił im małżeństwo. Od tego czasu minęło dwadzieścia pięć lat i co się okazało? Wyszli na prostą, nie wrócili do dawnych grzesznych czynów. Takie przypadki wskazują, że jest możliwe skuteczne odwrócenie się od grzechu.

Prośmy dzisiaj Pana Boga za przyczyną Matki Najświętszej, abyśmy zawsze pięknie mówili i używali języka ku dobremu, ku prawdzie, ku pomnażaniu dobra i byśmy nieustannie się przemieniali na ziemi, idąc do Królestwa Bożego, stając się lepszymi ludźmi, pełniejszymi uczniami i uczennicami Chrystusa. Amen.

c) Słowo końcowe (bp Marek Mendyk)

Będąc w szkole Maryi, podpatrujmy Matkę Jezusa, jak przemieniać swoje życie, jak przemieniać siebie. W tym roku, kiedy czytamy Ewangelię św. Marka, jawi się Ona przede wszystkim jako Niewiasta milczenia. Niewiasta, która milczy jest na tych drogach, które wiodą Jezusa do Jerozolimy, jest świadkiem wielu wydarzeń. Jest świadkiem tego, co Jezus mówi, czego uczy, ale zawsze milczy, także wtedy, kiedy pod Krzyżem przeżywa swój szczególny moment. Milczy, bo Ona po prostu wie, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Niech to błogosławieństwo rozciągnie się na tych, którym obiecaliśmy naszą modlitwę i niech wspiera was w przemienianiu się w każdej chwili naszego życia, zwłaszcza dzisiaj.

Petra

Petra

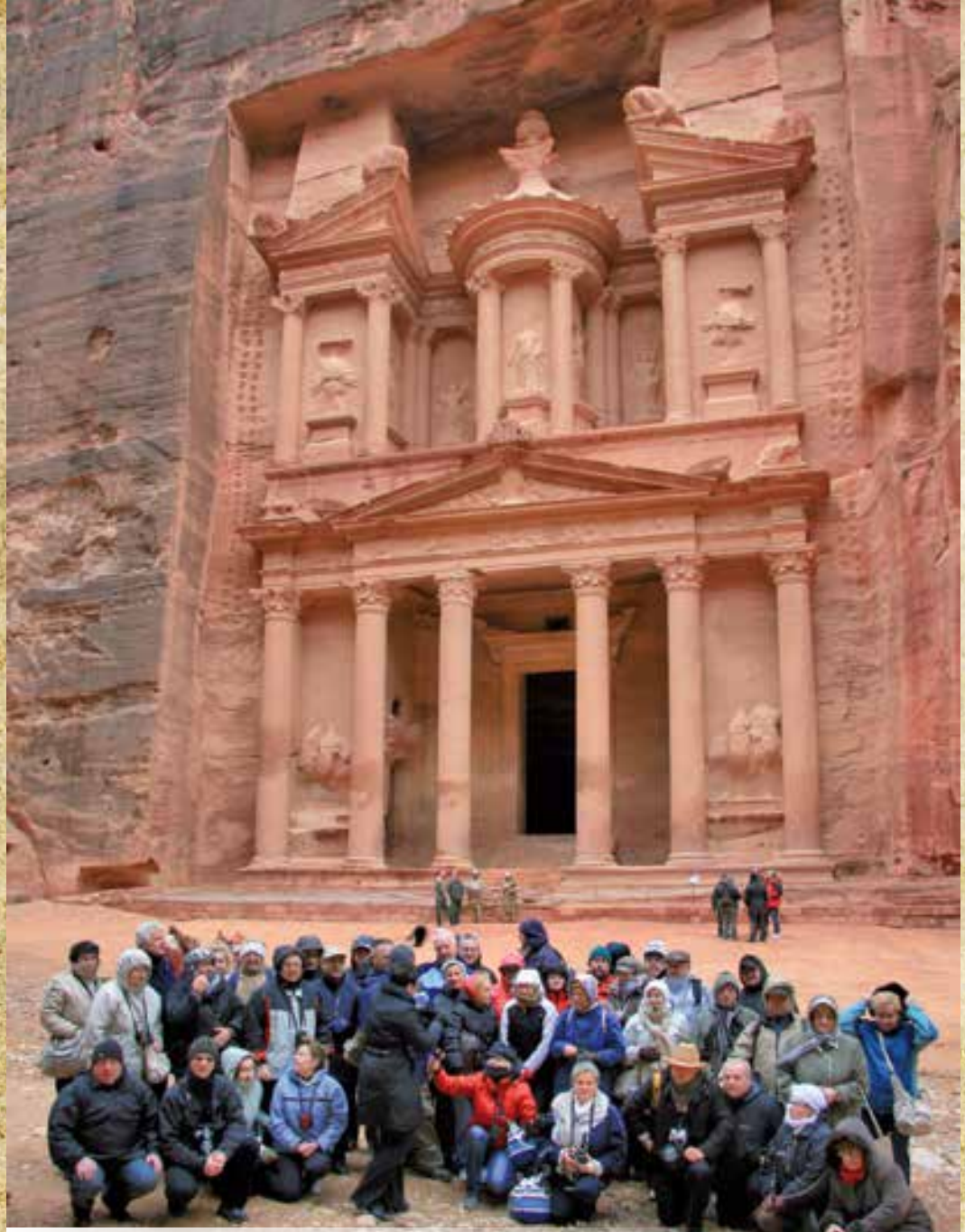

Petra

Pustyna Wadi Rum

Pustyna Wadi Rum

Masada

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień VIII

Dzień VIII

Dzień ósmy – VII niedziela zwykła, 19 lutego 2012 r.

Akaba, Eilat, Pustynia, Masada, Morze Martwe, Jerycho, Betlejem

A. Przebieg dnia

Po raz pierwszy spałem w hotelu w Akabie. Rano wychodzę na modlitwę poranną na balkon. Widzę zatokę, w której kotwiczy sześć statków. Jest ładna pogoda. Słońce już wzeszło. O godz. 6.00 telefon dźwięczy pobudką. Śniadanie mamy o godz. 6.30. Przychodzę na śniadanie o godz. 6.40. Wcześniej wystawiam na korytarz bagaż. Dosiadam się do ks. Jacka Włostowskiego i ks. Stanisława Piskorza.

Odjeżdżamy spod hotelu o godz. 7.40. Jedziemy w kierunku granicy z Izraelem. Pani Małgorzata nas pozdrawia. Ks. Jan Klinkowski intonuje pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". Po śpiewie dodaje modlitwę: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Pod Twoją obronę oraz śpiew: „Gwiazdo śliczna".

Akaba to miasto portowe i zarazem kurort. Znajduje się tu małe oceanarium, w którym można ponurkować. Do zatoki Akaba wpływa rzeka, która jednak w okresie letnim wysycha. O godz. 7.55 zatrzymujemy się na parkingu granicznym. Po drugiej stronie granicy widać izraelskie miasto Eilat. Najpierw oddajemy się w ręce Jordańczyków. Zabierają nam paszporty, wbijają wizy. Czekamy na zwrot. Jest jeszcze jedna kontrola i po trzydziestu minutach przechodzimy na stronę izraelską. Tu wszystko trwa znacznie dłużej. Najpierw czeka nas kontrola bagażowa: prześwietlają bagaż główny i podręczny; otwierają teczkę podręczną; oglądają brewiarz, krzyż biskupi, piuskę. Wszystko to wyjmują i jeszcze raz do prześwietlają. Pewnie coś tam było nie tak. Znajdują komórkę. Wszyscy przechodzą przez taką dokładną kontrolę.

Spędziliśmy na granicy prawie dwie godziny. Mam więc czas, by zacząć pisać balladę pielgrzymkową. Jesteśmy na granicy do godz. 10.10. Cieszymy się, że autokarem kieruje ten sam kierowca, który nas woził po Izraelu w pierwszych dniach pielgrzymowania.

Z przejścia granicznego jedziemy do parafii, gdzie pracuje polski ksiądz. Nazywa się Sławomir Abramowski. Tu odprawiamy niedzielną Mszę św. Mam znowu zaszczyt przewodniczyć liturgii i głosić homilię. Na początku serdecznie wita nas ksiądz proboszcz. Dowiadujemy się o realiach tutejszej pracy duszpasterskiej. Mowa jest dosyć długa, stąd też moja homilia musi być krótsza niż była zaplanowana. Nie przekraczam dziesięciu minut. Ograniczam się do głównego przesłania czytań mszalnych. Czytanie pierwsze ma dziś pani Ewa Szymańska, drugie – Mirosława Agos. Ewangelię czyta

ks. dr Andrzej Fila. Śpiew międzylekcyjny wykonuje siostra Alma, rodzona siostra księży Kazimierza i Andrzeja. Na wejście śpiewamy „Barkę", na przygotowanie darów: „Wszystko Tobie oddać pragnę", na Komunię św. – „Kochajmy Pana", na dziękczynienie – „Niech będzie chwała, cześć i uwielbienie". Kolektę zbiera pani Stanisława Włodarczyk.

Po Mszy św. robimy wspólne zdjęcie z księdzem proboszczem. Dowiadujemy się, że ksiądz proboszcz mieszka w zakrystii. Ma tu bardzo trudne duszpasterstwo. Tłumaczy nam, że „Eilat" znaczy Miłosierdzie Boże.

Wyjeżdżamy z Eilatu o godz. 11.35. Msza św. trwała od godz. 10.15 do 11.20. Kierujemy się na północ, w stronę Morza Martwego. Ks. Klinkowski opowiada nam pół godziny o Masadzie, którą będziemy zwiedzać, a pani Małgosia, nasza przewodniczka, o pustyni Negeb, przez którą przejeżdżamy. Mijamy fabrykę nawozów o godz. 13.30. Potem podejmujemy modlitwę różańcową. Odmawiamy część radosną. Wprowadzam pielgrzymów w rozważania poszczególnych tajemnic. Intonuję pieśni. Dziś odmawiają poszczególne dziesiątki księża proboszczowie, srebrni jubilaci: ks. Jan Gargasewicz – pierwszą, ks. Jan Węgielski – drugą, ks. Jacek Włostowski – trzecią, ks. Stanisław Piskorz – czwartą i ks. Jan Kułyna – piątą.

Dojeżdżamy do Morza Martwego, które znajduje się w depresji – 413 m poniżej poziomu morza. Ma duże zasolenie. Nie ma w nim życia. Morze ma dwa zbiorniki: południowy – mniejszy i północny – większy. Południowy jest bardzo eksploatowany. Poziom wody w Morzu Martwym systematycznie się obniża. Ks. Jan opowiada historię Sodomy i Gomory.

Dojeżdżamy do Masady. Jest to osada z czasów rzymskich. Zegary wskazują godz. 14.00. Udajemy się najpierw na obiad do miejscowej restauracji. Zamawiam ryż, kurczaka i sałatkę. Kosztuje to 21 dolarów amerykańskich. O godz. 15.00 jedziemy kolejką linową na górę – 5 minut strachu. Kolejka zabiera ponad 50 osób. Przechodzimy po płaskowyżu. Widzimy ruiny pałacu Heroda. Masadę zdobyli Rzymianie w 73 r. po Chrystusie. Widzimy resztki łaźni, synagogi. Od strony zachodniej obserwujemy na dole nasyp, przez który weszli do twierdzy Rzymianie. Był tu także kościół bizantyjski. Obrońcy Masady popełnili zbiorowe samobójstwo, by nie dostać się ręce wroga.

O godz. 15.55 wracamy kolejką na dół. Udajemy się do autokaru i odjeżdżamy o godz. 16.05. Jest temperatura + 18° C, a wczoraj, koło Petry, była minusowa i padał śnieg. O godz. 16.20 natrafiamy na wodę, która – po ulewie – płynie przez jezdnię do Morza Martwego. Mijamy oazę En Gedi, gdzie Dawid ukrywał się przed Saulem.

Pani Małgorzata opowiada o kibucu, który wymyślili Żydzi. Jest to komuna w czystej postaci: wspólna praca i wspólna własność. Rodzice oddają dzieci w obce ręce.

Mijamy Qumran o godz. 16.50. Na niebie pojawi się tęcza. Ks. Klinkowski przekazuje informacje o Jerychu, najstarszym mieście świata. Zdobywał go Jozue w XII w. przed Chrystusem. W IX w. działał tu prorok Elizeusz. Obok Jerycha znajduje się Góra Kuszenia.

Przyjeżdżamy do Jerycha o godz. 17.10. O godz. 17.15 jesteśmy przy drzewie Sykomory. Robimy tu wspólne zdjęcie. Ks. Jan czyta Ewangelię wg św. Łukasza 18, 35- 19,10 – o spotkaniu Chrystusa z Zacheuszem. Dalej widzimy wykopaliska, podczas których odkryto stare mury Jerycha.

Jedziemy pod Górę Kuszenia. Na zboczu przeciwległej góry zbudowano klasztor św. Jerzego. Robimy zdjęcia. Dwie panie fotografują się (za jednego dolara) na wielbłądzie. Czytamy Ewangelię Mt 4, 1-11.

Wracamy do miasta, gdyż powoli zapada zmierzch. Kierowca zawozi nas jeszcze do sklepu. Są tu takie układy, że przewodnicy są umówieni z właścicielami sklepów i za cenę pewnego rabatu przyciągają turystów i pielgrzymów, by ci u nich kupowali towary. Pobyt w sklepie trwa od godz. 17.55-18.20. Wielu spośród nas zakupuje sobie błoto z Morza Martwego, które ma właściwości lecznicze.

Wyruszamy w ostatni odcinek drogi przewidzianej na dzisiejszy dzień. Jedziemy do Jerozolimy. W drodze śpiewam balladę, którą dziś ułożyłem – 64 zwrotki. Dojeżdżając do Jerozolimy śpiewamy „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Odmawiamy modlitwę „Anioł Pański" i śpiewamy Apel Jasnogórski, po którym razem z księdzem biskupem Markiem udzielam wszystkim błogosławieństwa.

Przez Jerozolimę jedziemy do Betlejem, do hotelu, w którym mieszkaliśmy. Jest to Shepherds'House Hotel, czyli Hotel Pasterzy. Otrzymuję pokój nr 313. O godz. 20.00 jest kolacja, a potem jeszcze spotkanie kapłańskie, od godz. 21.00 do 22.00.

Dzisiaj przejechaliśmy długą trasę: z Akaby, przez Eilat, Morze Martwe, Masadę, Jerycho, Jerozolimę do Betlejem. Boże, najlepszy Ojcze, bądź za to uwielbiony. Wieczorem, przez spaniem, wychodzę na balkon, by zakończyć dzień modlitwą. W Betlejem nie trzeba szukać nastroju do modlitwy. Wystarczy przypomnieć sobie Ewangelię dzieciństwa św. Łukasza i św. Mateusza. Wystarczy wspomnieć nasze polskie kolędy, by duch pogrążył się w modlitwie.

B. Msza św. w parafii katolickiej w Eilacie, niedziela,19 lutego 2012 r.

a) Homilia

Dzisiejsze pierwsze czytanie zaczynało się od słów: „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej" (Iz 43, 18). Chodzi o to moi drodzy, abyśmy nie siedzieli ciągle w historii, w tym co było, nie rozgrzebywali naszych złych czynów, grzechów, ale patrzyli w przyszłość, bo to, co ważne ,jeszcze jest przed nami. Zawsze sobie mówmy

– za prorokiem Izajaszem – że jeszcze mamy wiele do spełnienia. A gdyby nawet tu, na ziemi, nie było już wiele ważnych zadań to jest przede wszystkim cała wieczność, spotkanie z Bogiem, szczęście wieczne, wielka rzeczywistość przed nami. Dlatego trzeba kierować wzrok ku przyszłości, bo Bóg jest naszą przyszłością, pełne życie z Bogiem jest dla nas przyszłością.

W pierwszym czytaniu jest też ostrzeżenie przed znudzeniem się Panem Bogiem: „Lecz Ty, Jakubie, nie wzywałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś, Izraelu" (Iz 43, 22). Można się Panem Bogiem znudzić. I nam, kapłanom, może się to przytrafić, bo wszystko się powtarza: ta sama Msza św., ten sam kościelny, organista, ta sama gospodyni, ci sami ludzie, którzy przychodzą do kościoła w dzień powszedni i ci sami, w niedzielę. Można popaść w rutynę, można się znudzić tym, co na co dzień robimy. I oto Pan Bóg wzywa, byśmy się Nim nigdy nie znudzili, ale z Niego czerpali radość. Niech On nieustannie staje się dla nas Kimś ważnym, Kimś nowym. „Lecz Ty, Jakubie, nie wzywałeś Mnie bo się Mną znudziłeś" (Iż 43, 22). Zapamiętajmy, by nigdy się Panem Bogiem nie znudzić, by traktować Go jako najważniejszego w naszym życiu.

Przechodzimy do czytania II. Słowa św. Pawła z II Listu do Koryntian zawierają dwa słówka „tak" i „nie". Moi drodzy, starsze pokolenie pamięta z niedawnej przeszłości ludzi, którzy potrafili mówić „tak" i „nie", a więc Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek. Miało się wiele twarzy: dla partii, dla Kościoła, dla dyrektora, żony, męża, dla księdza, często jakieś mataczenie, kombinowanie, jakaś wielotwarzowość. Pan Bóg tego nie lubi. „Tak – tak", „Nie – nie", a więc jasna sytuacja. Umiejmy nazywać dobro dobrem, zło złem, niech wszystko będzie jasne, „tak" lub „nie".

I przechodzimy do Ewangelii. Moi drodzy! Najpierw podziwiamy pomysłowość czterech mężów, którzy przynieśli Jezusowi paralityka i ponieważ nie dało się wejść normalną drogą, spuścili go przez dach, prosto pod nogi Jezusa. Byli odważni i pełni wiary. Jezus, widząc ich wiarę (a nie wiarę paralityka – o niej nie ma mowy), rzekł do paralityka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy". Moi drodzy, już mówiliśmy o modlitwie wstawienniczej – jeżeli ją zanosimy z wiarą nie tylko za siebie, ale za naszych przyjaciół, za bliskich, jakąż ona ma wielką wartość! Patrzmy na Jezusa. Jezus widzi głębiej, dalej, dokładniej niż widzą to ludzie. Wszyscy czekali, że Jezus uczyni cud, że pierwsze słowa będą dotyczyć choroby paralityka i podniosą go z łoża, przywracając mu zdrowie. A Jezus zaczyna od czego innego: „Synu odpuszczają ci się twoje grzechy". Następuje konsternacja. Dopiero potem, aby wszystkich przekonać, o co chodzi, dodaje słowa: „Mówię ci, weź swoje łoże i idź do domu". I wtedy ten wstał i poszedł do domu, został uzdrowiony. Zobaczmy, Pan Jezus zaczyna od uzdrowienia ducha, a potem przechodzi do uzdrowienia ciała. To jest też bardzo ważny szczegół, o którym powinniśmy pamiętać, bo ludzie często zaczynają od tego, co materialne, co widzialne i to reformują, a najpierw trzeba patrzeć na to, co

duchowe i reformować to duchowe, trzeba się w duchu nawracać. Materia nie potrzebuje nawrócenia. Karabin maszynowy nie wie, że ma strzelać, że ma zabijać, człowiek tylko wie i dlatego trzeba zmieniać przede wszystkim ludzkiego ducha, nie tyle materię, ile właśnie ducha ludzkiego, i od ducha zaczynać.

Jesteśmy obecnie w sytuacji kryzysu. Słowo „kryzys" odmieniamy w Polsce i gdzie indziej przez wszystkie przypadki. A Papież nam przypomina, że to jest owoc kryzysu duchowego. Finansiści, którzy ten kryzys spowodowali, powinni być uzdrowieni, powinni się nawrócić. Wartości etyczne, ewangeliczne zostały podeptane, co prowadzi do biedy, do kryzysu, do nieszczęścia. Już mówiliśmy na trasie pielgrzymki, że jeżeli od Boga odchodzimy, to zabieramy sobie szczęście, wchodzimy na drogę nieszczęścia, przekleństwa. I to jest też bardzo ważne, byśmy mieli świadomość, jak ważna jest reforma ludzkiego ducha, jak ważne są wartości etyczne w życiu politycznym, gospodarczym, kulturowym. Szkoda, że cała walka dzisiaj się toczy w Polsce i Europie Zachodniej o to, żeby te wartości zepchnąć na margines, na dalszy plan, a pokazywać ciągle wartości gospodarcze, doczesne. To jest błędna taktyka. Ewangeliczna opowieść o uzdrowieniu paralityka przypomina, jak ważne są wartości duchowe. Jezus zaczął od uzdrowienia ducha, by następnie przejść do uzdrowienia biologicznego, cielesnego.

Będziemy się modlić o to, byśmy Panem Bogiem nigdy się nie znudzili, żebyśmy patrzyli w przyszłość, gdyż Bóg jest naszą wielką przyszłością; żebyśmy nie mataczyli, ale zawsze byli przejrzyści w relacji do Pana Boga i żebyśmy reformowali siebie i innych, poczynając od reformy tego, co duchowe . To jest ważniejsze, bo potem wpływa na to, co doczesne, co widzialne, co do tego świata należy. O to dzisiaj się módlmy wraz z całym Kościołem. Amen.

b) Słowo końcowe

Bardzo serdecznie dziękujemy księdzu proboszczowi Sławomirowi Abramowskiemu, który nas ładnie powitał i pozwolił nam tę Mszę św. sprawować w tym mieście, gdzie się spotykają trzy kraje: Jordania, Egipt i Izrael, gdzie jest piękny kurort, zatoka – w mieście Miłosierdzia Bożego. Dziękujemy, Księże Proboszczu, za gościnę i za ciepłe słowa, które Ksiądz do nas skierował, za informacje o posłudze Księdza w tej parafii. Wiemy, jak trudne jest to posługiwanie, ale przecież wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, wszyscy ludzie jako dzieci Boże potrzebują duchowej opieki. Trzeba im pomagać odnajdywać drogi do prawdziwego Boga. Życzymy, żeby Pan Bóg błogosławił i żeby Ksiądz Proboszcz nas też odwiedził na Dolnym Śląsku: Wrocław, Legnica, Świdnica, tamte tereny też są piękne. Jeśli Ksiądz Proboszcz będzie kiedyś w pobliżu, bardzo serdecznie zapraszamy. Tymczasem życzymy w tutejszym posługiwaniu obfitości Bożych Łask. Niech dobry Bóg błogosławi, darzy mocą, siłą, radością, żeby z tej posługi kapłańskiej powstawało zawsze wielkie dobro. Bóg zapłać.

Msza św. w Eljacie

Masada

Masada

Jerycho - na tle Góry Kuszenia

Jerycho - Sykomora

Jerycho - Góra Kuszenia

Msza św. w Betanii

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień IX

Dzień IX

Dzień dziewiąty – poniedziałek, 20 lutego 2012 r.

Betlejem, Betania, Qumran, Morze Martwe, Jerozolima

A. Przebieg dnia

O godz. 5.00 budzi mnie głos muezina. Długo zawodzi, nawołując do modlitwy. Wstaję i odmawiam trzy razy: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu". Jest przecież jeden Bóg, którego ludzie różnie sobie wyobrażają i różnie nazywają.

O 6.20 udaję się na śniadanie. Siedzę z księżmi. Jem jajecznicę, ser biały, dżemy, miejscowy chleb. W czasie śniadania obserwujemy wschód słońca. Jest godz. 6.25. Słońce wschodzi tu bardzo szybko. Wyraźnym ruchem wznosi się nad horyzont.

O godz. 7.15 wyjeżdżamy sprzed hotelu, tym razem tylko z bagażem podręcznym. W autokarze wita nas pani Małgorzata i przedstawia plan dnia. Następnie mikrofon przejmuje ks. prof. dr hab. Jan Klinkowski i intonuje: „Kiedy ranne wstają zorze" (5 zwrotek). Potem odmawiamy pacierz: Ojcze nasz, Pod Twoją obronę oraz śpiew: „Królowej Anielskiej śpiewajmy" (2 zwrotki). Ks. Jan prezentuje chrześcijan w Ziemi Świętej, zwłaszcza w Jerozolimie. Są to Ormianie (ok. 2,5 tys.) – przy kościele św. Jakuba, pierwszego biskupa Jerozolimy. Następna grupa, to Koptowie, są chrześcijanie egipscy. Tradycję przejęli od św. Marka. Mieli pustelników (Antoni, Pachomiusz, Atanazy, Cyryl Jerozolimski). Następna grupa chrześcijan to Grecy prawosławni – Kościół ortodoksyjny, największa społeczność chrześcijańska. Ponadto żyją tu jeszcze Etiopczycy i Maronici. Jest ich ok. 6 tys. Obok nich – protestanci (anglikanie, baptyści).

Jedziemy przez wysokie wzgórza i głębokie doliny – okrężną drogą do Betanii. Przyjeżdżamy tu o godz. 7.45. Udajemy się wprost do miejscowego kościoła. O godz. 8.00 rozpoczyna się Msza św. Księża proszą mnie o przewodniczenie, chociaż dziś przypada ono na ks. bpa Marka Mendyka. Jest to już ostatnia Msza św. w Ziemi Świętej: Księża proszą o odprawienie Mszy św. w ich intencji. Wyrażam zgodę. Czytanie pierwsze ma pani Anna Jaśkowska, czytanie drugie – pani Ewa Szymańska, Ewangelię – ks. Jan Kułyna. Psalm śpiewa ks. Andrzej Białek. Śpiewamy następujące pieśni; na wejście – „Kto się w opiekę"; na przygotowanie darów: „Gdzie miłość wzajemna"; na Komunię św.: „Cóż Ci Jezu damy, Czego chcesz od nas Panie"; na zakończenie: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie".

W homilii poruszam trzy wątki: wątek wiary, kontemplacji i aktywizmu (ora et labora) oraz wątek przyjaźni. Przed błogosławieństwem przemawia ks. Krzysztof Cebula, proboszcz z Mieroszowa. Dziękuje wszystkim: mnie, pani Małgorzacie, ks. prof. Janowi Klinkowskiemu i innym. Ja też dziękuję za zaproszenie, za wspólne pielgrzymowanie i wspólną modlitwę. Cała liturgia trwa godzinę i 10 minut. Po nas odprawiają Mszę św. księża tarnowscy z kolejną grupą pielgrzymów.

Po Mszy św. idziemy do grobu Łazarza. Niektórzy wchodzą do wnętrza, inni tylko oglądają z zewnątrz. Korzystamy z toalety i udajemy się na zakupy, które trwają pół godziny. Parę osób wsiada na wielbłąda i robi sobie zdjęcia. Kupuję parę krzyżyków i breloczków.

Odjeżdżamy z Betanii o godz. 10.10. Kierujemy się w stronę Morza Martwego. O godz. 10.30 jesteśmy na poziomie morza. Stoi tu wielbłąd. Słońce ładnie świeci. Niektórzy robią zdjęcia.

Ks. Jan Klinkowski mówi na temat Eseńczyków, grupy religijnej mieszkającej w Qumran. Studiowali tu Torę. Oczekiwali na Mesjasza. Nazwano ich eseńczykami. Mozliwe, że należał do nich św. Jan Chrzciciel.

O godz. 10.50 przybywamy do Qumran. Oglądamy najpierw film z napisami polskimi. Potem zwiedzamy ruiny łaźni, mieszkań, skryptorium, refektarza, resztki naczyń, cysternę na wodę, akwedukty. Eseńczycy głosili prawdę, że Bóg ma swój plan, którego człowiek nie może zmienić.

Opuszczamy Qumran o godz. 11.40 i jedziemy na brzeg Morza Martwego, gdzie znajduje się kąpielisko. Jesteśmy tu od godz. 11.50 do 14.00. Temperatura tu wynosi: + 21° C. Przebieramy się i wchodzimy do wody. Jest trochę zimna, ale da się wytrzymać. Niektórzy nacierają się błotem, które ma właściwości lecznicze. Wyglądają jak murzyni. Trzeba potem postać trochę w słońcu. Wchodzimy ponownie do wody, w której nie można utonąć, tak silne jest zasolenie: ciągle wypycha człowieka do góry, na powierzchnię. Najłatwiej płynie się na wznak albo też na stojąco, poruszając nogami, tak jak przy jeździe na rowerze. Prawie wszyscy się kąpią, oprócz bpa Marka. O godz. 13.25 wstępujemy do miejscowej restauracji na posiłek. Obsługujemy się sami, wybierając na ogół tylko drugie danie. Moje kosztuje 13 dolarów.

Przed godz. 14.00 wychodzimy z restauracji i udajemy się do autobusu. Odmawiam brewiarz – Godzinę w ciągu dnia. Odjeżdżamy znad Morza Martwego i jedziemy w stronę Jerozolimy. Jerycho zostaje po prawej stronie. Dojeżdżamy do Gospody Dobrego Samarytanina. Ks. Jan odczytuje Ewangelię z zapisu św. Łukasza o miłosiernym Samarytaninie. Powoli zbliżamy się do Jerozolimy. O tej porze panują korki, ale nie takie, jak w Polsce, np. w Warszawie. Temperatura spada: chociaż słońce świeci, jest chłodno. Objeżdżamy starą Jerozolimę. Podjeżdżamy blisko Bramy Syjońskiej. Udajemy się do kościoła św. Piotra in Gallicantu. Dobiega godz. 15.00. Schodzimy do podziemi.

Niedawno odkryto tu lochy, pozostałości pałacu najwyższego kapłana Kajfasza. Jezus przebywał tu po pojmaniu, a w nocy z czwartku na piątek oczekiwał na sąd i wyrok śmierci.

Oglądamy schody, które zaczynają się w Dolinie Cedronu. Nie można teraz po nich chodzić. Trwa jakiś remont. Wiemy, że tą drogą prowadzono Jezusa na przesłuchanie. W jednej z kaplic pod ziemią odmawiamy część koronki do Bożego Miłosierdzia, a potem w oczekiwaniu na wejście do drugiej podziemnej kaplicy, odmawiamy dalszą część. Śpiewamy pieśń: „Ach, mój Jezu jak Ty klęczysz" oraz „*Ogrodzie Oliwny".* Ks. Jan czyta Psalm 88.

Opuszczamy kościół św. Piotra in Gallicantu. Udajemy się do góry. Przechodzimy przez ruchliwą ulicę i kierujemy się do Wieczernika. Najpierw wstępujemy do Grobu Dawida. Spotykamy tu kilku Żydów, którzy się modlą. Zakładamy na głowy papierowe nakrycia. Podobno ten grób nie jest autentyczny.

O godz. 16.00 udajemy się do Wieczernika. Jest tu bardzo gwarno. Ks. prof. Jan Klinkowski czyta fragmenty Pisma Świętego, odnoszące się do tego miejsca: pierwszy – o ustanowieniu Eucharystii, z zapisu Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 26, 17-30) i św. Jana (J 13, 1-15); drugi – opowiadający o wielkanocnej chrystofanii (J 20, 19-29) oraz trzeci – o Zesłaniu Ducha Świętego (Dz 2,1-14). Mimo trudnej sytuacji decyduję się odmówić z wiernymi tajemnicę ustanowienia Eucharystii (z części tajemnic światła).

Wychodzimy z wieczernika. Udajemy się do kościoła Zaśnięcia NMP, na tzw. chrześcijański Syjon. Jest godz. 16.20. Kościół wybudowano na przełomie XIX i XX w. Opiekują się nim benedyktyni. W dolnej części znajduje się piękny sarkofag Maryi. Klękamy przy sarkofagu i śpiewamy „Królowej Anielskiej śpiewajmy" (2 zwrotki). Modlimy się prywatnie do Matki Bożej.

Po wyjściu z kościoła udajemy się na Stare Miasto. Przechodzimy przez Bramę Syjońską. Dochodzimy do Bazyliki Bożego Grobu. Jest godz. 16.50. Otrzymujemy czas do własnej dyspozycji, do godz. 17.40. Ma to być nasze pożegnanie z Miejscem, które jest najświętszym w Jerozolimie i na świecie. To tutaj Jezus umarł za nas na drzewie krzyża i tu dla nas zmartwychwstał, zapowiadając nasze przyszłe zmartwychwstanie. Udajemy się zatem na prywatną modlitwę. Najpierw idę na Kalwarię. Tu modlę się w ciszy ok. 20 minut. Są tu też inni członkowie naszej grupy. Potem idę z ks. Janem Gargasewiczem do Grobu Pańskiego. Tu też modlimy się ponad 20 minut. Nasi przyjaciele też się modlą. Dziękujemy Chrystusowi za Jego śmierć dla naszego zbawienia; dziękujemy za zmartwychwstanie. Prosimy o umocnienie naszej wiary, o moc Ducha Świętego do dalszej posługi kapłańskiej: do odważnego i pokornego głoszenia Ewangelii, do pobożnego sprawowania liturgii, zwłaszcza codziennej Eucharystii, do służby ludziom chorym, biednym, zagubionym, potrzebującym.

Na Kalwarii i przy Grobie Pańskim modlę się nie tylko w intencjach własnych, braci kapłanów, ale polecam sprawy tych wszystkich, którym służę i z którymi mam bezpośrednie czy pośrednie kontakty.

Wychodzimy na dziedziniec przed Bazylikę. Spotykamy tu o. dra Antoniego Dudka, który posługuje w Bazylice i należy do Zgromadzenia Franciszkanów Braci Mniejszych, prowincji św. Jadwigi we Wrocławiu. Opowiada, jak trudną tu mają służbę. Codziennie odmawiają wspólnie brewiarz o godz. 23.30. Co pewien czas ich zmieniają i przenoszą do innych placówek.

Z placu sprzed Bazyliki udajemy się do autokaru. Przechodzimy przez Bramę Jaffijską i stąd o godz.17.55 odjeżdżamy do Betlejem. Jesteśmy na miejscu o godz. 18.40. W drodze kierowca Amin dziękuje nam za miłą atmosferę i my także wyrażamy mu naszą wdzięczność śpiewem: „Dziękujemy, alleluja, żegnamy Cie, alleluja, Szczęść Boże ci, alleluja". W autokarze śpiewam także Balladę na pożegnanie Ziemi Świętej, którą ułożyłem w ciągu dzisiejszego dnia. Ballada ma 10 zwrotek, z powtarzającym się refrenem: „Ziemio nasza święta, jesteś taka piękna, dzisiaj cię żegnamy, z wdzięcznością śpiewamy". Kolację mamy o godz. 19.30. Potem czas na pakowanie i krótki odpoczynek przed wyjazdem.

B. Msza św. w Betanii, poniedziałek, 20 lutego 2012 r.

a) Wprowadzenie:

Drodzy bracia i siostry, nasza pielgrzymka ma się ku końcowi. Zaczynaliśmy ją od Betlejem i tam była pierwsza Msza św. w kościele św. Katarzyny, tuż przy Grocie Narodzenia. Dzisiaj mamy ostatnią Mszę św. w Ziemi Świętej na szlaku pielgrzymim. Jesteśmy w Betanii, gdzie mieszkali przyjaciele Pana Jezusa: Łazarz i dwie siostry, Marta i Maria. Chcemy Panu Bogu podziękować za dar tej pielgrzymki, którą mamy już prawie za sobą. Jest to wielka łaska, że mogliśmy wspólnie wędrować śladami Jezusa Chrystusa, Jego Matki i Jego pierwszych uczniów. Pragnę tę Mszę św. sprawować także w intencji naszych drogich Księży Jubilatów, księdza biskupa Marka, tu obecnych Jego kolegów, a także w intencji księży kolegów z roku, którzy z różnych powodów nie mogli być z nami, a którzy dwadzieścia pięć lat temu, 23 maja 1987 roku, przyjęli w katedrze wrocławskiej z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza święcenia kapłańskie. Wszystkich ich tutaj duchowo przywołujemy, także tych, którzy odeszli już do wieczności. Podziękujmy za łaskę sakramentu kapłaństwa i za dwadzieścia pięć lat posługi kapłańskiej. Naszą modlitwą chcemy objąć wszystkich ludzi, którym ci księża posługiwali i dziś posługują. Chcemy włączyć do naszej modlitwy przede wszystkim was, drodzy bracia i siostry, którzy jesteście z nami. Zawsze jest w każdej parafii taka grupka ludzi bliskich proboszczowi, bliskich

kapłanom. To oni stanowią oparcie dla swoich pasterzy. Pan Jezus miał takie oparcie tu w Betanii w osobach swoich przyjaciół: Łazarza, Marii i Marty. Was, drodzy bracia i siostry, jako naszych przyjaciół, chcemy objąć serdeczną i wdzięczną modlitwą – także waszych bliskich, wasze rodziny, z których pochodzicie, dzieci, wnuki, sąsiadów, przyjaciół, wszystkich drogich wam ludzi.

Z pewnością nie wypowiedziałem wszystkich intencji, które kryją się w naszych sercach. Każdy i każda z nas mogliby dopowiedzieć jeszcze wiele, ale Pan Bóg wszystko wie najlepiej i najdokładniej widzi, dlatego powierzmy się Jego Opatrzności w tej Eucharystii, przyłączmy się do Ofiary Chrystusa, niech naszą ofiarą będzie gotowość pełnienia woli Bożej, takiej, jaka nam będzie przydzielona. Apostoł Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4, 13). Szukamy umocnienia właśnie u Tego, który nas powołał, którego Imię nosimy w naszych sercach. Jesteśmy chrześcijanami, uczniami i uczennicami Jezusa Chrystusa. Niech Pan Bóg otrzyma naszą wdzięczność, przyjmie nasze uwielbienie za dar życia, za dar powołania, za dar tej drogi, którą dotąd przebyliśmy, także za dar tej pielgrzymki, która się kończy i niech nas pobłogosławi ojcowską dłonią z niebios poprzez tę najświętszą Eucharystię, którą w pokorze, a zarazem w wielkiej wierze i miłości sprawujemy na miejscu uświęconym obecnością Syna Bożego.

b) Homilia

Długa była dzisiejsza Ewangelia, ale bardzo piękna w swoim przesłaniu. Jesteśmy na ziemi, na której Pan Jezus wskrzesił swojego przyjaciela i pytał wtedy tu obecnych o wiarę. Najpierw zapytał o wiarę Martę: „«Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat»" (J 11, 25-27).

Siostry i bracia, przyjechaliśmy do Ziemi Świętej między innymi po to, żeby pogłębić naszą wiarę, umocnić naszą przyjaźń z Panem Jezusem, w którego Imię jesteśmy ochrzczeni, którego uczniami i uczennicami jesteśmy od naszego chrztu. Ewangelia dzisiejsza zakończyła się słowami: „Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii, ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego" (J 11, 45). Oby podobne słowa można było powiedzieć o nas, którzy przybyliśmy do Ziemi Świętej, którzyśmy oglądali znaki i ślady pozostałe po Jezusie Chrystusie, by i o nas powiedziano, żeśmy uwierzyli na nowo, nową wiarą i nową miłością przylgnęliśmy do Chrystusa. Niech to będzie pierwszy wątek naszej dzisiejszej refleksji homilijnej, wątek wiary. Podejmiemy jeszcze wątek drugi, związany z postawą dwóch sióstr Łazarza i wątek przyjaźni jako trzeci.

Wątek wiary. Ojciec Święty Benedykt XVI, gdy był w naszej Ojczyźnie w maju 2006 r., obrał sobie za hasło pielgrzymki: „Trwajcie mocni w wierze". Będąc wśród nas, przypomniał nam, co to znaczy wierzyć. Bł. Jan Paweł II też nam wiele razy o tym mówił. Możemy sobie w tej chwili przypomnieć, że w wierze naszej są obecne trzy elementy. Element pierwszy to element intelektualny: to prawdy wiary, które akceptujemy, nie wybiórczo, ale wszystkie. Nie tak, jak niektórzy chrześcijanie, którzy nazywając siebie katolikami, mówią: na to się zgadzamy, to może być, tamto też, ale to już jest przesadzone, tego nie musimy przyjmować. A właśnie w wierze chodzi o to, żeby wszystkie prawdy przyjmować, wszystkie przykazania, żadnego nie wyłączać: ani piątego, ani szóstego, ani siódmego, wszystkie przykazania zachowywać i wszystkie prawdy ogłoszone przez Pana Jezusa przyjmować. A więc akceptacja prawd wiary, akceptacja nauki ogłoszonej przez wysłańców Bożych, proroków, a w szczególności przez najważniejszego legata Bożego, samego Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Dlatego czytamy Pismo Święte, słuchamy Bożego słowa, studiujemy księgi teologiczne; mamy katechezy, spotkania religijne, żeby naszą wiarę pogłębiać, żeby wiedzieć, kim jest Bóg, żeby znać naukę Pana Jezusa. A więc element intelektualny.

Element drugi w naszej wierze to osobista więź z Chrystusem Panem. Papież przypomniał, że nie tylko jest ważne, w co, w jakie prawdy, wierzymy, ale i komu wierzymy. Tu kryje się wymiar personalny, osobisty naszej wiary. I tu wiara przechodzi w modlitwę. Kto bowiem wierzy, ten się modli, ten rozmawia z Bogiem. Nie rozumiemy tych katolików, którzy mówią: „Jestem wierzący, ale niepraktykujący". To nie jest wiara, to jest okłamywanie samego siebie. Jakże ważna jest sprawa pielęgnowania naszej więzi z Panem Jezusem, osobistej więzi, codziennej więzi z Jezusem, który do nas mówi przez Ducha Świętego i przypomina, że miłuje nas zawsze, że zawsze na Niego możemy liczyć. A więc osobista więź z Jezusem wyrażana w słowach: „Jezu, ufam Tobie". Zanim powiemy: „Jezu kocham Cię!", mówmy: „Jezu, ufam Tobie". Te słowa sam Chrystus podyktował św. Faustynie i kazał je umieścić pod swoim obrazem, z którego serca wypływają dwa promienie. „Jezu, ufam Tobie". Zaufanie w wierze jest czymś istotnym i w klimacie zaufania trwa dialog, rozmowa nasza z Panem Bogiem.

Trzeci element w wierze to posłuszeństwo okazywane Panu Bogu. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania" (J 14, 15); „Kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje" (J 14, 21); „Kto nie miłuje Mnie, ten nie zachowuje słów moich" (J 14, 24a). Słowa Pana są jasne. Zachowanie przykazań jest znakiem wiary i miłości do Jezusa. W wierze trzeba iść do końca, nie tylko zaakceptować prawdy, nie tylko rozmawiać z Chrystusem, modlić się, ale także wypełniać wolę Bożą, zachowywać Boże przykazania na co dzień i to wszystkie.

Posłuszeństwo Bogu wymaga pokory, bo jak jest nam brak pokory, to mamy kłopoty z posłuszeństwem, to także mamy kłopoty z wiarą i miłością.

Jeśli te trzy elementy są obecne, wtedy i nasza wiara jest pełniejsza. Wspomnijmy jeszcze, że dzisiaj mamy nową kategorię ludzi, widoczną także w Polsce, a mianowicie praktykujący, ale niewierzący. Widzimy czasem polityków, którzy niekiedy publicznie przyznają się do ateizmu, a przychodzą na Mszę św., z biskupami sobie robią zdjęcia, zwłaszcza przed wyborami samorządowymi czy parlamentarnymi. Wielu takich letnich chrześcijan „przytula się" do osób duchownych, czyniąc z tego dźwignię, która ich wywinduje ku stołkom w parlamencie czy w samorządach na różnych szczeblach

Przejdźmy do drugiego wątku, który w języku łacińskim określamy słowami: „ora et labora" – „módl się i pracuj". Wątek ten ma powiązanie z siostrami, które tu, w Betanii, mieszkały z bratem. Marta i Maria – dwie siostry, które uzupełniały się duchowo i życiowo. Przypomnijmy, że Marta była wspaniałą gospodynią. Gdy Jezus się pojawiał, przyrządzała smaczne posiłki, wszystko, co miała najlepszego stawiała na stół, żeby Jezusa ugościć. Wciąż krzątała się przy kuchni. A druga siostra – Maria miała inne usposobienie. Gdy się Jezus pojawiał, od razu biegła do Niego. Była spragniona Jego słowa. Słuchała u stóp Jezusa słowa Bożego. Te dwie siostry Łazarza wytyczyły Kościołowi dwie linie, dwa nurty, które są w nim do dzisiaj obecne: nurt kontemplacyjny, modlitewny i nurt aktywizmu; a więc – „ora et labora", modlitwa i praca. Praca to Marta, modlitwa to Maria. Trzeba razem złączyć Marię z Martą. W naszym życiu trzeba łączyć modlitwę z pracą. Sama modlitwa nie wystarczy, trzeba też pracować, bo mamy potrzeby biologiczne, życiowe. Bez pracy nie ma życia. Ale też nie wolno tylko pracować, tylko być zabieganym, trzeba także klękać przed Bogiem, mówić do Boga, dziękować Bogu, prosić o wsparcie, bo jesteśmy na każdym kroku istotami ograniczonymi. A więc drodzy bracia i siostry, zabierzmy z Betanii to hasło, to wezwanie, które jest takie piękne, które św. Benedykt już wspaniale rozpracował i przedłożył je mnichom. To hasło jest dla wszystkich, dla świeckich i dla duchownych: modlitwa i praca, ora et labora.

Tak było w życiu papieża Jana Pawła II: przedziwne połączenie jego modlitwy i pracy. Modlitwa była dla niego najważniejsza. Kardynał Dziwisz powiedział przy jakiejś okazji, że kiedy Papież się modlił, nie wolno mu było przeszkadzać, musiał „się wymodlić", żeby potem pójść do obowiązków. Między audiencjami brał do ręki różaniec, modlił się z pewnością za tych, których przyjmował, z którymi rozmawiał. To było owo wspaniałe połączenie „ora et labora". Nigdy nie zapomnimy jego skupienia podczas sprawowania Eucharystii. Po przyjęciu Komunii św., Papież jakby duchowo znikał, pozostawał tylko cieleśnie, a jego duch był zanurzony w Panu Bogu, był jakby gdzieś w zaświatach, jakby już w wieczności. Więc to „ora" u Papieża było bardzo głębokie, tak bardzo czytelne. Dlatego

ludzie wysyłali listy z prośbami o modlitwę. Papież modlił się w intencjach proszących. Ze świata dochodziły sygnały, że modlitwa papieska jest skuteczna. Ale Papież był też człowiekiem bardzo aktywnym: nie był człowiekiem milczenia, siedzenia, ale był twórczy, ciągle przedstawiał nowe inicjatywy i do końca dni wytrwał w takiej wielkiej aktywności duchowej.

Siostry i bracia! Niech słowa: „ora et labora" towarzyszą nam w życiu jako połączenie naszej modlitwy, więzi z Bogiem z codzienną pracą, z zadaniami, które wypełniamy.

I trzeci wątek, którym zamykamy naszą refleksję homilijną, wątek przyjaźni. Pan Jezus przychodził tutaj, bo tu miał przyjaciół. W dzisiejszej Ewangelii były słowa: „A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza" (J 11, 5). Abyśmy sobie w życiu dawali radę, są nam potrzebni przyjaciele. Szczęśliwi ci ludzie, którzy znajdą przyjaciół, bo wtedy łatwiej się idzie przez życie. Szczęśliwi małżonkowie, którzy się dobiorą, którzy potrafią miłość, tę romantyczną, żywiołową, z początku ich drogi małżeńskiej potrafią potem przekształcić w miłość – przyjaźń. Podziwiamy czasem małżeństwa, już po srebrnym czy złotym jubileuszu, które się szanują, są dla siebie wiernymi przyjaciółmi. Przyjaźń to szczególny skarb. Księga Syracha powiada: „Wierny przyjaciel, potężną obroną, kto go znalazł, skarb znalazł" (Syr 6, 14).

Zauważmy jeszcze, że prawdziwa miłość czy przyjaźń jest możliwa także poza małżeństwem. Takie uczucia i więzi mogą przeżywać kapłani nawzajem do siebie. W kręgu przyjaciół kapłanów mogą się też znaleźć kobiety, wierne w czystej miłości i przyjaźni. Historia zna przykłady takich pięknych przyjaźni, np. między św. Franciszkiem i św. Klarą.

Mówiąc o przyjaźni, która tu, w Betanii, ma przepiękny wzór, my, kapłani, chcemy wam podziękować, drodzy bracia i siostry, że jesteście z nami. Dziękujemy wam, że otaczacie nas, kapłanów przyjaźnią, pomocą i nas wspomagacie modlitwą, że nas utrzymujecie, a kiedy trzeba – to i bronicie. Jesteśmy wam wdzięczni za tę przyjaźń i wierność. A my ze swej strony zobowiązujemy się do jak najlepszej służby. Chcemy i my być waszymi przyjaciółmi. Jeśli będziemy razem, to nikt nas nie pokona. Jeśli będziemy razem w przyjaźni, w wierze, w działaniu, to się nie damy podzielić.

Dlatego módlmy się w tym miejscu, gdzie Pan Jezus miał przyjaciół, byśmy umieli znaleźć w życiu prawdziwych przyjaciół, na których można liczyć. Jezus spytał Piotra po zmartwychwstaniu, na brzegu jeziora, koło tego kościółka, gdzie byliśmy: „Czy Mnie miłujesz?" I nam zadaje to samo pytanie: „czy Mnie miłujesz?" – czy mogę liczyć na ciebie?". Ja jestem dla ciebie, jestem z tobą, jestem z wami. A czy ty Mnie miłujesz: czy ja mogę liczyć na ciebie, czy czujesz się moim przyjacielem; czy mogę liczyć na ciebie: Anno, Stanisławo, Tereso, Agnieszko, Małgorzato, Andrzeju, Jacku, czy mogę liczyć na ciebie, czy jesteś moim przyjacielem?

Prośmy Pan Jezusa, który jest z nami w tej Eucharystii, by to przesłanie Betanii spełniło się w naszym życiu, byśmy byli ludźmi wiary, którzy wierzą w to wszystko, co powiedział Jezus, co zostawił; byśmy byli ludźmi modlitwy, łączyli życie codzienne z Eucharystią; byśmy w życiu łączyli modlitwę z pracą; byśmy tworzyli piękne więzy przyjaźni. Oby Pan Jezus nam pobłogosławił, byśmy też mieli w życiu prawdziwych przyjaciół, z którymi pójdziemy aż do końca, po zmartwychwstanie, które tutaj zostało zapowiedziane w cudzie wskrzeszenia Łazarza. Chryste, uczyń nas swoimi przyjaciółmi na czas życia ziemskiego i wiecznego. Amen.

c) Słowo końcowe za zakończenie Mszy św. w Betanii, wygłoszone przez przedstawiciela księży jubilatów (ks. Krzysztof Cebula)

Moi drodzy! Nasza pielgrzymka jeszcze trwa, ale dzisiaj jest najlepszy moment, by wyrazić wdzięczność Panu Bogu i ludziom za nasze pielgrzymowanie. I chciałbym to uczynić właśnie teraz. Jesteśmy pielgrzymami, pielgrzymujemy przez całe życie. Pielgrzym to ktoś, kto ma jasno wyznaczony cel. A naszym celem jest dom Ojca. Do domu Ojca prowadzi nas przez ziemię Jezus Chrystus. On powiedział o sobie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14, 6), a tu, na tym miejscu, gdzie jesteśmy, powiedział do Marty: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie" (J 11, 25). Dzisiaj chcemy Bogu podziękować za to wędrowanie z Nim przez życie. A okazją ku temu jest nasz srebrny jubileusz kapłański. 25 lat kapłaństwa to nie jest mało. Może pojawić się pytanie: jak można było to wytrzymać? Z Chrystusem wszystko jest możnliwe. Wielu z nas przeżywa w tym roku 50. urodziny; to przecież pół wieku. Jest to kolejny motyw pielgrzymowania właśnie w to miejsce. Jako dłużnicy wobec Pana Boga, podczas całej pielgrzymki, na różnych miejscach, składaliśmy Mu nasze dziękczynienie. Ale w tym pielgrzymowaniu są też osoby, którym jesteśmy szczególnie wdzięczni. Poprosiliśmy naszego opiekuna, wychowawcę, ojca, pasterza – Księdza Biskupa Ignacego – by zgodził się nam towarzyszyć i za tę dyspozycyjność i obecność pośród nas bardzo Księdzu Biskupowi dziękujemy.

Pozwolę sobie powrócić do pewnego zdarzenia sprzed trzydziestu laty, do pierwszego roku seminarium, a konkretnie do egzaminu z logiki. Startowało nas do niego 66, z czego 21 „poległo". (Potem była poprawka i wszystko dobrze się skończyło). Może Ksiądz Biskup w duchu ekspiacji pielgrzymuje z nami? Ale zapewne nie tylko, bo na pewno ma i powody do dziękowania i do zanoszenia próśb. Bóg zapłać Ojcze Biskupie za to wspólne z nami pielgzrymowanie, za słowa krzepiące, umacniające nas w życiu wiary i w naszym kapłaństwie. My potrzebujemy jedności z pasterzem, potrzebujemy ojcowskiej obecności Księdza Biskupa. Ojcze Biskupie Ignacy! Dziękujemy za tę ojcowską dobroć

i obecność pośród nas. Bardzo sobie cenimy wszystkie rozmowy, uśmiech na twarzy i ponoszone trudy pielgrzymowania.

Serdeczne słowa podziękowania składamy Pani Małgorzacie za jej profesjonalizm jako przewodniczki i na Pani ręce składamy podziękowania dla waszego biura, które nas tak pięknie obsługuje. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim pielgrzymom. Moi kochani! To wasza obecność sprawia, że to pielgrzymowanie staje się radośniejsze, piękniejsze. Dziękuję wam, że z nami wytrzymujecie; dziękuję wam za wasze modlitwy, za waszą opiekę i za wszelkie dobro. Nie chciałbym pominąć nikogo. Bardzo dziękuję wszystkim przewodnikom, kierowcom, z których pracy korzystamy w tej wędrówce po Ziemi Świętej. Dziękujemy Księdzu Profesorowi Janowi Klinkowskiemu: wielkie sowa uznania za twoją wiedzę i mądrość. Dziękuję wszystkim kolegom.

Gdy sięgam pamięcią do historii, to zaczynaliśmy w liturgiczne wspomnienie św. Stanisława Kostki, 18 września 1981 r. Było nas wówczas 66. Pamiętam pierwsze nabożeństwo, powracam pamięcią do sześciu lat studiów... Potem były święcenia kapłańskie i praca na żniwie Pańskim. Perełką naszego roku jest Ksiądz Biskup Marek. Jednakże cieszymy się każdym kolegą kapłanem: niektórzy spośród nas pracują w trudnych warunkach i dlatego nie wszyscy nasi koledzy, z różnych powodów, są tu razem z nami.

Cieszymy się, że ta pielgrzymka doszła do skutku i i że możemy przeżywać tak wielką radość podczas wędrówki po ziemi uświęconej obecnością Jezusa Chrystusa, Jego Matki i Jego pierwszych uczniów. Mam nadzieję, że wracamy do Ojczyzny z odnowioną wiarą i miłością, z odnowionym zapałem do dalszej pracy ewangelizacjyjnej. Bóg zapłać wszystkim za wszystko! Niech nas Bóg w swoim błogosławieństwie nadal prowadzi przez życie.

Msza św. w Betanii

Qumran

Pani Stanisława na wielbłądzie

Morze Martwe

Kościół św. Piotra in Galicantu

Kościoł św. Piotra in Galicantu - Krypta

Wieczernik

Wieczernik

Lotnisko w Pradze

SZÓSTA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
12-21 II 2012 r.

Dzień X

Dzień X

Dzień dziesiąty – wtorek, 21 lutego 2012 r. – podróż powrotna do kraju

Pierwszą część dzisiejszej nocy spędzamy w hotelu SHEPHERD'S HOUSE w Betlejem. O godz. 0.45 dzwoni telefon. To sygnał, że czas się przygotować do wyjazdu na lotnisko Ben Guriona w Tel Awiwie.

Powoli schodzą się nasi pielgrzymi z bagażami w hallu hotelu. O godz. 1.15 jest tu przewidziana kawa przed wyjazdem. Niestety, woda została za późno włączona i nie jest jeszcze przegotowana. Niektórzy ryzykują i piją kawę z niegotowanej wody. Wracam jeszcze do pokoju 413, gdzie spałem dwie ostatnie noce. Zabieram bagaż podręczny i kurtkę. Na dole piję łyk kawy. Sprawdzam, czy bagaż główny jest załadowany do autokaru.

O godz.1.50 odjeżdżamy sprzed hotelu. Jest tylko 6 stopni ciepła. Autokar prowadzi nie Amin, ale jakiś młodszy kierowca. W autokarze wita nas pani Małgosia. Ks. Klinkowski intonuje pieśń: „Pod Twą obronę" (2 zwrotki). Potem jest modlitwa: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja, Pod Twoją obronę. Następnie śpiewamy dwie zwrotki pieśni „Gwiazdo śliczna, wspaniała. W nocy ruch jest mniejszy, dlatego szybko jedziemy w stronę Tel Awiwu. W czasie drogi odmawiam cztery części Różańca – jeszcze w Ziemi Jezusa. Po niespełna godzinie dojeżdżamy do lotniska w Tel Awiwie. Termometr pokazuje 17 stopni powyżej zera, a więc jest tu cieplej niż w Betlejem i w Jerozolimie. Następuje pierwsza kontrola. Jedziemy dalej na 3 terminal, skąd są odloty. Zabieramy bagaże i udajemy się do hallu odpraw. Pani Małgorzata zgłasza naszą grupę. Jest godz.3.00. Czekamy ok. 15 minut. Po chwili proszą mnie na rozmowę. Pani Małgorzata jest obok. Pracownik graniczny zadaje mi kilka pytań: Gdzie byliśmy?, ilu nas jest ?; czy się nawzajem znamy?, itd. Potem następuje indywidualna rozmowa. Padają pytania: (głownie dwa) – czy ktoś nie przekazał mi pakunku?, czy nie ma się broni? Z tej pierwszej kontroli przechodzimy do prześwietlenia bagaży, z moim nie ma problemu. Nie idę do kontroli, ale prosto do okienka nadać ten bagaż. Waży 18 kg. Dostaję kartkę boording. – bramka (gate) – B-7.

Wejście na pokład samolotu następuje od godz. 5.20. Mam miejsce nr 13. Przechodzimy przez kontrolę paszportową i kontrolę bezpieczeństwa. Kierujemy się w stronę bramki B-7. Odprawa trwa w sumie prawie 1,5 godz. Ponieważ jestem na początku naszej grupy, czekam na pozostałych z ks. Gargasewiczem. Gdy kilku dochodzi, idziemy na kawę. Jest nas czterech: ks. Jan Gargasewicz, ks. Jacek Włostowski, ks. Krzysztof Cebula i ja.

Zamawiamy capuccino. Po chwili dochodzą jeszcze ks. Jan Kułyna i ks. Andrzej Fila.

O godz. 5.20 wpuszczają nas na pokład. Wchodzimy. Mam miejsce 13 A, które odstępuję jakiejś kobiecie, by mogła siedzieć przy swoim mężu. Sam zajmuję miejsce „C", Samolot kołuje i startuje punktualnie o godz. 6.05. W Polsce jest to godz. 5.05. Po chwili wlatuje nad Morze Śródziemne. Nabiera wysokości i prędkości. Robi się widno. Słońce tu wschodzi o godz. 5.25. Jesteśmy nad chmurami. O godz. 6.45. stewardessy zaczynaja serwować śniadanie na ciepło: dwa małe ziemniaki, jajecznicę, jakąś jarzynkę. Do tego jest bułeczka, masło, śmietanka i ciasto. Do picia biorę Coca-Colę i herbatę.

Zaraz po posiłku, stewardessy zbierają naczynia i papiery. Samolot leci spokojnie na wysokości ponad 11 tys. metrów, z prędkością ok. 800 km/godz. Jesteśmy w połowie drogi. Samolot opuszcza Morze Śródziemne, znajdujemy się chyba nad Bułgarią. W Izraelu jest godz. 8.10, a w Polsce 7.10. Zaraz po śniadaniu zabieram się za brewiarz. Ciężko mi się odmawia, bo oczy się przymykają. Muszę się mobilizować, by dokończyć rozpoczętą część. W międzyczasie fotograf pokładowy, pani Stasia Włodarczyk, przychodzi zrobić zdjęcia. Wykonuje kilka ujęć. Siedzą koło mnie państwo, którzy drzemią. Zresztą większość pasażerów oddaje się pośniadaniowej drzemce.

W samolocie monitory pokazują, gdzie znajduje się samolot, jaką ma wysokość i prędkość, ile kilometrów już przeleciał, ile ma jeszcze do przebycia, jaka jest temperatura na zewnątrz. Samolot ma po obu stronach po trzy siedzenia. W sumie – w jednym rzędzie: sześć. Znajdujemy się między Sofią a Belgradem. Jest 8.35. Obecna wysokość to 11 726 m., a szybkość – 746 km/godz.

Po prawej mojej stronie siedzi ks. Jan Kułyna, który przez cały czas rozmawia z sąsiadem, którym jest dr Rafał Suwiński, onkolog z Zabrza, pracujący w klinice w Gliwicach. Mam możliwość porozmawiania z nim na temat nowotworów i sytuacji narodowościowej na Śląsku. Rozmawiam także z sąsiadami: Janiną i Franciszkiem Kisielami z Legnicy.

O godz. 9.30 samolot zaczyna obniżać swój lot i podchodzić do lądowania na lotnisku w Pradze. Lądujemy przy dobrej pogodzie o godz. 9.52 – czasu izraelskiego, a naszego – 8.52. Bogu niech będą dzięki. Jesteśmy znowu na ziemi. Nagradzamy dobre lądowanie oklaskami. Wychodzimy z samolotu. Chwilę czekamy na wszystkich. Przechodzimy przez kontrolę paszportową i odbieramy bagaże. Jest nasz kierowca autobusu z Legnicy. Temperatura tutaj – 3 stopnie powyżej zera. Autokar podjeżdża pod terminal. Szybko wkładamy bagaże, wsiadamy i odjeżdżamy z lotniska. Jest godz. 9.45 czasu miejscowego. Długo wyjeżdżamy z Pragi. Ks. Jan Klinkowski intonuje „Kiedy ranne wstają zorze" (5 zwrotek). Potem odmawiamy modlitwy: Ojcze nasz, Pod Twoją obronę, św. Krzysztofie, módl się za nami i jeszcze śpiewamy: „Królowej Anielskiej" (2 zwrotki). Następnie nasz biblista wypowiada słowa wdzięczności wobec Pana Boga, wobec pani Małgosi, wobec mnie, biskupa Marka i wobec wszystkich.

Mikrofon przejmuje pani Anna Jaśkowska z Legnicy (9.57). W imieniu uczestników dziękuje księżom, pani Małgosi. Z kolei pani Małgorzata Sołtys, nasza wspaniała przewodniczka, podkreśla miłą atmosferą, jaka panowała podczas pielgrzymki. Wszystkim dziękuje za wspólny czas spędzony w Ziemi Świętej. Na końcu sam zabieram głos. Wspominam moje pielgrzymki do Ziemi Świętej. Były one w latach: 1980, 1998, 2005, 2006, 2010. Ta jest szósta i też w swoim rodzaju piękna, niepowtarzalna i przebogata w przeżycia. Mówię o swojej roli jako odpowiedzialnego za stronę duchową pielgrzymki. Wyznaję, że homilie mówiłem „od serca", bez wielkiej filozofii i teologii. Dzieliłem się po prostu wiarą i swoim doświadczeniem, swoim przeżywaniem więzi z Panem Bogiem. Dziękuję za zaproszenie i za wspólną modlitwę, za wspólne bycie na miejscach uświęconych obecnością Chrystusa, Jego Matki i Apostołów.

Prowadzę ostatnią modlitwę różańcową. Rozważamy trzecią, bolesną część Różańca. Prowadzę krótkie rozważania do tajemnic. Kończę je stosowną pieśnią. Różaniec odmawiamy w duchu dziękczynienia za pielgrzymkę i o dobre przeżycie Wielkiego Postu.

Tajemnica I – pieśń: „Ach, mój Jezu" – odmawia ją pan Eugeniusz Hambicki; tajemnica II – pieśń: „Ach ,mój Jezu, jak żeś srodze do słupa przywiązany" – pani Teresa Krupa; tajemnica III – pieśń: „Cóż Ci Jezu damy" – Lilianna Raba; tajemnica IV – pieśń: „W krzyżu cierpienie" – pani Zofia Sabat; tajemnica V – pieśń: „Któryś za nas cierpiał rany" – Teresa Prudziennica.

Po Różańcu dodaję jeszcze z pamięci Litanię Loretańską w intencji powołań kapłańskich. Potem jeszcze – na prośbę niektórych – śpiewam powtórnie Balladę o Ziemi Świętej. W Jerozolimie było 64 zwrotki. Tu dochodzą jeszcze 4 dodatkowe.

W trakcie jazdy, na autostradzie w Czechach, zatrzymuje nas czeska policja. Maja pretensję, że kierowca nie ma opłaconego przejazdu przez autostradę. Okazuje się, że ma wszystko w komputerze i pilnuje swoich spraw.

Jedziemy wolno, bo jakość jest o wiele gorsza niż tych w Ziemi Świętej. W Pradze i w jej pobliżu nie ma już śniegu, ale im bliżej gór, tym więcej jeszcze zimowego krajobrazu.

O godz. 13.10 przekraczamy granicę polsko-czeską w Lubawce. Do Bolkowa dojeżdżamy o godz. 13.45. Jedziemy zatem z Pragi 4 godziny. Wszyscy są zmęczeni. Nie było w ciągu tych czterech godzin przystanku z prozaicznego powodu – braku na trasie zajazdów, gdzie można by skorzystać z toalety. Takie to są wciąż nie najlepsze warunki podróżowania w krajach postkomunistycznych.

Autokar zatrzymuje się w Lubawce. Wysiada tu ks. Krzysztof Cebula, który stąd pojedzie do Mieroszowa. My, to znaczy: Ks. Jan Gargasewicz, ks. Wiesław Mróz, ks. Bogdan Michalski i ja wysiadamy w Bolkowie, na tym samym parkingu, na którym wsiedliśmy, w niedzielę wieczorem, 12 lutego.

Księdza Michalskiego, nasz kierowca ze Świebodzic, podwozi na dworzec autobusowy w Bolkowie, skąd uda się do Wrocławia. My zaś jedziemy w stronę Świdnicy: w Świebodzicach wysiada ks. Jan Gargasewicz, ja w Świdnicy, a ks. Wiesława Mroza zawozi kierowca do Bystrzycy Górnej.

Jestem w Świdnicy o godz. 14.30. Witam się z siostrami. Zaraz po wejściu do domu udaję się do kaplicy. Dziękuję za łaskę pielgrzymki do Ziemi Świętej i za szczęśliwy powrót. W tej intencji odprawiam Mszę św. w domowej kaplicy. Po Mszy św. odmawiam Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Potem odpoczywam do godz. 20.00. O godz. 20.30 jem kolację, a następnie poprzez Telewizję Trwam uczestniczę w Apelu Jasnogórskim.

Panie, Boże, bądź uwielbiony za dar pielgrzymki do Ziemi Świętej. Niech Imię Twoje będzie błogosławione teraz i na wieki!

Powrót do Polski

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne 7

Dzień pierwszy – niedziela, 12 lutego 2012 r. – przygotowania, podróż. 13

Dzień drugi – poniedziałek, 13 lutego 2012 r. – Betlejem (Pole Pasterzy, Bazylika Narodzenia z Grotą Narodzin, Grota Mleczna), Yad Vashem (pomnik ofiar Holocaustu), Ain Karem (kościół Nawiedzenia św. Elżbiety i kościół Narodzenia św. Jana Chrzciciela) 21

Dzień trzeci – wtorek, 14 lutego 2012 r. – Jerozolima (Sadzawka Owcza, kościół św. Anny, Droga Krzyżowa, Bazylika Grobu Bożego, Góra Oliwna, kościół „Ojcze nasz", „Dominus flevit", Ogród Oliwny, kościół Zaśnięcia NMP) 37

Dzień czwarty – środa 15 lutego 2012 r. Cezarea Nadmorska, Hajfa, Góra Karmel, Nazaret, Kana Galilejska, Tyberiada 61

Dzień piąty – czwartek, 16 lutego 2012 r. Galilea (Góra Błogosławieństw, Tabgha, Kościół Prymatu, Kafarnaum, Góra Tabor), Amman. 75

Dzień szósty – piątek, 17 lutego 2012 r. Amman, Betania, Góra Nebo, Madaba, Petra 91

Dzień siódmy – sobota, 18 lutego 2012 r. Petra, pustynia Wadi Rum, Akaba 105

Dzień ósmy – VII niedziela zwykła, 19 lutego 2012 r. Akaba, Eilat, Pustynia, Masada, Morze Martwe, Jerycho, Betlejem 117

Dzień dziewiąty – poniedziałek, 20 lutego 2012 r. Betlejem, Betania, Qumran, Morze Martwe, Jerozolima 129

Dzień dziesiąty, wtorek, 21 lutego 2012 r. – podróż powrotna do kraju 147

W serii wspomnień z Ziemi Świętej autora ukazały się:

1. *Czytając Piątą Ewangelię*, Wrocław 1998, ss. 109
2. *Ocalić od zapomnienia*, Świdnica 2010, ss. 162
3. *Ponownie w ziemskiej ojczyźnie Jezusa*, Świdnica 2011, ss. 168
4. *Chcemy ujrzeć Jezusa*, Świdnica 2012, ss. 156